Poselska debata nad expose premiera M.F.Rakowskiego

Sejm powołał nowy rząd

W piątek Sejm powołał nowy rząd w składzie zaproponowanym w przeddzień przez premiera Mieczysława F.Rakowskiego. Tak więc 14 października jest pierwszym dniem działania nowej Rady Ministrów, której członkowie otrzymali w godzinach południowych nominacje z rąk marszałka Romana Malinowskiego. Premier — przypomnijmy jego czwartkowe oświadczenie w Izbie — starał się stworzyć rząd złożony z ludzi odważnych, niekonwencjonalnych, których nie trzeba będzie zachęcać do reformowania systemu społeczno-gospodarczego. Nie trzeba będzie — jak to ujął premier na jednym z czwartkowych spotkań na Wiejskiej — zmuszać do przyspieszania kroku.

W nowym rządzie przewidzianych było kilka stanowisk dla osób reprezentujących tzw. konstruktywną opozycję. Stanowiska te premier zachował nie obsadzone. Jak oświadczył, drzwi pozostają otwarte.

Powołanie rządu nastąpiło po zakończonej w piątek debacie nad oświadczeniem prezesa Rady Ministrów w sprawie proponowanego składu i programu prac rządu. Odnosząc się — w powziętej uchwale — do tego expose Mieczysława F. Rakowskiego Sejm wyraził przekonanie, że zapowiadana konsekwentna i zdecydowana polityka kontynuowania głębokich reform i socjalistycznej odnowy, w oparciu o szerokie porozumienie narodowe, zyska dla działalności rządu rosnące poparcie społeczne.

Sprawozdawcy PAP relacjonują:

Obrady Sejmu wznowione zostały o godz. 9.00. Na sali — **Wojciech Jaruzelski** i **Mieczysław F. Rakowski**. Marszałek **Roman Malinowski** udzielił głosu kolejnemu posłowi występującemu w rozpoczętej w przeddzień debacie nad oświadczeniem premiera w sprawie proponowanego składu i programu prac rządu.

(dokończenie na str. 3)



Uroda warszawskiej Starówki. CAF—Zb. Matuszewski

W Dniu Edukacji Narodowej

Spotkanie z pracownikami oświaty w Słupsku

(Inf. wł.) **Uroczystość wojewódzka z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyła się w salach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. Na spotkanie z reprezentacją dziesięciotysięcznej rzeszy pracowników oświaty w województwie słupskim przybyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Murawskim, przewodniczącym WRN Andrzejem Szczepańskim, sekretarzem WK ZSL Mieczysławem Remiszewskim, przewodniczącym WK SD Jerzym Mazurkiewiczem i wojewodą słupskim Janem Ryszardem Kurylczykiem.**

Zebranych powitał kurator oświaty i wychowania **Bronisław Piekarski**, który przypomniał tradycje działalności oświatowej w Polsce.

Trzem osobom z woj. słupskiego Rada Państwa nadała tytuł „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej": **Marii Malczewskiej** — pionierce i organizatorce szkolnictwa podstawowego w Słupsku, radnej i działaczce społecznej, emerytowanej dyrektorce SP nr 6, **Edwardowi Michalskiemu** — organizatorowi

(dokończenie na str. 2)

magazyn

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



GŁOS POMORZA

KOSZALIN SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVI NR 241 (11278) SOBOTA — NIEDZIELA — 1988 — 10 — 15 — 16 CENA 30 zł PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

NA ŚWIECIE

Spotkanie Gorbaczow — Mita

W piątek na Kremlu odbyły się rozmowy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Michaiła Gorbaczowa z premierem Włoch Ciriaco de Mitą, który przebywa w Związku Radzieckim z wizytą oficjalną. W rozmowach uczestniczyli także ministrowie spraw zagranicznych ZSRR i Włoch, Eduard Szewardnadze i Giulio Andreotii.

Sztab „wojny elektronicznej"

Urząd Obrony Narodowej Japonii podjął decyzję utworzenia sztabu „wojny elektronicznej". Dziennik „Daily Yomiuri" informuje, że resort wojskowy zamierza połączyć systemy dowodzenia i łączności wojsk lądowych, morskich i powietrznych w jednolity kompleks w celu podniesienia efektywności działań wojennych oraz wywiadu elektronicznego.

Kolejna plaga Sudanu

Po raz drugi w ciągu ostatnich trzech tygodni, chmara szarańczy opadła na stolicę Sudanu — Chartum. Szarańcza nadciągnęła z południa, trzy tygodnie temu — z zachodu. Po suszy i powodziach, szarańcza jest kolejną klęską żywiołową, która dotyka w tym roku Sudan. Przedstawiciele władz oceniają, że plaga szarańczy dotknęła obszar 720 tys. hektarów.

Wizyta przywódcy rumuńskiego w Chinach

W piątek z oficjalną przyjacielską wizytą przybył do Pekinu przywódca Rumunii Nicolae Ceausescu. Agencje podkreślają szczególnie dobre stosunki Rumunii z Chinami.

Śmiertelne o… y wypadków

W piątek na skutek osunięcia skał w jednej z kopalń RPA zginęło 3 górników. Tym samym liczba śmiertelnych ofiar w kopalniach złota w RPA w ostatnich dwóch dniach wzrosła do 10. W ciągu pierwszych 6 miesięcy br. w kopalniach RPA zginęło 265 górników.

W KRAJU

„Kooperacja 88"

W V Międzynarodowych Targach Drobnej Wytwórczości „Kooperacja 88", które odbywać się będą od 17 do 21 bm. w Poznaniu, po raz pierwszy w historii tej imprezy wezmą udział przedstawiciele ponad 140 jednostek innowacyjno-wdrożeniowych. Ich oferta to rozwiązania unikalne, dorównujące nowoczesnością i jakością temu, co prezentowane jest na rynkach światowych.

Młode pokolenia i kultura

„Młode pokolenia — jego rola i potrzeby w tworzeniu kultury", to wiodący temat ogólnopolskiego spotkania regionalnych towarzystw kultury, które rozpoczęło się wczoraj w Stargardzie w woj. szczecińskim. Uczestniczą przedstawiciele 21 towarzystw regionalnych z całego kraju.

Zjazd Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii

100 lat działalności weterynaryjnych organizacji społeczno-zawodowych w ochronie zdrowia ludzi i zwierząt oraz środowiska naturalnego — pod takim hasłem rozpoczął wczoraj w Warszawie dwudniowe obrady XVII Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii. Omawiane są problemy związane z lepszym dostosowaniem pracy służb weterynaryjnych do potrzeb rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

Książki roku 1988

Tom wierszy Erwina Kruka „Z krainy Nod" (PIW) oraz powieść Józefa Łozińskiego „Statek na Hel" (Wyd. Dolnośląskie) uznane zostały 14 bm. przez miesięcznik „Literatura" za „książki roku 1988". Kontrkandydaturami były w dziedzinie prozy książki — Małgorzaty Baranowskiej „Pamiętnik mistyczny", Mariana Brandysa „Generał Arbuz" i Juliana Stryjkowskiego „Echo".

Milion za rogi

ƃUU zagranicznych myśliwych gościło w tegorocznym sezonie łowieckim w lasach w woj. szczecińskim i gorzowskim podległych Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych w Szczecinie. Upolowali oni m.in. 350 kozłów, 82 jelenie, 24 dziki. Niektóre rogi jeleni okazały się bardzo drogie — płacono za nie w przeliczeniu na złotówki po około milion złotych. Dzięki łowieckim opłatom skarb państwa wzbogacił się o około 100 tys. dolarów.

Margaret Thatcher złoży wizytę w Polsce

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Mieczysława F. Rakowskiego w pierwszych dniach listopada br. premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher złoży oficjalną wizytę w Polsce.

10-lecie pontyfikatu

Rzym (PAP). W związku z 10 leciem pontyfikatu papieża Jana Pawła II, do Rzymu przybył 14 bm., w misji specjalnej w imieniu przewodniczącego Rady Państwa zastępca przewodniczącego Rady Państwa, współprzewodniczący Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu PRL i Episkopatu **Kazimierz Barcikowski**.

Na lotnisku K. Barcikowski został powitany przez ambasadora PRL we Włoszech **Józefa Wiejacza** oraz kierownika zespołu do spraw stałych roboczych kontaktów między rządem PRL a Stolicą Apostolską ministra pełnomocnego **Jerzego Kuberskiego**.

Z narady koszalińskich handlowców

Kiedy przestaniemy polować na towar?

(Inf. wł.). Sensowne wydanie pieniędzy jest sztuką trudną i nie każdemu się udaje. Z reguły wydajemy pieniądze na to, co jest w sklepach, na artykuły, które akurat „rzucili", a nie na te, które są nam potrzebne. Jeśli zdarzy się nam „upolować" żółty ser, to kupimy pół, a nawet kilogram, zamiast wystarczających nam 200 gramów. Przecież po dwa plasterki nie będziemy stali w długiej kolejce...

Tak samo jest z mięsem, wędliną, ostatnio nawet musztardą (!). Polować trzeba na obuwie, ubrania, tygodniami wystawać w kolejkach po telewizory, pralki, odkurzacze...

Ciężka, szczególnie dotkliwa dla ludzi sytuacja zaopatrzeniowa stała się impulsem do zwołania wojewódzkiej narady aktywu handlowego województwa koszalińskiego z udziałem władz politycznych i administracyjnych. Obecni byli: przewodniczący WRN **Jan Kapica**, I sekretarz KW

(dokończenie na str. 2)

RFN: Protesty bezrobotnych nauczycieli

Bonn (PAP). W czwartek wieczorem do Osnabrueck, Dolna Saksonia, zjechało się kilka tysięcy bezrobotnych nauczycieli, by wziąć udział w wielkiej akcji protestacyjnej przeciwko rosnącej liczbie „zbędnych" pedagogów w Republice Federalnej Niemiec.

W chwili obecnej — według oficjalnych danych — w RFN bez pracy pozostaje 85 000 nauczycieli. Jeszcze dwa lata temu w kraju tym było 60 000 bezrobotnych pracowników szkół podstawowych i średnich.

W RFN powstała paradoksalna sytuacja. W wielu szkołach klasy są przepełnione, a etaty nauczycieli ulegają ciągłej redukcji. Przyczyną tego zjawiska jest zmniejszanie środków finansowych wydatkowanych przez Bonn na potrzeby szkolnictwa i oświaty — twierdzą nauczyciele zachodnioniemieccy.



Produkujący szeroką gamę kosmetyków zakład „Miraculum" w Krakowie jest jednym z pierwszych w kraju przedsiębiorstw z udziałem kapitału polskiego i radzieckiego. Na zdjęciu: hala produkcyjna. CAF—M. Sochor

Usterki w samolocie przyczyną wypadku

Nowy Jork (PAP). Grupa specjalistów amerykańskich, która badała w Pakistanie okoliczności tragicznej śmierci w katastrofie samolotowej z 17 sierpnia prezydenta **Zia ul Haqa**, doszła do wniosku, że przyczyną awarii były usterki techniczne na pokładzie C-130, a nie wybuch bomby lub rakiety. Informował o tym w piątek dzierńik „New Jork Times".

Z kalendarza

Szczęśliwy, kto sumienie biorąc za prawidło,
nie daje się uwodzić zawiścią obrzydłą
(A. Naruszewicz)

SOBOTA

Imieniny — Jadwigi, Teresy

1831 — nastąpiło oddzielenie Holandii i Belgii.

1582 — zmieniono kalendarz juliański na gregoriański.

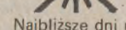
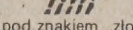
NIEDZIELA

Imieniny — Gawła, Florentyny

1981 — na plenarnym posiedzeniu KC PZPR na stanowisko I sekretarza KC wybrano Wojciecha Jaruzelskiego.

1978 — konklawe kardynałów wybrało w Rzymie na papieża Karola Wojtyłę, który przybrał imię Jana Pawła II.

Słońce wschodzi o 6.21, zachodzi o 16.53.

Najbliższe dni upłyną pod znakiem „złotej jesieni". Przewidywane jest zachmurzenie umiarkowane z przejaśnieniami i rozpogodzeniami, temperatura w nocy od 10 do 12 stopni, w ciągu dnia od 16 do 19 stopni, wiatr słaby z kierunków południowych. Rano mgły! **(ho)**

„Łowcy szpiegów"

Londyn (PAP). Rząd brytyjski przegrał ostatecznie batalię sądową o zakaz publikowania w W. Brytanii kontrowersyjnej książki byłego agenta wywiadu (MI 5) Petera Wrighta pt „Łowca szpiegów" ukazującej kulisy działalności brytyjskich służb wywiadowczych.

Pięciu sędziów Izby Lordów — najwyższej instancji apelacyjnej w W. Brytanii — wydało jednomyślne orzeczenie, iż gazety mogą swobodnie drukować fragmenty pamiętników Wrighta.

Nowy pawilon szkolny w Kaliszu Pomorskim

(Inf. wł.) **Wczoraj, w Dniu Edukacji Narodowej, w Kaliszu Pomorskim odbyła się uroczystość oddania do użytku nowego pawilonu w szkole podstawowej. Pełni on zarazem funkcję łącznika między budynkiem głównym a salą gimnastyczną.**

Jego budowę rozpoczęto w lipcu 1986 roku. Znaczną część prac wykonano w czynie społecznym. Pomogły miejscowe zakłady pracy, nauczyciele a także rodzice i młodzież szkolna. W nowym obiekcie znalazły miejsce szatnie, natryski, węzeł sanitarny, świetlica, biblioteka oraz kilka sal lekcyjnych. Szkoła zyskała tym sposobem sporo powierzchni i dzięki temu wszystkie klasy będą mogły rozpoczynać naukę o tej samej porze — o godzinie ósmej rano.

(dokończenie na str. 2)



Na zdjęciu: uczniowie szkoły podstawowej w Kaliszu Pomorskim przed nowym pawilonem.

Fot. Jerzy Szych

Władysław Gomułka patronem szkoły

Uroczystość w Ostrowcu

(Inf. wł.). **Wczoraj, w Dniu Edukacji Narodowej w Ostrowcu (gmina Malechowo) odbyła się uroczystość nadania szkole podstawowej imienia Władysława Gomułki. Szkoła otrzymała również sztandar.**

W tym ważnym wydarzeniu w życiu szkoły uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Koszalinie **Zbigniew Michta**, st. inspektor Wydziału Nauki, Oświaty i Postępu Naukowo-Technicznego KC PZPR **Barbara Pruszyńska**, przedstawiciele miejscowych władz, delegacja nauczycieli z okręgu Neubrandenburg z kuratorem **Arturem Reisem** oraz przedstawiciele koszalińskiego Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Na boisku szkolnym zgromadzili się reprezentanci szkół z gminy Malechowo, uczniowie ze szkoły podstawowej w Ostrowcu, nauczyciele, rodzice, delegacje z zakładów pracy opiekujących się szkołą.

Szkoła swoją pracą i działalnością zasłużyła sobie na imię wybitnego Polaka i komunisty — powiedział kurator M. Statkiewicz. — Życzę szkole — nauczycielom,

(dokończenie na str. 2)

Uwaga, będą mandaty!

Druga część „Posesji"

(Inf. wł.). Znów jesienią prowadzona będzie akcja o charakterze porządkowym pod kryptonimem „Posesja". W teren wyruszą ekipy kontrolne złożone z przedstawicieli instytucji odpowiedzialnych za stan ładu i porządku.

Przeprowadzone wiosną kontrole ujawniły wiele nieprawidłowości. Już dziś wiadomo, że ekipy kontrolujących wiele uwagi poświęcą porządkom panującym na terenie zakładów pracy i posesji mieszkalnych. Wiadomo również, że szczególna uwaga zwrócona zostanie na klatki schodowe w budynkach administrowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe. Osobne ekipy zajmą się kontrolą publicznych środków lokomocji — głównie autobusów WPK i PKS oraz wagonów PKP.

W czasie ostatnich kontroli mieszkańcy wielu domów krytykowali opróżnianie pojemników na śmieci, sprzątanie posesji. Zarejestrowano również wiele uwag dotyczących stanu ogrodzeń.

Akcja będzie trwać od 17 do 29 bm. Na tych, którzy zapomnieli o miotle, farbie, czy łopacie posypią się mandaty — zapowiadają organizatorzy „Posesji". **(gip)**

„Okrągły stół" szansą jednoczenia wysiłków

Rafał Michałkiewicz — zastępca dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Słupsku:

— Układając listę osób zapraszanych do „okrągłego stołu" musimy stale mieć na uwadze, iż fundament naszej przyszłości to przedsięwzięcie służące wyjściem z ekonomicznej zapaści. Zatem bardzo liczę na ludzi, którzy uważają, iż prawa ekonomii funkcjonują tak samo jak prawa natury, że słaby, nieefektywny, niegospodarny musi zginąć. Głoszę niby oczywiste prawdy w kraju, który przecież szczyci się rodakami o najświatlejszych umysłach ekonomicznych, że wspomnę tylko o Oskarze Lange. W kraju, który w ocenie Banku Światowego ma najwspanialszą ustawę o upadłości przedsiębiorstw. I w kraju, którego rzeczywistość gospodarcza zaprzecza zdrowemu rozsądkowi w ogóle.

Fakty? A ile nerwów straciliśmy, żeby wyegzekwować raptem trzy przypadki upadłości nierentownych podmiotów gospodarczych. Ile pieniędzy się topi w postawionej na głowie działalności inwestycyjnej, czego najlepszym przykładem jest budowa, na zamówienie rządowe zresztą gigantycznego zakładu mleczarskiego w Słupsku. Po 12

(dokończenie na str. 2)

W. Jaruzelski przyjął J.C. Whiteheada

Ocena stanu stosunków między Polską i USA

Przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął 13 bm. zastępcę sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Johna C. Whiteheada.

Przedmiotem rozmowy była ocena stanu stosunków między Polską i USA oraz działań na rzecz ich dalszej poprawy. Dokonano również przeglądu najważniejszych elementów sytuacji międzynarodowej, wyrażając zadowolenie z pozytywnych tendencji, jakie pojawiły się w ostatnich latach, zwłaszcza w stosunkach Wschód-Zachód.

Wojciech Jaruzelski potwierdził wolę strony polskiej rozwoju dobrych, obopólnie korzystnych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki i wskazał na znaczenie oparcia ich na wzajemnym poszanowaniu oraz na stabilnych, politycznych i ekonomicznych podstawach.

John C. Whitehead poinformował przewodniczącego Rady Państwa o dążeniu USA do pomyślnego rozwoju wzajemnych stosunków. Stwierdził, że dostrzegane jest historyczne znaczenie procesów zachodzących w Polsce. Stany Zjednoczone Ameryki będą sprzyjały działaniom władz polskich na rzecz pokonania istniejących trudności.

Rozmowa przebiegała w duchu wzajemnego zrozumienia, w dobrej, konstruktywnej atmosferze.

W spotkaniu uczestniczyli: wiceminister spraw zagranicznych **Jan Majewski** i ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w Polsce **John Davis**.

* * *

Na zakończenie swojej wizyty w Polsce zastępca sekretarza stanu USA John C. Whitehead spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej.

Jak oświadczył, jego wizyta w naszym kraju była bardzo pożyteczna i posunęła naprzód sprawy stosunków dwustronnych. Osiągnęliśmy znaczący postęp w ostatnich dwóch latach. Polityka „małych kroków" okazała się sukcesem. J. C. Whitehead powiedział, że zapewniał swoich rozmówców, iż Stany Zjednoczone są gotowe do wzrostu współpracy z Polską, poparcia w miarę możliwości pozytywnych trendów, jakie wydają się mieć miejsce w naszym kraju.

Odnosząc się do sytuacji w Polsce i rozmów „okrągłego stołu" zastępca sekretarza stanu wyraził przekonanie, że te rozmowy stwarzają wielkie możliwości dla Polski na drodze do celów, co do których wszyscy Polacy mogą się zgodzić. **(PAP)**

Nowy Jork (PAP). **Na 43 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła się w czwartek debata generalna, podczas której szefowie delegacji 153 spośród 159 należących do ONZ państw przedstawiło swoje poglądy na najważniejsze problemy współczesności.**

Zakończenie debaty generalnej w ONZ

W sumie dyskusja wykazała dążenie społeczności światowej do umocnienia korzystnych zmian na arenie międzynarodowej, pełniejszego i efektywniejszego wykorzystania na wielostronnej podstawie potencjału nowego myślenia, by odsunąć groźbę wojny i zlikwidować utrzymujące się konflikty, uwolnić się od ciężarów wyścigu zbrojeń, przystąpić do rozwiązywania globalnych problemów społeczno-gospodarczych i ekologicznych.

Jerzy Grzybczak na spotkaniu z aktywem

PRON był i jest potrzebny

(Inf. wł.). Wczoraj odbyło się w Koszalinie posiedzenie prezydium Rady Wojewódzkiej PRON z udziałem delegata na II Kongres PRON, redaktora naczelnego „Odrodzenia" **Jerzego Grzybczaka**.

Rozmawiano o przygotowaniach do kampanii sprawozdawczo-wyborczej samorządu mieszkańców, udziale sygnatariuszy w działalności Ruchu a także o przygotowaniach do obchodów 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W związku z upływem kadencji organów samorządu miast i wsi, trwają przygotowania do wyborów organów samorządu mieszkańców. Wybory odbędą się w okresie do 31 grudnia br. Stanowić będą ważne wydarzenie w życiu lokalnych społeczności, krok w kierunku aktywizacji obywateli w miejscu zamieszkania. Kampania przebiegnie pod kierownictwem rad narodowych. Ogniwa PRON włączą się do niej, rekomendując swych działaczy do pracy samorządowej.

Organizatorem wojewódzkich obchodów rocznicowych 70. lecia odzyskania niepodległości, przypomniał prowadzący posiedzenie przewodniczący RW **Roman Wójcik**, jest PRON, współdziałając z przedstawicielami Wojska Polskiego. W Koszalinie odbędzie się m. in. konferencja popularnonaukowa na temat genezy niepodległości i rozwoju państwa okresu II Rzeczypospolitej, w Kołobrzegu sejmik młodych historyków, połączony z seminarium na temat wykorzystania godła i barw narodowych w praktyce wychowawczej. Wojewódzkie uroczystości odbędą się 10 listopada br.

Po posiedzeniu prezydium Jerzy Grzybczak spotkał się z grupą aktywu PRON, prezentując swoje opinie na temat roli Ruchu w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. PRON odegrał ogromną rolę w stabilizacji społecznych nastrojów, w kreowaniu programu reform, nowelizacji prawa wyborczego. Stojąc przed zadaniem samooceny, określenia swego miejsca — stwierdził mówca — nie może pozbawić się funkcji opiniodawczej, artykułowania swojego zdania na temat najważniejszych spraw państwa i narodu. **(bel)**

Uroczystość w Sejmie

W obecności **Wojciecha Jaruzelskiego**, wicemarszałków Sejmu i członków Rady Państwa **Roman Malinowski** wręczył akty odwołania członkom poprzedniego rządu i akty nominacyjne członkom rządu powołanego przez Sejm. Marszałek podziękował członkom dotychczasowej Rady Ministrów za współpracę z Sejmem i złożył nowemu gabinetowi życzenia realizacji przedstawionych celów przy udziale wszystkich sił społecznych i politycznych kraju. **(PAP)**

Konferencja prasowa premiera

Z udziałem ok. 300 dziennikarzy reprezentujących tytuły prasowe, agencje, stacje telewizyjne i radiowe z całego świata odbyła się wczoraj, bezpośrednio po zakończeniu obrad Sejmu, konferencja prasowa premiera **Mieczysława F. Rakowskiego**, w której wzięli także udział członkowie nowo powołanego gabinetu. Konferencję prowadził rzecznik rządu **Jerzy Urban**.

Pierwsze pytania skierowane do premiera dotyczyły trybu formowania nowego rządu i oczekiwań związanych z jego zamierzeniami. M. F. Rakowski powiedział, że wolałby aby ci, którym proponował stanowiska w rządzie już w nim zasiadali. Moim zdaniem stwierdził — ich wejście do rządu zmieniłoby dość mocno sytuację polityczną w Polsce, z korzyścią dla idei porozumienia narodowego, „okrągły stół" mógłby się odbywać w znacznie korzystniejszym klimacie, a szanse na osiągnięcie kompromisu byłyby znacznie większe. Drzwi jednak pozostały otwarte. **(PAP)**

Szczegółową relację z konferencji przekażemy w kolejnym wydaniu „Głosu".

Inspektorzy USA w ZSRR

Moskwa (PAP). Jak poinformowano w piątek w Moskwie, 12 października 1988 roku rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki zwrócił się do Związku Radzieckiego o przeprowadzenie inspekcji na terytorium nadbałtyckim w związku z prowadzonymi tam ćwiczeniami wojsk radzieckich, o których w sierpniu br. zostały powiadomione wszystkie państwa — uczestnicy KBWE.

Kierując się dokumentem konferencji sztokholmskiej, interesami umacniania zaufania i bezpieczeństwa na kontynencie europejskim, sprawa została w sposób operatywny rozpatrzona i stronie amerykańskiej udzielono pozytywnej odpowiedzi na prośbę.

14 października grupa inspekcyjna USA, w składzie 4 osób, przybyła i przystąpiła do inspekcji na wskazanym w prośbie terenie.

Busch-Dukakis

Waszyngton (PAP). Z przeprowadzonego błyskawicznie przez sieć telewizyjną ABC sondażu w pół godziny po zakończeniu drugiej i zarazem ostatniej debaty telewizyjnej kandydatów do prezydentury, **Busha i Dukakisa**, 500 respondentów w proporcji 49:33 wskazało na wiceprezydenta Busha jako zwycięzcę pojedynku przed kamerami. W ankiecie przyjęto margines błędu w wysokości 4 proc.

„Okrągły stół" szansą

(dokończenie ze str. 1)

latach budowania nie widać ani końca tej budowy, ani kresu jej kredytowania.

Teraz byłoby dobrze, żeby zasiadający przy „okrągłym stole" uzmysłowili wszystkim, że płace muszą odzwierciedlać czynności pracownicze, a nie być ekwiwalentem za byt w ojczyźnie.

Liczę, że w tych fundamentalnych dla naszego kraju sprawach zabiorą głos ludzie, którzy potrafią przy różnicy i ścieraniu się poglądów, osiągnąć censensus doprowadzający do tego, że ów obły mebel stanie się symbolem zdrowej, powszechnej wyobraźni Polaków. Do osiągnięcia tego consensusu nie trzeba wybitności ekonomicznych, bo one już zrobiły swoje. Trzeba też wreszcie powiedzieć, że ekonomia jest jedna bez żadnych przymiotników. Musi być oddzielona od polityki i bezwzględna, mówiąca sama za siebie jak cyfra. Konieczne jest też ustalenie przy „okrągłym stole", że musi wreszcie zacząć funkcjonować prawo wartości. Bez tego nie ma co marzyć o restrukturyzacji gospodarki.

Na kogo powinny rozłożyć się koszty związane z restrukturyzacją? Odpowiadając na to pytanie musimy widzieć nasz główny absurd gospodarczy. Polega on na tym, że fiskus zabiera tyle, iż dobry wytwórca już ucieka od zysku, który powinien być motorem rozwoju. Rzecz więc najpierw w decyzjach o wprowadzeniu należytych rozwiązań systemowych. Jeśli one będą, to już nie martwmy się o adresatów, którym przyjdzie płacić koszta restrukturyzacji. Bo nieefektywni będą widoczni jak na dłoni i oni będą musieli zapłacić. Ażeby zapewnić wyegzekwowanie tych ustaleń czy rozwiązań, nie możemy już wyręczać się ludźmi, którzy się nie sprawdzili, którzy są odpowiedzialni za realizację takich inwestycji, jak na przykład wspomniana już budowa słupskiej mleczarni.

Notował: WIR

Spotkanie z pracownikami oświaty w Słupsku

(dokończenie ze str. 1)

szkolnictwa zawodowego w Słupsku, cenionemu wychowawcy i społecznikowi oraz **Bronisławowi Piekarskiemu** — kuratorowi oświaty i wychowania, który zaszczytny tytuł otrzymał w przeddzień na uroczystości w Belwederze.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Zenon Bugucki** z Przechlewa, **Józef Deska** z Lęborka, **Cecylia Dyda** ze Słupska, **Irena Florkowska** z Główczyc, **Krystyna Dziduch-Gręda** ze Słupska, **Stanisława Janiszewska** z Ustki, **Irena Kocińska** ze Słupska, **Zygmunt Kubicki** z Ustki, **Helena Lis** zeSłupska, **Stanisława Palka** z Ustki, **Maria Posełkiewicz** ze Słupska, **Zuzanna Serement** z Miastka, **Halina Skibińska, Maria Stasiak i Bolesław Wojtowicz** — ze Słupska.

Sześć osób odznaczono Złotym a cztery Srebrnym Krzyżem Zasługi. Medalem Komisji Edukacji Narodowej wyróżniono: **Stanisława Majchrzaka, Leszka Masiukiewicza, Jadwigę Miedziewską, Jana Tyborczyka, Edwarda Zarycznego i Waldemara Ziemienowicza.** Grono nauczycieli i kadry administracyjnej szkół i przedszkoli uhonorowano odznakami regionalnymi i resortowymi oraz nagrodami pieniężnymi. **Michał Dombrzalski, Halina Gesse, Kazimierz Ślusarski i Waldemar Ziemienowicz** otrzymali Złotą Odznakę ZNP.

Odznaczonym i nagrodzonym serdeczne gratulacje złożył w imieniu władz tow. **Zbigniew Murawski.**

Uroczyście obchodzono również Dzień Edukacji Narodowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Spotkanie z grupą nauczycieli akademickich i kadry administracyjnej rozpoczęło się od hymnu narodowego, który odśpiewał chór akademicki pod dyrekcją doc. Henryka Stillera, następnie uatrakcyjniając wystepem całą uroczystość. Otworzył ją i prowadził przewodniczący Rady Zakładowej ZNP **Roman Niklas,** który powitał przybyłych gości w osobach sekretarza KW PZPR **Zbigniewa Murawskiego** i wicewojewody **Kazimierza Ślusarskiego.**

O randze oświaty i kształcenia dla niej kadr mówił rektor WSP prof. dr hab. **Hieronim Rybicki.**

Za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczno-wychowawcze oraz działalność społeczną gronu pracowników WSP wręczono odznaczenia i nagrody. Tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL" nadano dr **Władysławowi Brzezińskiemu.** Mgr **Aleksandra Bernas,** prof. dr hab. **Henryk Renk,** mgr **Czesław Sznigier** i dr **Edwin Zieliński** — otrzymali Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Wręczono ponadto Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. Medalem Komisji Edukacji Narodowej uhonorowano dr **Aleksandrę Gęsicką.** Wiele osób otrzymało nagrody rektora. Gratulacje wyróżnionym i życzenia pomyślności wszystkim pracownikom uczelni złożył wicewojewoda Ślusarski. **(mim)**

W Chile „nic się nie zmieniło"

Reżim Pinocheta nie zaprzestaje represji

Buenos Aires (PAP). Reżim dyktatorski w Chile nie zamierza liczyć się z wolą narodu chilijskiego, wyrażoną w plebiscycie z 5 bm., w którym oficjalny kandydat na stanowisko prezydenta — Augusto Pinochet poniósł porażkę. Sam dyktator oświadczył, że w Chile „nic nie zmieniło się".

W kraju nadal stosowane są metody przemocy. Organa represyjne aresztują działaczy sił opozycyjnych, którzy są brutalnie torturowani.

Chilijski adwokat Roberto Harreton oświadczył w Buenos Aires w rozmowie z dziennikarzami, że w Chile nadal bezwzględnie naruszane są prawa człowieka. Według niepełnych danych, tylko w ciągu pierwszych dziesięciu dni października 3 osoby zabito, zaś 64 zraniono, pobito lub torturowano. 86 Chilijczyków aresztowano.

„Mimo przeprowadzonego plebiscytu — podkreślił adwokat chilijski — najwyższej rangi przedstawiciele władz oświadczają, że w Chile nic nie zmieni się oraz, że będzie tylu zabitych, aresztowanych i zesłanych, ile będzie potrzeba, aby utrzymać obecny stan polityczny".

Z POMORZA

Młodzi robotn' o swoich problemach

(Inf. wł.). Wczoraj w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Słupsku odbyło się spotkanie sekretarza KW **Borysa Drobki** z grupą młodych robotników, którzy wezmą udział w ogólnopolskiej naradzie przedstawicieli zakładów przemysłowych organizowanej 21 bm. w Ursusie. Słupskie reprezentować będą: **Andrzej Tubko** z PZPS „Alka" **Józef Laskowski** ze Stoczni „Ustka", **Jan Sysło** z SPB, **Józef Pyzik** ze Słupskich Fabryk Mebli, **Grzegorz Madajczyk** z „Famarolu".

Spotkanie było okazją do rozmowy o problemach wdrażania reformy gospodarczej, oczekiwanych przez robotników zdecydowanych zmian w gospodarce oraz o działalności i roli partii w zakładach pracy. **(elg)**

Uroczystość w Ostrowcu

(dokończenie ze str. 1)

wychowawcom i uczniom, aby byli godni tego wyróżnienia.

Dyrektor szkoły **Zdzisław Załuski** przedstawił następnie ważniejsze fakty z życia i działalności Władysława Gomułki. O szkole — jej budowie, rozbudowie, a także zamierzeniach na przyszłość mówił przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szkoły, dyrektor POHZ w Ostrowcu **Kazimierz Krajewski.** K. Krajewski przekazał dyrekcji szkoły sztandar ufundowany m. in. przez ludność Ostrowca, rady sołeckie, GS „Samopomoc Chłopska" w Sianowie, PBRol. w Koszalinie. Zabierając głos sekretarz KW PZPR **Zbigniew Michta**, nawiązał do roku nauczyciela i wychowawcy w woj. koszalińskim ogłoszonego podczas uroczystości wojewódzkiej z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Koszalinie. W województwie — powiedział — mamy wiele ładnych, przestronnych szkół, ale jest również sporo miejscowości, w których szkoły są ciasne i niewygodne, a dzieci uczą się w nich na kilka zmian. Chcemy pomóc nauczycielom i uczniom i w miarę naszych możliwości czynić starania, by nauczyciel był dumny ze swojego zawodu, a uczniowie — zadowoleni ze szkół, w których się uczą. Z. Michta złożył nauczycielom i wychowawcom życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej. W czasie wczorajszej uroczystości odsłonięto popiersie Władysława Gomułki. Na zakończenie — uczniowie zaprezentowali program artystyczny poświęcony patronowi szkoły.

K. SŁODZIŃSKA

Pod opiekę milicji

Przez trzy miesiące „gdzieś w Polsce" ukrywał się poszukiwany listem gończym mieszkaniec Grudziądza (woj. toruńskie) Stanisław K., po czym sam zgłosił się na komisariat MO w rodzinnym mieście i oddał, z ulgą, pod opiekę milicji.

Po raz pierwszy od dłuższego czasu w celi aresztu spał spokojnie. Miał za sobą krótką karierę handlarza fałszywymi bonami PeKaO o nominale 100 dolarów. Sprzedawał je wiosną w Grudziądzu wyjątkowo tanio; bez trudu znalazł kilku kupców. Był jednak tylko pośrednikiem i to nielojalnym wobec dostawcy fałszywych bonów. Przepuścił wszystkie uzyskane za nie złotówki. Bojąc się swoich ofiar i wspólnika, doszedł do wniosku, że bezpieczniej będzie tylko w areszcie...

(PAP)

36 proc. dochodu — na spłatę długu

Hawana (PAP). Jak donoszą z Quito, w przyszłym roku finansowym Ekwador przeznaczy na spłatę zadłużenia zagranicznego 36 proc. dochodów budżetowych, które mają wynieść 1,4 mld dolarów.

Dochody te pochodzą przede wszystkim z eksportu ropy naftowej. Przewiduje się, że w przyszłym roku Ekwador wyeksportuje 57,8 mln baryłek ropy naftowej po przeciętnej cenie 13 dolarów za baryłkę. Uzyska z tego ok. 500 mln dolarów. Resztę dochodów przyniosą państwu podatki.

Z ostatniej chwili

● PREZES Rady Ministrów Mieczysław F. Rakowski przyjął przebywającego w Warszawie wiceprzewodniczącego Socjalistycznej Partii Austrii, przewodniczącego parlamentarnego klubu tej partii — Heinza Fischera. Omówiono stan i perspektywy stosunków dwustronnych oraz wybrane problemy międzynarodowe.

W WASZYNGTONIE zostało podpisane radziecko-amerykańskie porozumienie w sprawie wspólnej walki naukowców z USA i ZSRR z AIDS, narkomanią, alkoholizmem i chorobą Heinego-Medina.

● NA forum zachodnioberlińskiego Instytutu Aspen, wystąpił kanclerz RFN, **Helmut Kohl,** proponując utworzenie w przyszłości wspólnej, zachodnioeuropejskiej armii, a także wspólnych sił policyjnych.

● BRYTYJSKI minister edukacji, Kenneth Baker przemawiając na zjeździe Partii Konserwatywnej zapowiedział, iż rząd położy kres sytuacji, w której dotacja, jaką od rządu otrzymywały związki studenckie była wykorzystywana do finansowania ich działalności politycznej.

● RADYKALNI studenci południowokoreańscy z uniwersytetu Chonnam w Kwangdzu zorganizowali antyamerykańską demonstrację w centrum miasta, a następnie zaatakowali budynek tutejszego konsulatu USA.

● DRAMAT podzielonego Bejrutu, społeczeństwa i całego regionu przypomniał się ponownie kiedy 50-kilogramowy ładunek wybuchowy, ukryty w samochodzie-pułapce wybuchł zabijając co najmniej trzech przechodniów i raniąc około 40.

● AGENCJA Bachtar poinformowała, że rebelianci afgańscy ostrzelali z broni rakietowej miasto Gardez, stolicę prowincji Paktia. W wyniku ataku zginęły dwie osoby cywilne, a dwie inne zostały ranne.

● RZECZNIK brytyjskiej marynarki wojennej poinformował, że do wód kanału la Manche runął brytyjski śmigłowiec wojskowy. W katastrofie tej jeden pilot stracił życie a drugiego uznano za zaginionego.

● AMERYKAŃSKIE służby celne skonfiskowały na południu Kalifornii ponad 1,5 tony kokainy, której wartość czarnorynkową szacuje się na ponad 500 mln dolarów.

Nowy pawilon szkolny

(dokończenie ze str. 1)

Przy okazji rozbudowy zlikwidowano także dwie niewielkie kotłownie. Obecnie wszystkie obiekty szkolne będą zasilane w ciepło z pobliskiej kotłowni osiedlowej.

We wczorajszej uroczystości, uczniowie wiązankami kwiatów wyrazili swą wdzięczność wszystkim tym, którzy pomogli w budowie. Uczestniczący w uroczystości wicekurator Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie **Ryszard Kwaśniewski,** w imieniu wojewody koszalińskiego wręczył listy gratulacyjne przedstawicielom Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły. Na zakończenie, w nowej świetlicy, uczniowie zaprezentowali program artystyczny oraz pokazy gimnastyczne. Dedykowali je swoim nauczycielom w dniu ich święta, oraz wszystkim przychylnym oświacie, społecznikom. A jest ich w Kaliszu Pomorskim wielu. Jak poinformował dyrektor szkoły, zarazem przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej **Jerzy Stylski**, obecnie w czynie społecznym budowany jest dom nauczyciela oraz czterooddziałowe przedszkole dla 120 dzieci. **(js)**

Komunikat Prokuratury Wojewódzkiej

W dniu 9 października 1988 r. w jednym z mieszkań przy ul. Długiej w Słupsku kilkunastoosobowa grupa zorganizowała nielegalne zgromadzenie, które to decyzją kierownika Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Miasta w Słupsku zostało rozwiązane. Część wezwanych do rozejścia się uczestników zgromadzenia polecenia nie wykonała, tak że zaszła potrzeba wyegzekwowania tej decyzji przy pomocy asystujących funkcjonariuszy MO. W trakcie tych czynności dwóch uczestników nielegalnego zgromadzenia stawiło czynny opór oraz użyto wobec funkcjonariuszy MO słów powszechnie uznanych za obelżywe, a jeden z nich dopuścił się czynnej napaści na dwóch funkcjonariuszy.

Prokurator rejonowy w Słupsku wszczął w tej sprawie śledztwo i wobec jednego z uczestników, Tadeusza W., zastosował tymczasowe aresztowanie. Śledztwo w toku

Rzecznik prasowy
Prokuratury Wojewódzkiej
wiceprokurator Krzysztof Trynka

Kiedy przestaniemy polować na towar?

(dokończenie ze str. 1)

PZPR **Eugeniusz Jakubaszek**, wojewoda koszaliński **Jacek Czayka**, a także sekretarz KW **Stanisław Bartoszewski**, przewodniczący WKKR **Ryszard Wiśniewski**, wiceprezes WK ZSL **Edward Smolak** oraz sekretarz WK SD **Andrzej Kaczmarek.**

Oceny działalności handlu w bieżącym roku dokonał wicewojewoda **Zygmunt Boczkowski**. W obszernym wystąpieniu omówił sytuację w handlu i efekty minionego sezonu turystycznego zwracając uwagę głównie na niedostatki. Np. koszaliński handel dysponuje sporą liczbą placówek, o znacznej powierzchni. Obroty na 1 m^2 ma o około 20 proc. niższe aniżeli średnie w kraju, a mimo to brakuje sklepów niektórych branż. Zdolność produkcyjna piekarni jest wystarczająca, ale w sklepach najczęściej spotyka się tylko jeden rodzaj pieczywa, a pod koniec dnia nawet go brakuje. Mamy dwa przedsiębiorstwa rybackie i spółdzielnie, ryby przestały być towarem rozdzielanym, a mimo tego w sklepach ryb morskich brakuje.

Ocenę Komitetu Wojewódzkiego PZPR przedstawił **Stanisław Bartoszewski**.

W dyskusji zabrało głos jedynie pięć osób.

Barbara Nowak — prezes zarządu GS w Połczynie Zdroju podzieliła się doświadczeniami w rozwiązywaniu problemów zaopatrzenia lokalnego rynku, a **Mieczysław Podwalny**, dyrektor hurtowni handlu wiejskiego w Drawsku mówił o lokalnym wytwarzaniu niektórych artykułów spożywczych. Wyrób cukru pudru, wypiek paluszków słonych pozwala pokrywać straty ponoszone na handlu hurtowym. Marże na niektóre towary są niższe od odsetek płaconych bankowi. Ale powrót do rozdzielnictwa cukru unieruchomił urządzenie do wyrobu cukru pudru. **Henryk Wiśniewski** — prezes PSS „Pionier" mówił o zamierzeniach spółdzielni, mających na celu poprawę zaopatrzenia mieszkańców Koszalina. **Andrzej Oyrzanowski** — Wojewódzki Inspektor Sanitarny omówił wyniki kontroli placówek handlowych i gastronomicznych w bieżącym roku a **Zbigniew Niedźwiedzki** Okręgowy Inspektor PIH wyniki kontroli przeprowadzanych przez inspektorów tej instytucji.

Na zakończenie zabrał głos I sekretarz KW **Eugeniusz Jakubaszek**, który wskazał na dotkliwe braki w zaopatrzeniu i działalności przedsiębiorstw handlowych, wywołujących niezadowolenie społeczeństwa zmęczonego codziennymi kłopotami. Podając przykłady dobrego zaopatrzenia i dbałości o sprawną obsługę, czystość pytał, dlaczego nie jest tak w większości placówek handlowych i gastronomicznych. **Co trzeba zrobić, aby wszystkim chciało się dobrze pracować? (wł)**

SPORT

Brydżyści na IV miejscu

Męska reprezentacja Polski startująca w turnieju open olimpiady brydżowej przegrała w grupie „A", w XII rundzie z Australią 11:19 i w XIII z Jugosławią 8:22, a w XIV pokonała Bermudy 20:10. W piętnastej rundzie reprezentacja Polski pokonała Tajwan 25:1 i awansowała na 4 miejsce z 276 pkt. Prowadzi Grecja 303 pkt przed USA 299 i Austrią 293.

Szachowe mistrzostwa świata juniorów

W Adelajdzie zakończyły się mistrzostwa świata juniorów i juniorek (do lat 20) w szachach. Wśród juniorów walka była niezwykle wyrównana. Czterech młodych szachistów ukończyło mistrzostwa z jednakowym dorobkiem — po 9 pkt z 13 gier. Niespodziewanie mistrzem świata został rewelacyjny 14-letni Francuz Joel Sautier, który miał z tej czwórki największą liczbę zwycięstw. Kolejne miejsca zajęli: 2. obrońca tytułu Wasilij Iwanczuk, 3. Grigorij Serper, 4. Borys Gelfand (wszyscy ZSRR). Polak **Jacek Gdański** (Piast Słupsk) spisał się nieco poniżej oczekiwań i uplasował się na 15 miejscu — 7,5 pkt. (dane nieoficjalne). Startowało 52 zawodników z 46 krajów.

Szwecja ma większe szanse

O organizację turnieju finałowego piłkarskich Mistrzostw Europy w 1992 r. ubiegają się Szwecja i Hiszpania. Jak oświadczył w piątek rzecznik UEFA, Ruedi Rothenbuehler, większe szanse uzyskania prawa przeprowadzenia ME-92 ma Szwecja. Decyzja w tej sprawie zapadnie w grudniu br.

Wystartował „Jelcz Rally"

W piątek 29 załóg z CSRS, NRD, ZSRR, jedna załoga fińska na polskim prototypowym starze oraz załogi polskie wystartowały do III Międzynarodowego Rajdu Samochodów Ciężarowych — Jelcz Rally. W ciągu 2 dni kierowcy przejadą w sumie ok. 800 km. Najciekawsze odcinki rajdu przebiegają na górskich szosach w okolicach Kłodzka, m.in. w rejonie Przełęczy Spalona, natomiast w sobotą bardzo ciekawie zapowiada się m.in. wyścig na fabrycznym torze prób w Jelczu.

Poselska debata nad expose premiera M. F. Rakowskiego

W drugim dniu obrad Sejmu PRL

(dokończenie ze str. 1)

Gdyby chcieć najkrócej wyrazić sens, zawartych w expose premiera M. Rakowskiego treści, ich polityczną i moralną wymowę, to można — powiedział pos. **KAZIMIERZ MORAWSKI** (bezp. ChSS) — wyrazić to w trzech słowach: odwaga, realizm i humanizm.

Nawiązując do zamierzeń nowego rządu poseł uznał, iż słusznie akcentuje się tradycyjne znaczenie rolnictwa dla gospodarki kraju. W życiu gospodarczym z całą wyrazistością staje też zadanie opracowania jasnego, stabilnego i stymulującego rozwój gospodarki systemu podatkowego.

Z zadowoleniem przyjęliśmy — powiedział poseł — te stwierdzenia premiera, które dotyczą dalszej pomyślnej ewolucji stosunków Państwa i Kościoła oraz poszukiwania punktów stycznych dla wzajemnego współdziałania. Jesteśmy za współodpowiedzialnością społeczności chrześcijańskiej za losy kraju, ale i za jednoczesnym zwiększeniem jej udziału w polityce, w administracji i zarządzaniu gospodarką.

Zbliżają się obrady „okrągłego stołu", z którymi wiążemy duże nadzieje. Mogą one poprawić atmosferę w życiu publicznym więcej nawet — doprowadzić do szerokiego porozumienia narodowego, ale przecież pożądanych faktów gospodarczych one nie zastąpią, mogą je tylko ułatwić i przybliżyć ich osiągnięcie. „Okrągły stół" jest więc wielką narodową szansą, której powodzenie zależne jednak będzie od tego, czy wśród jego uczestników zapanuje duch kompromisu, realizmu, umiaru i poczucia odpowiedzialności narodowej i państwowej. Gdy wreszcie interes Polski stanie ponad różnymi partykularyzmami.

Dialog, współdziałanie, nadrzędność racji państwa i dobra narodu ożywiały zawsze naszą działalność społeczną. Kierując się niezmiennie tymi samymi motywami, udzielamy poparcia zarysowanej w przemówieniu premiera wizji modelu państwa polskiego.

NORBERT ALEKSIEWICZ (PZPR): premier stawia w kolejności na pierwszym planie rolnictwo i gospodarkę żywnościo[illegible], problem mieszkaniowy i ochr[illegible] środowiska. W moim przekonaniu [illegible]aki kierunek zaakceptuje całe społeczeństwo.

Warunkiem wyżywienie narodu, zagwarantowania samowystarczalności i bezpieczeństwa żywnościowego jest zapewnienie opłacalności produkcji rolniczej, należy już dzisiaj poprawić relację cen produktów zwierzęcych do roślinnych. Ponadto należy poprawić relację cen płodów rolnych do cen zakupowanych przez rolników środków produkcji. Potrzebne jest również dokonanie zmian struktury przemysłu, by sprostać potrzebom rolnictwa. Konieczne są także zmiany w świadomości zarówno w kręgach decyzyjnych, jak i w wymiarze powszechnym — w znaczeniu gospodarki żywnościowej dla kraju.

Rolnictwo w warunkach polskich musi stać się przemysłem narodowym, a rolnictwo indywidualne trwałym elementem w systemie społeczno-gospodarczym PRL. Rolnictwo zainteresowane jest rzeczywistym procesem decentralizacji. Praktyczna realizacja tej zasady wymaga szerokiego udziału Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w konsultacjach i decyzjach podejmowanych na wszystkich szczeblach.

Rolnicy, zwłaszcza młodzi, oczekują warunków życia zbliżonych do tych, jakie mają ich rówieśnicy w mieście.

W dyskusji nad zadaniami rządu nie może zabraknąć refleksji nad kulturą — powiedział pos. **BOGDAN SUCHODOLSKI (bezp.)**. Koncepcja reformy gospodarczej jest ułomna, gdy nie bierze pod uwagę, iż w kształtowaniu jakości pracy ludzi ma znaczenie ich kulturalna edukacja. Odkładanie troski o kulturę do przyszłych czasów spokoju i szczęścia byłoby strategią błędną również dlatego, że właśnie w czasach trudnych wzrasta rola kultury w życiu ludzi.

Jest oczywiste, iż rola administracji państwowej nie może polegać na wyznaczaniu twórczości kulturalnej określonych treści i form ekspresji. Rola ta sprowadza się do zapewniania warunków skutecznej działalności kulturalnej. Dotyczy to twórczości i upowszechnienia kultury. Z troską obserwujemy — powiedział poseł — spadek prestiżu, jakim dawniej cieszyła się praca twórcza wysokiej jakości. W niektórych środowiskach działalność polityczna ceniona jest wyżej niż artystyczna czy naukowa twórczość. Jak przywrócić wartość twórczości, jak uczynić ją godną życia ludzkiego? Nie umiemy tego uczynić. Systemem nagród i stypendiów nie rozwiążemy wszystkiego. Odsłania się tu pole nowatorskiej inwencji.

Poseł poruszył kilka palących problemów wymagających zasadniczego rozwiązania. Na pierwszym miejscu postawił problem książki, jej ceny i organizacji dostępności we wszystkich środowiskach społecznych. Wymaga to zwiększonych przydziałów papieru, modernizacji przemysłu poligraficznego, reorganizacji handlu księgarskiego, rozbudowy sieci bibliotek. Drugim problemem jest wideo. Kasety wideo są nowoczesną postacią książki i wymagają swoistego programu wydawniczego, nie mogą być pozostawiane nadal czarnemu rynkowi. Priorytet trzeci — to energiczna likwidacja utrudnień w dostępie do kultury, zwłaszcza w środowisku wiejskim. Wreszcie sprawa zabytków. Wciąż niewystarczająca jest opieka, jaką je otaczamy.

Pos. ZDZISŁAW BALICKI (PZPR): Chciałoby się wystąpienie programowe premiera skwitować słowami Szekspira: „Iwie, dobrze ryknąłeś". Nie tylko dlatego, że sytuacja, w jakiej przystąpił do pracy nowy premier, jest zaiste po szekspirowsku zawęźlona, ale również dlatego, że odpowiada mi przedstawiona przez premiera filozofia rządzenia i sposób myślenia o polskiej rzeczywistości. Widać, że pragnie on, aby działania inwencyjne rządu górowały nad działaniami rutynowymi, aby szerzej otworzyć drzwi dla śmiałych przedsięwzięć i inicjatyw. Taki styl rządzenia jest Polsce potrzebny, jeżeli naprawdę mamy się głęboko zreformować.

Dla mnie sprawą najważniejszą jest wyrażona przez premiera wola rozwijania politycznej oraz gospodarczej demokracji i decentralizacji, wola przezwyciężenia kryzysu metodami demokratycznymi. Widać jednak, że jest to zadanie niezmiernie złożone, ponieważ demokracja sprawdza się zazwyczaj w tych społeczeństwach, w których wspólne interesy sił politycznych dominują nad rozbieżnościami, sprzecznościami i konfliktami, gdzie nauczono się rozładowywać pretensje w imię wartości wyższych. U nas, niestety, tak jeszcze nie jest, choć nie brakuje po temu przesłanek, przyczółków i nadziei. W takiej sytuacji z obawą, ale też i nadzieją oczekujemy na rozpoczęcie i wyniki spotkania przy „okrągłym stole". Mogłoby się ono stać początkiem przejścia od wzajemnej agresywnej krytyki do krytycznej współpracy dla dobra Polski, łączenia się wokół tego, co powinno być wspólne i przynieść spokój zamiast licytowania się wokół tego, co złudne lub politycznie dla Polski niebezpieczne.

Panie premierze — trzeba sobie zdać sprawę ze zróżnicowanego stosunku społeczeństwa do pańskich niektórych dotychczasowych poczynań i wypowiedzi — powiedział **pos. MIECZYSŁAW BANDURKA (SD)**, nawiązując do spotkań z wyborcami w ostatnich tygodniach. Wierzę, że pańskie ostatnie działania i wypowiedzi były i są szczere, zaczynają budzić zaufanie.

Tak jak Pan należę do pokolenia wychowanego na patriotyzmie czynów i walki — nie na pseudopatriotyzmie okresu stalinowskiego. Celowo do tego okresu nawiązuję; zaważył on na pamięci nie tylko mojej, zaważył na pamięci polskiego społeczeństwa. Wielu jego członków poniosło dotkliwe ofiary, i ja poniosłem je osobiście. Przemiany, jakie nastąpiły i następują w naszej ojczyźnie i w ZSRR nakazują spojrzeć prawdzie w oczy. Z uznaniem witam zapowiedź, że rząd, któremu będzie Pan przewodził ma stać się rządem porozumienia narodowego. Mamy nadzieję, że poszczególni członkowie rządu będą wiedzieli, że obywatele oczekują nie tylko spektakularnych gestów i pięknych słów, ale konkretnych czynów, że społeczeństwo powinno być podmiotem, a nie przedmiotem poczynań rządowych. By osiągnąć zamierzony cel, należy odrzucić partykularne interesy, zapomnieć o przykrej niekiedy przeszłości. Rząd powinien swym działaniem pobudzić społeczeństwo, zjednać je dla swych poczynań, przekonać naród, że są one uczciwe i celowe.

Pos. JAN WALECZEK (bezp. Pax): Program rządu uwiarygadnia się poprzez zawarty w nim realizm i determinację kontynuowania założeń reformy gospodarczej. Jest w nim również wyrażony manewr przeorientowania naszej gospodarki na cele społeczne. To zasługuje na szczególną uwagę. Społeczeństwo oczekuje bowiem konkretnych działań w ściśle określonym czasie. Tylko taki program może uzyskać wsparcie narodu i wyzwolić w nim nową energię. W zamierzeniach rządu wyrażona jest wola konsekwentnego działania, zwłaszcza w tych dziedzinach, które uznaje się w obecnej sytuacji za priorytetowe, które mają stać się dźwignią wychodzenia z kryzysu. Tego dotychczas brakowało. Niekonsekwentne działania, uwikłanie się w błędną politykę budżetowo-finansową i fikcję planistyczną doprowadziły do tego, że teraz gospodarkę trzeba reanimować. Radykalizm posunięć jest więc sprawą chwili.

Zmiany polityczne, otwartość, powinny wyprzedzać zmiany gospodarcze. Jeżeli będą się one opóźniać, to żaden program gospodarczy, nawet najbardziej nośny, nie uzyska społecznej aprobaty. Poparcie takie jest konieczne, bo przemiany wymagają wyrzeczeń. Pomimo wielu postaw wyczekujących, biernych, zdecydowana większość społeczeństwa wykazuje patriotyczne poczucie odpowiedzialności za losy kraju, daje odprawę tym, którzy chcą zahamować proces odnowy, skłócić naród, sprowadzić go na drogę jałowych sporów.

Gospodarkę polską może wyprowadzić szybko z kryzysu nie przemysł ciężki, lecz rozwój gospodarki żywnościowej, a zwłaszcza indywidualnych rodzinnych gospodarstw chłopskich, które produkują najtaniej.

Potrzeba dziś — zdaniem **pos. STANISŁAWA STASIAKA (ZSL)** — takich twórców i realizatorów reformy, którzy w obliczu narastających trudności gospodarczych zdecydują się na radykalne przedsięwzięcia, na szybkie i zdecydowane działania „docierające do rdzenia zła" oraz będą szukać rozwiązań prostych, logicznych i skutecznych — tak, jak to powiedział premier Rakowski. Czas najwyższy odejść od prymitywnego pojmowania tezy o prymacie polityki nad ekonomią. Prawa ekonomiczne są uniwersalne i oszukać się ich nie da. Rząd musi do końca zrezygnować z roli superdyrektora, troszczącego się o wszystko, a powinien koncentrować się na strategii, wyznaczając ogólne cele i na roli arbitra czuwającego nad przestrzeganiem reguł gry przez wszystkich uczestników życia gospodarczego i społecznego.

Rolnictwo i gospodarka żywnościowa są naszą ogromną szansą wyjścia z kryzysu. Zróbmy więc z rolnictwa wiodący dział naszej gospodarki. Jest to wyzwanie chwili. Wieś i rolnicy rozumieją trudną sytuację kraju i dlatego nie żądają przywilejów w postaci radykalnego zwiększenia nakładów; chodzi nam jednak o konsekwentną realizację przyjętych w tej mierze postanowień. Wiadomo, że rolnictwo i gospodarka żywnościowa nie rozwiążą problemu wyżywienia kraju bez pomocy całej gospodarki, a zwłaszcza przemysłu. Jak dotychczas nie udało się przełamać narosłych od lat partykularnych interesów branż przemysłowych, które w niedostatecznym stopniu produkowały na rzecz rolnictwa. Dlatego z wielką satysfakcją — podkreślił poseł — przyjąłem stwierdzenie premiera, że „będzie oddziaływał na baronów przemysłu, aby uznali znaczenie rolnictwa i jego potrzeby oraz wzięli pod uwagę kieszeń chłopa". Zapowiedź ta wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społeczeństwa wsi i życzyć należy, aby została zrealizowana. Rolnicy niejako profesjonalnie potrafią oddzielić ziarno efektów od plewy nie spełnionych obietnic.

Pos. ZBIGNIEW PUZEWICZ (PZPR): W dużej mierze wyczerpane zostały możliwości zwiększenia efektywności naszych działań poprzez proste rezerwy. Konieczne staje się sięgnięcie po niewykorzystany główny kapitał, czyli po zasoby wysoko wykształconych inżynierów, organizatorów produkcji i procesów gospodarczych. Trzeba sięgnąć po aktywność, zaradność, inicjatywę oraz innowacyjność przedsiębiorstw i ludzi, którzy są nośnikami postępu.

Niezbędne jest w trybie pilnym skorygowanie złych zasad gospodarowania. Zmienione gruntownie zasady powinny umożliwiać pełne wykorzystanie wiedzy i aktywności wykształconej części społeczeństwa przez zastosowanie godziwej płacy za efektywną pracę, stosownie do jej rezultatów. Powinno to włączyć w pracę dla Polski tę młodą inteligencję, która w obecnych warunkach upatruje realizacji swoich szans życiowych w emigracji, bądź podejmuje pracę przynoszącą większe dochody, lecz nie mającą nic wspólnego z uzyskanym wykształceniem.

Jesteśmy świadkami nieodwracalnych zmian, których sens sprowadza się do wniosku, iż obecny system sprawowania władzy politycznej od dawna wymaga gruntownej naprawy — stwierdził pos. **ZYGMUNT KOSTARCZYK (bezp. PZKS)**. Potrzebna jest nowa filozofia rządzenia jako inspiracji do tworzenia nowego ładu społecznego. Żadna władza nie udźwignie kosztów politycznych wychodzenia z kryzysu, o ile nie uzyska poparcia społecznego.

Jednym z podstawowych źródeł nadziei jest w przekonaniu posła powrót na arenę oficjalnego życia publicznego Lecha Wałęsy oraz uznania w nim przez władzę partnera rozmów. Jest to ze strony władzy akt dalekowzroczności i politycznej roztropności, świadczący o rozumieniu imponderabiliów politycznych. Lech Wałęsa, to oczywiście sprawa „Solidarności", stanowiącej wciąż trudny do jednoznacznej interpretacji fenomen najnowszej historii Polski.

Zdaniem posła należy samym robotnikom pozostawić decyzję, czy chcą jednego czy więcej związków zawodowych w swoich zakładach pracy. Niech się wypowiedzą w zakładowym referendum — powiedział poseł. Nie ulega jednak wątpliwości, że pluralizm związkowy to dziś podstawowy, ale zarazem jeden z wielu problemów do rozstrzygnięcia z szerokiego pakietu reform, które nas czekają. Otwiera zaś ten pakiet problem, który nazywa się ogólnie „podmiotowością społeczną".

Opozycja jest w Polsce stałym fragmentem krajobrazu politycznego. Leży w interesie państwa, aby wielki potencjał, jaki niesie ze sobą wola tworzenia społeczeństwa w pełni obywatelskiego, a jaki w sposób inicjujący wyraża opozycja, przenieść na wyższy poziom struktur i instytucji życia publicznego. Jeżeli na większą skalę powstaną warunki do niezależnego artykułowania się różnych interesów społecznych, a w skali państwa współodpowiedzialność znajdzie rzeczywistą podstawę we współdecydowaniu, to i powrót „Solidarności" do życia oficjalnego ma szansę nastąpić w innym klimacie.

Niezbędne jest zarazem, by państwo zrezygnowało z funkcji „generalnego dyrektora od wszystkiego", a pozostało koordynatorem zjawisk i procesów społecznych, kulturalnych i politycznych. Lapidarnie ujmuje to zasada pomocniczości zawarta w społecznym nauczaniu Kościoła, a polegająca na tym, że należy oddać w gestię mniejszych grup i organizacji społecznych wszystkie te zadania, które one wykonają lepiej, taniej i szybciej niż państwo.

Poseł podkreślił z uznaniem, że w ostatnich latach stosunek władzy państwowej do Kościoła uległ pozytywnej ewolucji. Należy mieć nadzieję, że ten kierunek zostanie utrzymany także pod rządami premiera Rakowskiego.

Zdziwienie posła wzbudziło, że tak skąpo w nowej ekipie rządowej przewidziani są bezpartyjni. Jawi się pytanie — powiedział — jak się to ma do składanych wcześniej deklaracji władzy.

Pos. MAREK TROCHIM (PZPR): Z rządem Mieczysława Rakowskiego młode pokolenie wiąże nadzieje, że będzie to rząd czynu, a nie frazesów, ekipa zdolna do rządzenia Polską, a nie do administrowania coraz bardziej kurczącym się, w dużej mierze wyimaginowanym, obszarem przywilejów licznych urzędów i urzędników. Kredyt ten — jak sądzę — udzielony jest po raz ostatni. Młodzi bowiem mają już dość niemożności przykrywanej kolejnymi deklaracjami. Oczekują, że nowy rząd przełamie powszechną niewiarę w zdolność władzy do działania, do wyrwania się z kręgu tych samych, pięknie brzmiących sformułowań, kręgu przebrzmiałych i nieskutecznych ludzi, nieefektywnych sposobów rozwiązywania spraw społecznych.

Od powołania Rady Ministrów do nowego rządu droga jest jeszcze daleka i nie zawsze prosta. Proponuję w najbliższym czasie dokonać radykalnych zmian wśród kadry zatrudnionej w ministerstwach, a niejednokrotnie zasiedziałej tam od lat i niezdolnej już często do prowadzenia gry w nowych regułach. Oczywiście, nie należy generalizować. Wiem, że byłaby to rewolucja, ale wierzę w niekonwencjonalne rozwiązania nowego premiera.

Nowy rząd będzie wtedy, gdy w pracy najmniejszego nawet urzędnika państwowego zacznie dominować rozmach i wyobraźnia, odwaga i prawdziwa służebność wobec ludzi. Z pracą źle lub nonszalancko wykonywaną przez tegoż urzędnika natychmiast utożsamiana jest bowiem przez społeczeństwo ocena pracy rządu i partii.

Program przedstawiony w expose premiera może napawać nadzieją — stwierdził **pos. EUGENIUSZ KOT (SD)**. Chciałbym, aby ta nadzieja mogła także objąć sprawy oświaty, która w jej aktualnym stanie nie jest zdolna sprostać zadaniom, stawianym przez reformowaną gospodarkę. Niepokojące zjawiska w oświacie narastały i pogłębiały się już od lat siedemdziesiątych. Doprowadziło to do deficytu kadry nauczającej, niedoboru obiektów edukacyjnych, zaniedbań w oświacie pozaszkolnej, stosunkowo niskiego poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej. Opracowano parokrotnie programy przeciwdziałania tym zjawiskom — jednak ambitnym zamierzeniom nie sprzyjały warunki społeczno-ekonomiczne. Ciągłe raporty i ekspertyzy bez konkretnego ich wykorzystania robią wrażenie „młócenia słomy" i przestają być społecznie doceniane — podkreślił poseł. Środowiska związane z oświatą są zdania, że należy podjąć jeszcze jedną próbę reformy szkolnictwa — wcześniej jednak potrzebne są działania, które skutecznie zahamują kryzys panujący w oświacie.

Pos. ZOFIA WITKOWSKA (PZPR): Boję się, że proces demokratyzacji kraju wyzwolił w nas całą narodową egzaltację z okresu romantyzmu. Bo my lubimy być nieszczęśliwi, a okazję ku temu mamy nie byle jaką. Mamy gruntownie rozregulowaną gospodarkę i możemy mówić, pisać, a nawet śpiewać, co dusza zapragnie. Wszystko minorowo, w tonie katastroficznym.

Wiem jedno. Nowy rząd musi zadbać o dwie wielkiej wagi sprawy, o organizację i oszczędność. Jestem absolutnie pewna, że bez tych dwóch elementów nawet najbogatszy w surowce kraj pójdzie z torbami.

Bo takie są prawa wszędzie. W najmniejszych gospodarstwach domowych rządzonych przez niepozorne kobiety i w wielkich, bogatych krajach rządzonych przez ekipy genialnych fachowców.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób wymusić na społeczeństwie organizację i oszczędność. Gospodarni, zorganizowani i oszczędni w naszym kraju to naprawdę chlubne wyjątki. Na ogół szczycimy się wielkim gestem i beztroską. Myślę, że wielką rolę powinny tu odegrać wszystkie środki masowego przekazu.

Na przykładzie woj. tarnobrzeskiego, w którym miejscowe zakłady przetwórcze są w stanie przerobić zaledwie połowę skupionych owoców, warzyw, mleka i pomieścić tylko 50 proc. dostarczanych zbóż — **pos. ALICJA BRACŁAWSKA-REWERA (ZSL)** wskazała na potrzebę nowych inwestycji w przemyśle rolno-spożywczym. Konieczna jest przy tym szybka budowa tych przetwórni i magazynów, które ślimaczą się ze względu na brak środków finansowych, maszyn i urządzeń.

Tylko potraktowanie rolnictwa w sposób kompleksowy, (a nie skupianie się na cząstkowym rozwiązywaniu problemów) daje gwarancję wyprodukowania żywności. Rolnikom potrzebne jest ze strony rządu inne, bardziej życzliwe i pomocne wsparcie wsi konkretnymi decyzjami, zrealizowanymi z konsekwencją i uporem. Potrzebna jest odbudowa wiary w słowa, które przecież zawsze są początkiem czynu; potrzebna jest odbudowa autorytetu władzy w oczach rolników. Mieszkańcy wsi wyrażając poparcie dla nowego rządu wierzą, że premier — syn chłopa — zechce je wykorzystać dla dobra kraju, dla rozwoju i awansu wsi.

Przypominając, że bezpośrednimi, choć nie jedynymi przyczynami dymisji poprzedniego rządu było niedocenianie produkcji rynkowej oraz wadliwa polityka cenowo-dochodowa, pos. **RYSZARD CZYŻ (PZPR)** podkreślił, że polityka gospodarcza musi być podporządkowana celowi nadrzędnemu, jakim jest poprawa warunków życia ludzi pracy. Tego oczekują robotnicy od premiera, który reprezentuje robotniczą partię. Tylko ta polityka może się stać platformą naprawdę szerokiego porozumienia narodowego.

Motywem idei tego porozumienia jest traktowanie państwa polskiego jako wspólnego dobra wszystkich obywateli mających prawo wywierania wpływu na jego losy i obowiązek odpowiedzialności za jego byt. Wobec takiej oferty żaden Polak nie może stać na uboczu. Musi zatem zastanawiać fakt nieprzyjęcia ważnych stanowisk państwowych zaproponowanych przez premiera przedstawicielom konstruktywnej opozycji.

W zakończeniu poseł odczytał skierowany na jego ręce teleks z Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wykromet" z Częstochowy zawierający wyrazy poparcia dla premiera i treści zawartych w jego expose. Myślę — powiedział poseł zwracając się do premiera — że poparcie klasy robotniczej macie już dziś.

Pos. CEZARY WOLF (SD): Wiele elementów expose premiera wskazywałoby na wolę kontynuowania reformy w jej dotychczasowej logice, która zakłada urynkowianie oraz — w odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych — zasadę trzech „S" i zysk roczny jako cel gospodarowania. Niepokoi to mnie, bo tak było dotąd. Po początkowych optymistycznych raportach z czasem przyszły niepowodzenia. Ani pierwszy sygnał alarmowy, jakim było zwolnienie na wcześniejsze emerytury ludzi w pełni możliwości produkcyjnych, ani ostatni, jakim są skutki operacji cenowo-dochodowej, ani liczne pośrednie jak np. dekapitalizacja majątku produkcyjnego — nie nakłoniły architektów reformy do krytycznego spojrzenia na własne dzieło. Niepowodzenia zostały przypisane niekonsekwencji we wdrażaniu reformy, biurokratycznemu oportunizmowi, niedouczeniu społeczeństwa. Starających się zwrócić uwagę, że to nie tak, z góry odsądzano od czci i wiary.

Niemal od początku kadencji poselskiej usiłowałem wskazywać wadliwości rozwiązań reformy. Najogólniej chodzi o przenoszenie w nasze realia wzorców obcych. Rozumiem doskonale intencje architektów reformy. Też pragnąłbym, ażeby udało nam się osiągnąć powodzenie gospodarcze, np. Japonii. Zrozummy jednak, że tego powodzenia nie przeniesiemy na nasz grunt urynkowianiem gospodarki, ani trzema „S". O dynamizmie gospodarczym nie stanowią rynki, lecz walczący na nich i o nie właściciele środków produkcji oraz ich zasobność w kapitał. Jest to walka o maksymalizację stanu posiadania kapitału, a nie jak my to sobie wyobrażamy — zysku.

Nić nie oszuka praw ekonomicznych. Działają one z równą bezwzględnością jak fizyczne. Zanik kapitału, nie reagując na statystyczny optymizm, pociąga za sobą obniżenie zdolności wytwórczych pracy. Ten sam ogólnospołeczny wysiłek pracy owocował będzie coraz mniejszą ilością dóbr konsumpcyjnych. Siła nabywcza średniej płacy w gospodarce uspołecznionej będzie się więc stale zmniejszała. Nie odwrócimy tych tendencji ubożenia społeczeństwa bez gruntownej rewizji przyjętej dotąd strategii gospodarczej i radykalnej zmiany jej kursu. Aplikowanie chorej gospodarce dotychczasowych zabiegów, tylko jeszcze bardziej konsekwentnie — to, w moim rozpoznaniu, leczenie jej środkami, od których używania właśnie zaniemogła.

Pos. RYSZARD WOJNA (PZPR): Z satysfakcją witamy położenie w expose mocnego akcentu na odpowiedzialności rządu za jego działania i zapowiedź, że rząd nie będzie dążył do rozrzedzania tej odpowiedzialności. Zapowiedź ta została przyjęta przez Wysoką Izbę ze zrozumieniem, jako krok w słusznym kierunku, zgodny z literą i duchem Konstytucji. Ale nie oznacza to, że nowy rząd będzie miał tym samym łatwiejsze życie w Sejmie. Przeciwnie! Jest zresztą kilka przyczyn po temu. Jedną z nich jest koalicyjny charakter rządu. Istotą koalicji jest konieczność szukania wspólnego mianownika między premierem i jego ministrami, reprezentującymi różne siły i interesy. Celowość i charakter tych porozumień wewnątrzzakładowych mogą być różnie oceniane w Sejmie. To też każe mi powtórzyć słowa, które rzekłem niedawno przy innej okazji: „partia rządząca nie może być prorządowa".

Deklarując rządowi wsparcie w realizacji tego co możliwe — a do tego sprowadza się kunszt w polityce — oczekujemy odeń, że będzie on umacniał państwo prawa. Jest to niezwykle ważny warunek dla realizacji wielkiego programu naszych reform politycznych i gospodarczych. Prawo jest cementem spajającym państwo w całość. Każda erozja prawa prowadzi do erozji państwa.

Będąc najwyższym ciałem ustawodawczym jesteśmy oczywiście świadomi, iż skuteczność prawa zależy również od stopnia społecznej jego akceptacji. Zamierzone i już zaanonsowane przedsięwzięcia ustawodawcze, realizowane z myślą o uzyskaniu szerokiego wsparcia społecznego, powinny zezwolić rządowi na egzekwowanie z większą niż dotąd skutecznością obowiązujących norm. Od tego zależy w dużym stopniu wypracowywanie nowych reguł gry między obozem rządzącym a grupami opozycyjnymi. W pewnym sensie wszyscy uczymy się polityki od nowa. Partia też. Fundamentem tego musi być respektowanie prawa zarówno przez rządzących, jak i rządzonych.

Bez tego nie przebudujemy państwa w duchu demokratycznym i nie uporządkujemy naszej gospodarki. Rzecz w tym, że maszyna w fabryce lęka się nieporządku prawnego bardziej niż człowiek. Maszyny kierują się w swej pracy logiką w większym stopniu niż my, ludzie. Mogą one pracować wydajnie tylko w warunkach uporządkowanego ładu społecznego. To zaś zapewnić im może system prawny państwa wówczas, gdy jest szanowany przez ludzi obsługujących te maszyny. Jestem przekonany, że pogląd ten podziela ogromna większość klasy robotniczej.

Po zakończeniu debaty Izba jednogłośnie podjęła następującą uchwałę: **„Sejm PRL aprobuje przedstawiony przez prezesa Rady Ministrów Mieczysława Rakowskiego program prac rządu. Sejm wyraża przekonanie, że zapowiadana konsekwentnia i zdecydowana polityka kontynuowania głębokich reform i socjalistycznej odnowy, w oparciu o szerokie porozumienie narodowe, zyska dla działalności rządu rosnące poparcie społeczne".**

Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem dotyczącym składu rządu. Sejm zaaprobował skład gabinetu przy 363 głosach za i 1 głosie sprzeciwu.

Marszałek Sejmu Roman Malinowski podziękował członkom poprzedniego rządu za współpracę z Sejmem i jego organami w trudnym dla kraju okresie i złożył gratulacje nowo powołanym członkom rządu premiera M. F. Rakowskiego.

O godz. 12.45 Sejm zakończył obrady. **(PAP)**

Od kilkunastu dni na łamach prasy, w tym naszego „Głosu" publikowane są wypowiedzi na temat „okrągłego stołu". Wypowiadają swoje myśli przedstawiciele różnych zawodów, grup społecznych, młodzież. Mówią politycy, działacze społeczni, naukowcy i intelektualiści. Mówią z głęboką troską o Polskę, jej przyszłość.

BEZ kropki NAD

Wreszcie do przodu!

Z „OKRĄGŁYM STOŁEM" wiązane są społeczne nadzieje i oczekiwania. Chociaż, jak to wynika z treści wywiadu, którego udzielił w ub. tygodniu „Polityce" doc. dr hab. Stanisław Kwiatkowski, dyrektor CBOS, ludzie w naszym kraju niewiele wiedzą na ten temat. I konkluzja St. Kwiatkowskiego: *„Polacy interesują się stołem, ale suto zastawionym. Czy stół jest okrągły czy kwadratowy, to już ma znaczenie drugorzędne. No pewnie, że ludzie dobrze życzą „wysoko układającym się stronom", „niechby się dogadali, może byłoby lepiej..."*

Niemniej jednak, czy ludzie myślą li tylko o „suto zastawionym stole", czy też nie — sprawy są wielkiej wagi. Chodzi przecież o pełne urzeczywistnienie idei proreformatorskiej, którą zgłosiła nasza partia, a jej realizacja w drodze społecznego porozumienia może przynieść nam konkretne wyniki. I to zarówno w gospodarce, tak aby ten nasz polski stół, nie uginając się jeszcze co prawda od nadmiaru zastawionych potraw, był bardziej znośny, mniej dokuczliwy.

Nie ma bowiem wątpliwości, że pomyślne rezultaty „okrągłego stołu", a takie marzą się chyba większości Polaków, mogą być doniosłym krokiem w kierunku budowy polskiego modelu demokratycznego socjalizmu. W wywiadzie dla „Trybuny Ludu" członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Józef Czyrek wypowiedział w tej kwestii następujące zdanie: *„Warto zauważyć, że ów pionierski wysiłek, którego chcemy dokonać tj. „wkomponowania" konstruktywnej opozycyjności w system i model funkcjonowania socjalistycznego państwa, nie ma dotychczas żadnych wzorców. Nie ułatwia to naszych zadań. Opowiadając się za poszukiwaniem takich rozwiązań, należy jednak uwzględniać fakt, iż musi się to odbywać w ramach konstytucyjnych zasad i naszej polskiej racji stanu. Za „okrągłym stołem" nie ma miejsca dla antyustrojowej opozycji. Jest to sprawa o fundamentalnym znaczeniu".*

Tych słów nie ma potrzeby komentować. Stanowisko naszej partii jest w tych kwestiach jasne. „Nie pytajmy, skąd kto przychodzi, ważne jest, jakie ma zamiary, co chce robić, aby umacniać i rozwijać proces reform gospodarczych i społecznych w naszym państwie". A, że mogą mieć miejsce różnice zdań, nawet kontrowersje? To i dobrze. Włożyliśmy już przecież do historycznego lamusa tezę lat siedemdziesiątych, o polityczno-moralnej jedności polskiego społeczeństwa. Niech się ścierają poglądy, racje, byle były to racje socjalistycznej Polski, jej rozwoju gospodarczego, społecznego, jej autorytetu w świecie.

„Okrągły stół" nie jest żadnym hasłem, działaniem o charakterze taktyczno-politycznym. A tu i ówdzie, głównie w nieprzejednanych kołach opozycji, tak się mówi, więcej pragnie się to wmówić tym, którzy nie interesują się polityką, a myślą li tylko o „suto zastawionym stole". „Okrągły stół" — jak to wynika z uchwał VII i VIII Plenum Komitetu Centralnego nie jest doraźnym hasłem politycznym, lecz celem strategicznym partii, jest potrzebą narodową.

DIALOG i porozumienie. Jakże często goszczą te słowa na naszych łamach. I to zarówno w materiałach oficjalnych, jak i w dyskusjach, w wypowiedziach ludzi z różnych środowisk społeczno-zawodowych Pomorza Środkowego. W myślach Polaków już w 1980, 1981 czy 1982 roku, materializowała się idea dialogu i porozumienia, czego wynikiem było m.in. powstanie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Był to — w tamtej sytuacji społeczno-politycznej — ważny krok naprzód w dziele zgody narodowej. Teraz idziemy jeszcze dalej, chcemy, aby w wyniku obrad „okrągłego stołu" rozpoczęło się budowanie naszego, polskiego modelu demokratycznego. Aby w nim uczestniczyli Polacy bez względu na przekonania polityczne i światopoglądowe, wszyscy ci, którzy kierują się najwyższą racją stanu — dobrem socjalistycznej Polski, nienaruszalnością jej konstytucyjnych zasad.

Dzisiejsze rozważania poświęciliśmy „okrągłemu stołowi". On bowiem ucieleśnia — nawet jeśli wielu naszych współobywateli niewiele wie na jego temat, jak mówi St. Kwiatkowski — nasze zbiorowe i indywidualne nadzieje aby żyć lepiej, godniej, spokojniej. Piszą nam o tym w listach czytelnicy. **Władysław Sikorski** ze Słupska stwierdza między innymi: *„Mimo skomplikowanej sytuacji gospodarczej istnieją przesłanki, które pozwolą przyspieszyć rozwój naszej ekonomiki i wyjść na prostą. Trzeba znieść wszelkie przywileje poszczególnych grup pracowniczych i urzędniczych, każdy z nich powinien otrzymywać wynagrodzenia za swoją pracę, tak aby mógł utrzymać siebie i rodzinę, bez żadnych przywilejów. Koniecznie też trzeba zmniejszyć rozbudowaną administrację państwową i gospodarczą, (...)".* Zaś Stanisław Niemiec w swoim liście pisze: *„Pozytywnie trzeba ocenić rysujące się coraz wyraźniej zjawisko powszechnego zrozumienia istoty problemu, że wyłącznie gadaniem, bezpłodnymi sporami, próbami wymuszania korzyści osobistych, nie damy rady ani zrealizować podstawowych zadań reformy gospodarczej, ani zapewnić dobrobytu w kraju (...)"*

WSZYSTKIE te myśli, wiążą się ze sprawą „okrągłego stołu", wokół którego toczy się ostra walka polityczna. Jego pomyślny przebieg i efekty zależą przede wszystkim od spokoju społecznego. Przygotowania, w zasadzie końcowa faza tych przygotowań, zbiegła się z posiedzeniem Sejmu PRL, na którym premier **Mieczysław Rakowski** wygłosił programowe przemówienie, przedstawił skład swojej ekipy rządowej. W nowej ekipie rządowej jest wiele „nowych" twarzy, ludzi, którzy reprezentują, szersze niż dotychczas, kręgi społeczne. Przemówienie nowego premiera koncentruje się na sprawach dla kraju i narodu najważniejszych, wiele z nich stanie się z pewnością tematem „okrągłego stołu". Bo tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich Polaków — władzy i społeczeństwa — możemy (i musimy) ruszyć wreszcie do przodu.

ANDRZEJ LEWANDOWSKI
WACŁAW NOWAK

Rozmowa GŁOSU

Potrzebne kierowanie, nie improwizacja

z doc. dr. JANUSZEM BIELAKIEM, prezesem koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa.

14 i 15 października w Toruniu gościć będą uczestnicy Kongresu Organizatorów. Czy mógłby Pan powiedzieć Czytelnikom coś więcej o tej imprezie?

— Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa ma długą, bo już prawie 70-letnią historię. Do tej pory odbyły się dwa Kongresy TNOiK. Pierwszy w 1924 roku, drugi — w 1928. Ten jest trzeci. Przyjęto jednak tym razem nieco inny model organizacyjny. Poprzednie kongresy miały charakter typowo naukowy, były miejscem prezentacji myśli organizatorskiej, dorobku intelektualnego badaczy zajmujących się sferą organizacji i zarządzania. Obecny — co sugeruje zresztą jego nazwa — Kongres Organizatorów ma charakter bardziej praktyczny. Pomyślano go jako forum wymiany doświadczeń i poglądów pragmatyków. Szukać się tu będzie po prostu najskuteczniejszych metod działania, najlepszych rozwiązań.

W Kongresie weźmie udział około 400 osób. Przybędą działacze TNOiK z całej Polski. Ale nie tylko. Do udziału w obradach zaproszono również przedstawicieli współpracujących z naszym Towarzystwem organizacji zagranicznych — z Węgier, Czechosłowacji, NRD, RFN. Ponad dwie trzecie uczestników Kongresu to ludzie mający ze sprawami organizacji i kierowania do czynienia na co dzień — dyrektorzy, kierownicy.

— Kogo właściwie, jako Towarzystwo, reprezentujecie?

— Służę dwiema odpowiedziami, wybór pozostawiam pani. Bardziej więc oficjalnie: Towarzystwo grupuje ludzi zamiłowanych w sztuce nowoczesnej organizacji oraz takiegoż zarządzania i pragnących to wszelkimi sposobami upowszechniać w swoich środowiskach. Mówiąc inaczej, jest to grono zapaleńców, które usiłuje przebić się przez mur powszechnie panujących, aczkolwiek nie najlepszych zwyczajów i w naszym społeczeństwie, wcale nie skłonnym do porządku i systematyczności, te właśnie cechy zakorzenić.

Towarzystwo prowadzi swą działalność głównie wśród kadry kierowniczej przedsiębiorstw i instytucji. Niestety, z zażenowaniem trzeba stwierdzić, że sztuka kierowania jest u nas zbyt mało jeszcze znana. Znacznie odbiegamy pod tym względem od krajów wyżej od nas rozwiniętych. Te w dziedzinie organizacji i kierowania zrobiły ogromny postęp. My wciąż bardziej improwizujemy niż kierujemy.

TNOiK zrzesza obecnie około 28 tys. członków indywidualnych oraz kilkanaście tysięcy zakładów, instytucji i organizacji — tak zwanych członków wspierających.

— Jak liczny jest koszaliński oddział Towarzystwa?

— Mamy 280 członków zwyczajnych i 130 wspierających.

— Koszalinianie również biorą udział w Kongresie. Kto spośród działaczy TNOiK będzie reprezentował nasz region?

— Oprócz mnie — mgr inż. Józef Grodzki, członek Zarządu Oddziału, dyrektor Zakładu Narzędzi Skrawających „Vis" i inż. Eugeniusz Żbikowski, przewodniczący Rady Naukowej koszalińskiego Oddziału TNOiK, na co dzień kierownik zakładu produkcyjnego Regionalnego Związku Spółdzielni Inwalidów.

— Z czym jedziecie do Torunia?

— Ja poproszony zostałem do obsługi jednej z sekcji i to główne moje zajęcie na Kongresie. Sądzę jednak, że podczas kongresowych obrad znajdzie się i dla mnie okazja, do zabrania głosu w dyskusji. Dyrektor Grodzki natomiast, wiem, że chce powiedzieć o trudnościach, jakie napotyka przedsiębiorstwo zajmujące się produkcją krajową i eksportem.

— Życzę zatem owocnych obrad i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
ILONA STEC

KALEJDOSKOP

Najwyższy kontynent

Ostatnie pomiary, przeprowadzone również przy pomocy aparatury satelitarnej, wykazały, że najwyższą średnią wysokość z kontynentów ziemskich ma Antarktyda. Średnia wysokość tego, pokrytego lodem, kontynentu wynosi 2.300 m nad poziomem morza. Natomiast drugie miejsce na świecie zajmuje kontynent amerykański. Jego średnia wysokość wynosi 700 metrów n. p. m.

Radzieccy studenci studiują w Oxfordzie

Jak poinformowała rzecznik Uniwersytetu w Oxfordzie, na uczelni tej po raz pierwszy podejmą naukę studenci radzieccy. Jeszcze w tym tygodniu do uniwersyteckiego miasteczka przybędzie dziewięciu studentów z różnych stron Związku Radzieckiego. Koszty nauki i utrzymania radzieckich studentów będą pokrywane przez brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i pochodzącego z Węgier nowojorskiego milionera, George'a Sorosę.

Ekshumacja z miłości

W Ugandzie pies odnalazł i odgrzebał z ziemi zwłoki swego pana, zamordowanego przez nieznanych sprawców. W zeszłym tygodniu 50-letni Yusuf Kakkoza został wraz z 8-letnim synem i 6-letnią córką uduszony przez nie zidentyfikowanych intruzów, którzy zwłoki swych ofiar pogrzebali w fosie za domem w wiosce Buwenda. Żona zamordowanego, nieobecna w czasie tragedii, została po powrocie sprowadzona na miejsce pogrzebania męża i dzieci przez wiernego czworonoga, który zdołał wygrzebać spod ziemi ciało swego właściciela.

Propozycje zmian w zasiłkach chorobowych

Jak płacić pracownikowi za czas choroby? Na to pytanie nie znaleziono dotychczas dobrej odpowiedzi. Powszechne jest przekonanie, że choroba nie powinna się pracownikowi opłacać. W dodatku same zakłady wprowadzają rozwiązania płacowe, które mają zniechęcać pracowników do chorowania; W ten wątpliwy sposób usiłują umacniać dyscyplinę pracy. Z drugiej zaś strony każda próba obniżenia zasiłków chorobowych spotyka się z gwałtownym protestem jako zamach na zdobycze świata pracy. Tymczasem zasiłek chorobowy nie powinien podlegać doraźnym manipulacjom i służyć celom innym niż czysto ubezpieczeniowe. Z tego założenia wychodzą autorzy propozycji reformy świadczeń socjalnych podanych ostatnio pod dyskusję społeczną.

Uznano przede wszystkim za konieczne uproszczenie skomplikowanych zasad ustalania wysokości zasiłków chorobowych. W zależności od stażu pracy wynoszą one obecnie 50, 75, 80 i 100 proc. wynagrodzenia (po 8 latach pracy), ale w tym wynagrodzeniu nie uwzględnia się wszystkich składników. W rezultacie **rzeczywista wielkość zasiłku chorobowego wynosi przeciętnie nieco ponad 60 proc. wynagrodzenia.** Proponuje się zatem uwzględnienie w podstawie wymiaru zasiłku tych wszystkich składników zarobku, od których oblicza się składkę ubezpieczeniową. Zasiłek byłby oderwany od stażu pracy i wynosił jednolicie 80—90 proc. wynagrodzenia, z wyjątkiem pracowników szczególnie chronionych przez Kodeks pracy, którym przysługiwałby zasiłek 100 proc.

Warto mieć na względzie, że **wśród krajów socjalistycznych tylko ZSRR ma dziś, oprócz Polski, zasiłki 100 proc.** (też powyżej 8 lat pracy). **Ogromna rozmaitość rozwiązań panuje na Zachodzie.** W kilku krajach kapitalistycznych płaci się co prawda zasiłki w wysokości 100 proc. zarobków, ale np. w Norwegii obowiązuje maksymalna kwota zasiłku, w dodatku płaci się tu zasiłki tylko za 5 dni w tygodniu. W większości państw za czas choroby przysługują zasiłki niepełne, np. w Szwecji 90 proc. dochodu, we Francji 50 proc. wynagrodzenia. W wielu krajach za pierwszy okres choroby zasiłek płaci pracodawca, a za pozostałe instytucja ubezpieczeniowa. Wysokość zasiłku zależy od czasu trwania choroby, ale nie ma tu zasady generalnej, w jednych bowiem krajach im choroba dłuższa, tym bardziej zasiłek z czasem maleje, w innych zaś jest odwrotnie.

U nas proponuje się, by za pierwsze 3 dni choroby wydatki na zasiłki obciążały zakład pracy, a za pozostałe — fundusz ubezpieczeń społecznych. Obecnie zasiłki te są w przeważającej części finansowane przez zakłady pracy, które w ubr. wydatkowały na to 138 mln zł z funduszu płac. Chodzi zatem o to, by zakład był nadal zainteresowany ograniczaniem przyczyn absencji chorobowej, ale też, by generalnie zasiłki chorobowe odzyskały swój zasadniczy charakter świadczenia ubezpieczeniowego zastępującego wynagrodzenie na czas choroby.

Dyskutowane obecnie propozycje zmian w systemie zasiłków chorobowych opracowano z uwzględnieniem najtrafniejszych i najbardziej u nas przydatnych doświadczeń zagranicznych. Warto też chyba wziąć pod uwagę stosowaną z powodzeniem gdzie indziej, m.in. w Skandynawii, możliwość samousprawiedliwiania przez pracownika nieobecności w ciągu kilku dni w roku. Doświadczenie tych krajów dowodzi, że uprawnień tych pracownicy nie nadużywają, a ponadto odciąża to lekarzy od wielu przypadków błahych, nie wymagających gruntownego leczenia. Wprowadzenie u nas tej możliwości byłoby zarazem zgodne z torującą sobie generalnie drogą do praktyki zasadą zaufania do obywatela, czego wyrazem jest zastępowanie zaświadczeń jego oświadczeniami. **(PAP)**

Na łamach czasopism

POLITYKA nr 42

Późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r. Jacek Kwaśniewski pisał odpowiedź na recenzję prof. Cezarego Józefiaka. Około północy w mieszkaniu zjawiło się ZOMO. Zgodnie z zasłyszaną kiedyś radą zaprzyjaźnionego prawnika, zabrał tyle rzeczy, że wprawiło to w zdumienie samych mundurowych. Panie, po co to panu? — pytali — Za dwie godziny pan wróci! No i wygrałem — śmieje się — w mojej celi siedział facet, którego wzięli w pidżamie! Podobno się stawiał, więc zabrali go tak, jak stał. W ostatniej chwili żona narzuciła na niego damski różowy szlafroczek. I w takim stroju wkroczył na komendę zimową nocą 13 grudnia.

Internowany został też drugi z doktorantów, Jurek Drygalski. Potem, gdy byli już na wolności, dowiedzieli się, że nikt nie odwołał obrony.

Andrzej Goszczyński:
„GAMBIT AKADEMICKI"

przegląd tygodniowy nr 42

Polacy na obczyźnie, którzy przez czterdzieści minionych lat usiłowali utrzymać kontakt z Ojczyzną, twierdzą dość zgodnie, że przenikały ich — za zmianę lub równocześnie — uczucia irytacji, zdziwienia, lęku, zniecierpliwienia. Powiadają: trzeba było mieć żelazną odporność, żeby to wytrzymać.

Obwarowała się Polska płotem przepisów paszportowych, wizowych, finansowych, celnych, rozmaitych — jakbyśmy byli rajem na ziemi, którego należy strzec pilnie przed wrogimi mocami, czyhającymi na nasze skarby, sekrety, na nasze szczęśliwe życie. Od końca lat czterdziestych wznosiliśmy z każdym rokiem coraz to wyżej mur izolacji (nie będąc zresztą wyjątkiem w naszym rejonie świata). Równolegle do postępującej unifikacji Europy Zachodniej, obalania barier paszportowych i wizowych, burzliwego rozwoju międzynarodowej turystyki, usztywnialiśmy przepisy, mnożyliśmy wymagane dokumenty i opłaty, uszczelnialiśmy nasze granice. Również dosłownie: wszystkich, którzy oglądają graniczne „linie Maginota", nawiedzają niezmienne refleksje smutne i wesołe...

Olgierd Budrewicz:
NASZA WYSPA SZCZĘŚLIWOŚCI?"

tygodnik kulturalny TK nr 42

Po całej dyskusji pozostał wciąż niewytłumaczony, a pierwszorzędny problem: jak rozumieć bezpłatność oświaty? Czy jako przywilej, czy też jako przymus? Bo jeśli przywilej — tłumaczą wciąż działacze — założyciele STO, to nie wszyscy muszą z niego korzystać. A jeśli przymus, to tylko dla administracji państwowej, która jest zobowiązana do zapewnienia każdemu dziecku bezpłatnej nauki. *„Jeżeli z jakichś powodów państwo z tego zobowiązania nie wywiązuje się właściwie, to rodzice mają prawo dokonania w imieniu dziecka wyboru, polegającego np. na zmianie szkoły bezpłatnej, ale złej (zatłoczonej), nie odpowiadającej normom, bez właściwej kadry itd. — na płatną, ale zgodną z normami pedagogicznymi.*

Ewa Wilk:
„NIE SŁYSZANY JĘZYK"

prawo i życie nr 42

Niektórzy z nich leżą już od rana upojeni denaturatem na ławkach, zresztą naprzeciwko okien Urzędu Miasta i Gminy oraz Gminnego Komitetu PZPR (są to jedyne ławki w tym ładnym miasteczku). Co za problem polecić, aby zabrała ich milicja!

Problem jednak istnieje, gdyż gminie się to nie opłaca. Jest w niej bowiem zakład kazeiny, produkujący m.in. na eksport. W sobotnie popołudnie przychodzą z RFN wagony, które trzeba szybko załadować. Wiadomo: umowy, zobowiązania, kary, przestoje itd. itp. Kto ma to zrobić skoro kazeina śmierdzi, więc chętnych do tej pracy brak? Okazuje się, że „pasożyci". Im wszystko jedno, są tak przesiąknięci denaturatem, że żaden zapach im niestraszny.

Piotr Stępniak:
„OPERACJA SIĘ NIE UDAŁA, PACJENT ŻYJE"

TYGODNIK WYBRZEŻA Morze i Ziemia nr 41

Co innego gabinety prywatne, gdzie oferuje się nie tylko różne rodzaje nowoczesnych kompozytów (m. in. „consise", „adaptic", „cesmic"), ale także zróżnicowaną obróbkę końcową (utwardzane chemicznie oraz przy pomocy światła ultrafioletowego bądź halogenowego).

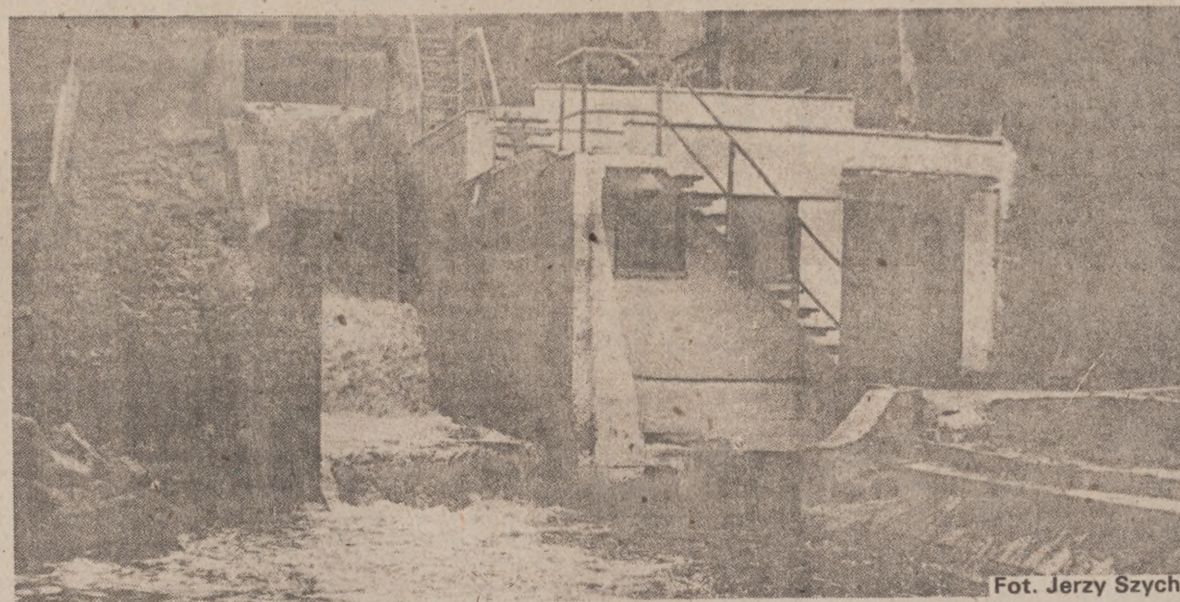
Z roku na rok rośnie przepaść między państwową, a prywatną stomatologią. Ta druga, oferująca coraz droższe usługi, posiada coraz lepsze narzędzia i materiały. Ta pierwsza, z upływem czasu staje się coraz uboższa i coraz bardziej zaniedbana.

Marek Rudnicki:
„ZĄB A SPRAWA POLSKA"



Polanica Zdrój w woj. wałbrzyskim jest niezwykle popularna wśród kuracjuszy i wczasowiczów. Do obowiązujących punktów programu należą tu spacery po pięknym Parku Zdrojowym...

Fot. CAF-Adam Hawałej



Fot. Jerzy Szych

INŻYNIERA SAKA DROGA PRZEZ MĘKĘ, CZYLI...

Mała, prywatna ELEKTROWNIA

JERZY LESIAK

W UBIEGŁYM tygodniu, na kaskadzie rzeczki Dzierżęcinki przy ul. Młyńskiej w Koszalinie rozpoczęła próbną pracę mała, prywatna elektrownia wodna. Zbudował ją inż. Franciszek Sak, z zawodu inżynier elektryk. Nie wykorzystywane od ponad 40 lat spiętrzenie na Dzierżęcince zaczęło znów dawać prąd. Nie jest go oczywiście dużo, bo Dzierżęcinka to ani nie Wisła anie nie San, ale zawsze jednak coś... Mała elektrownia inż. Saka ma obecnie moc 25 kW, co starcza do oświetlenia 250 stuwatowych żarówek. Po dalszej rozbudowie i usprawnieniu jej moc wzrośnie do 40 kW, zaś średnioroczna produkcja energii elektrycznej wyniesie co najmniej 250 tys. kWh, co zaoszczędzi gospodarce 125 ton węgla. Niby niedużo, ale np. po 10 latach oszczędność wyniesie 1250 ton, a to już 62 dwudziestotonowe wagony kolejowe, cały długi pociąg z węglem ze Śląska.

W BUDOWĘ TEJ MAŁEJ, PRYWATNEJ ELEKTROWNI inż. Sak włożył całe swe oszczędności, wiele zapału, energii, zawodowej ambicji, wiedzy i doświadczenia, wykazując przy tym godny szacunku, wyjątkowy upór. Myliłby się bowiem ten, kto by sądził, że wszystko szło mu jak z płatka, że w Polsce, której realnie grozi energetyczna pułapka, dla rozwoju małej energetyki wodnej rzeczywiście zapalono zielone światło i że wszelkie poczynania w tej dziedzinie spotykają się ze zrozumieniem i poparciem zainteresowanych władz. W praktyce żadne zielone światło się nie świeci, zaś biurokratyczne utrudnienia są tak liczne i rozległe, że na głowie jeżą się włosy.

Po to, aby Dzierżęcinka mogła wspomagać krajową sieć energetyczną inż. Sak musiał przedłożyć kilkadziesiąt różnego rodzaju dokumentów w postaci zezwoleń, opinii, ekspertyz, uzgodnień itp. z ponad 30 różnego rodzaju urzędów, przedsiębiorstw i instytucji, począwszy od prezydenta miasta, a skończywszy na komitecie osiedlowym. Musiał przedłożyć akceptacje i opinie m.in. straży pożarnej, sanepidu, inspekcji pracy, wydziału kultury, zarządu inwestycji rolniczych, przedsiębiorstw zieleni miejskiej, gospodarki mieszkaniowej, wodociągów i kanalizacji, dróg i mostów itd., itp. Ba, zażądano także akceptacji Polskiego Związku Wędkarskiego co już zakrawa na ponurą groteskę, gdyż w miejscu, w którym usytuowana jest elektrownia, Dzierżęcinka stanowi śmierdzący ściek. Na sforsowanie tych wszystkich biurokratycznych barier trzeba było bez mała dwóch lat.

Długotrwałych i żmudnych starań wymagało także uzyskanie 4 mln zł kredytu w Banku Spółdzielczym w Koszalinie. Aby otrzymać ten kredyt inż. Sak przedstawić musiał ni mniej ni więcej tylko... dwudziestu poręczycieli!

Można by było długo opisywać perypetie związane ze zdobywaniem materiałów. Jeśli ktoś buduje np. domek z garażem jeszcze może liczyć na przydziały materiałów z rozdzielnika, ale kto buduje małą elektrownię wodną, nie może liczyć absolutnie na nic.

INŻ. SAK MIESIĄCAMI JEŹDZIŁ I SZUKAŁ PO MAGAZYNACH, wystawał w długich kolejkach, wykupywał resztki materiałów w różnych przedsiębiorstwach państwowych, płacąc do 40 proc. dodatkowych narzutów. W rezultacie ta w istocie nieskomplikowana technicznie inwestycja, planowana na okres roku, a którą na dobrą sprawę można było zrealizować w ciągu kliku miesięcy, ciągnęła się ponad dwa lata. Jeśli dodamy okres gromadzenia wymaganych papierków, trzeba było aż czterech lat. Przez ten okres bezużytecznie przepłynęło przez Dzierżęcinkę, 500 ton energetycznego węgla. Dodajmy, że w trakcie budowy nie szczędzono inż. Sakowi drobiazgowych kontroli (połączonych z „na wszelki wypadek" okresowym wstrzymaniem kredytu) czy aby w porządku faktury, czy aby nie kupuje materiałów na lewo, słowem, czy nie jest... złodziejem i malwersantem.

Inż. Sak zamierzał zainstalować na Dzierżęcince turbinę typu rurowego o mocy 50 kW, którą miał dostarczyć Zakład Remontowy Energetyki w Gdańsku, zobowiązany do produkcji małych turbin wodnych uchwałą Prezydim Rządu. Niestety, po półtorarocznych rozmowach i korespondencji nic z tego nie wyszło. Zakład w Gdańsku oferował bowiem, w nieokreślonym terminie, turbinę prototypową, nie dając na jej pracę żadnej sensownej gwarancji. Pierwotną, ofertową cenę turbiny, określaną na 1,5 mln zł, stopniowo podwyższano do prawie 4 mln zł z zastrzeżeniem, że w dniu dostawy, w skutek inflancji, cena będzie znacznie wyższa.

Nie chcąc kupować tak kosztownego kota w worku, inż. Sak musiał zdecydować się na improwizację — zainstalowanie w elektrowni trzech pomp melioracyjnych z zakładu w Lesznie Wielkopolskim, adaptowanych do pracy turbinowej. Na razie zainstalował dwie pompy, bo na trzecią, wskutek inflacji, już zabrakło bankowego kredytu i własnych pieniędzy. Gdy zainstaluje trzecią pompę, a jednocześnie we wszystkich wymieni wirniki na turbinowe, które opracowuje i dostarczy Politechnika Wrocławska, moc elektrowni powinna przekroczyć 40 kW.

I ZEWNĄTRZ I WEWNĄTRZ ELEKTROWNIA INŻ. SAKA wygląda estetycznie, jak prawdziwe cacko. Po uzupełnieniu automatyki obsługa ograniczy się do okresowych konserwacji. Uzyskiwaną energię inż. Sak sprzedaje państwowej sieci energetycznej w cenie 12,1 zł za kilowatogodzinę. Obecnie każde popołudnie, wolne po pracy w macierzystym zakładzie, inżynier poświęca na regulację turbin i generatorów oraz różne prace wykończeniowe.

Koszt budowy elektrowni inż. Sak wylicza w wysokości 6 mln zł. Jeśli, jak zamierza, elektrownia wyprodukuje rocznie 250 tys. kWh, otrzyma rocznie za energię 3 mln zł. Koszt budowy powinien się zwrócić po dwóch latach, a w trzecim roku powinien być czysty zysk.

Z tego jednego przypadku nie można jednak wyciągać wniosków co do ogólnej opłacalności małej prywatnej energetyki wodnej. Trzeba brać pod uwagę, że kaskada na Dzierżęcince znajdowała się w stosunkowo dobrym stanie, a inż. Sak jest specjalistą-elektrykiem. Sam opracował projekty, sposobem gospodarczym organizował budowę, sam w niej uczestniczył, osobiście wykonując wiele skomplikowanych prac. Gdyby tę elektrownię, budował zwykły śmiertelnik i przy pomocy różnych zakładów usługowych, kosztowałaby co najmniej dwukrotnie więcej.

Każdy zdrowo myślący obywatel, mając w portfelu 12 mln zł, wolałby wpłacić te pieniądze na PKO, na 30 proc., i leżąc sobie do góry brzuchem, zgarniać rocznie tytułem odsetek nie 3 mln zł, a 4 mln zł, nie narażając się przy tym na użeranie się z biurokracją i poniżającymi kontrolami. Trzeba więc wierzyć inż. Sakowi, gdy mówi, że budowę swojej małej elektrowni wodnej od początku traktował jako osobiste hobby, tak jak niektórzy traktują np. zdobywanie górskich szczytów.

PISALIŚMY WIELOKROTNIE, ŻE TUŻ PO WOJNIE istniało w woj. koszalińskim kilkaset różnego typu siłowni wodnych, z których ocalało kilkanaście. Dewastując te obiekty nie tylko pozbawiono się taniej energii, ale co gorsza, zniszczono retencję wodną, co na wielu terenach katastrofalnie odbija się na stanie środowiska. Gdyby odbudować istniejące dawniej spiętrzenia, a wiele jeszcze do tego się nadaje, i przystosować je do produkcji energii można by uzyskać nie tylko kilka lub kilkanaście megawatów dodatkowej mocy, ale przede wszystkim znacznie poprawić nadwerężony bilans wodny.

Niestety, przykład inż. Saka wymownie świadczy, że przy dotychczasowych utrudnieniach na szerszy rozwój prywatnej energetyki wodnej nie ma co liczyć. Od 1981 roku, kiedy rząd podjął uchwałę w sprawie rozwoju małej energetyki wodnej prócz inż. Saka małą elektrownię w woj. koszalińskim wybudował tylko Józef Paluszek z Polanowa. Zanim jednak zacznie mu ona przynosić zysk, aż 10 lat musi pracować na spłatę kredytu. Jeszcze Józef Bojko z Kołczygłów przymierza się odbudowy elektrowni na rzece Wieprzy w Darłowie (moc około 250 kW), ale wątpimy czy mu się to uda, gdyż trzech jego poprzedników musiało z tego zrezygnować. W przeciwieństwie do inż. Saka nie starczyło im uporu, nerwów i sił.

Zresztą dziś również inż. Sak ma tego wszystkiego serdecznie dość. Mówi, że budowę elektrowni na Dzierżęcince chciał też traktować jako doświadczenie i próbę swych sił przed znacznie poważniejszym przedsięwzięciem — odbudową (własnymi siłami lub w ramach spółki) na jednej z koszalińskich rzek upatrzonej elektrowni wodnej wielokrotnie większej, o mocy około 400 kW. Dziś twierdzi, że po zebranych doświadczeniach, po sprawdzeniu wiarygodności rzekomego „zielonego światła" ten jego zamiar staje się bezsensowny.

I TRUDNO MU ODMÓWIĆ RACJI. Jest oczywiste, że po to, aby sprawa rozwoju małych elektrowni wodnych ruszyła z miejsca, trzeba stworzyć lepsze warunki. Umożliwić łatwiejszy kredyt, lepsze zaopatrzenie w materiały, zdecydowanie uprościć formalności biurokratyczne. Za energię z prywatnych elektrowni wodnych zasilających państwową sieć należałoby płacić tyle samo ile rzeczywiście kosztuje jej produkcja w elektrowniach państwowych. Odbudowa przeznaczonych dla małych elektrowni urządzeń piętrzących na rzekach chociaż w części powinna być finansowana z budżetów terenowych, wiąże się bowiem z usprawnieniem gospodarki wodą i ochroną środowiska. Zezwala na to uchwała rządu z 1981 roku, ale nie jest respektowana. I chyba nie dlatego, że np. w woj. koszalińskim nie można by na to znaleźć środków. Małoż to pieniędzy utopiono tu w nieefektywnych melioracjach, albo w budowie niezwykle kosztownych instalacji do rozdeszczowywania gnojowicy z pegeerowskich ferm?

PAŃSTWO W 100 PROC: FINANSUJE BUDOWĘ KOPALNI WĘGLA i budowę wielkich elektrowni. Czy choć w małej części nie może finansować budowy małych prywatnych elektrowni wodnych, dostarczających energię do państwowej sieci? Od wielu lat z powodzeniem praktykuje to wiele krajów zachodnich jak np. Francja. W wielkich, średnich i całkiem malutkich elektrowniach wodnych w tym kraju zainstalowano łączną moc ponad 22 tys. MW, gdy tymczasem cała polska energetyka dysponuje mocą nie przekraczającą 30 tys. MW (27 tys. MW w elektrowniach węglowych i około 1,9 tys. MW w elektrowniach wodnych). Mała, nizinna Belgia, wielkości kilku naszych województw, dzięki wspieraniu budowy małych elektrowni wodnych ma w nich zainstalowaną moc 1,3 tys. MW.

Idzie zima. Znów będą wyłączenia prądu. Jeśli jednak w samym szczycie energetycznego dołka na którejś z koszalińskich ulic nie zgaśnie w domach kilkaset żarówek, to zawdzięczać to będziemy tej z tak wielkim trudem zbudowanej, malutkiej elektrowni na Dzierżęcince.

Nie ma wyboru bez ryzyka



Z Budapesztu od naszego korespondenta RED. LUDWIKA LOOSA

WE wrześniu minął rok od uchwalenia przez węgierski Parlament trzyletniego planu stabilizacji gospodarczej kraju. Jak jest realizowany?

Interesujące informacje na ten temat opublikował niedawno Węgierski Instytut Badania Opinii Publicznej. Wynika z nich, że aż 77 procent zapytanych ocenia obecną sytuacją gospodarczą, jako gorszą, niż rok temu. Na jej określenie używa się najczęściej następujących słów: „kryzys", „spadek" lub „zahamowanie rozwoju". Na uzasadnienie takich sądów przytacza się najczęściej fakt obniżenia stopy życiowej. Mniej jednoznaczne są opinie fachowców i władz.

Oznaki poprawy i wątpliwości

W ubiegłym roku udało się zmniejszyć deficyt budżetu państwa o 12 mld forintów. Deficyt wyniósł tym razem tylko 35 mld forintów. Jest to niewątpliwie oznaka zmian na lepsze. Nie zmienia ona jednak faktu, że deficyt jest nadal wysoki. Na sfinansowanie wydatków, dla których zabrakło pokrycia w dochodach budżetowych, rząd był więc znów zmuszony zaciągnąć niemałe kredyty w Węgierskim Banku Narodowym.

Na bieżący rok przewidziano dalsze zmniejszenie deficytu. Celem było obniżenie go do 10,4 mld forintów. Ale już w połowie roku bilans dochodów i wydatków budżetowych okazał się mniej korzystny, niż się spodziewano.

Chcąc poprawić sytuację, rząd był zmuszony zmniejszyć wydatki. Zwłaszcza przeznaczone na dotowanie produkcji. „Cięcia" dotknęły dotacje do produkcji towarów, eksportowanych do krajów socjalistycznych. Zmniejszono sumy środków na inwestycje. Okazało się jednak, że przy pomocy tych decyzji można tylko przyhamować wzrost deficytu. Natomiast nie uda się go obniżyć do poziomu, przyjętego w planie. Szacuje się, że osiągnie na koniec roku około 16 mld forintów.

Jednym z najważniejszych celów jest powstrzymanie w najbliższych trzech latach procesu zadłużania kraju. Od tego zależy zachowanie zdolności płatniczej kraju, prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej oraz zapewnienie warunków również dla późniejszego wzrostu stopy życiowej. Dlatego niezbędny stał się rozwój produkcji na eksport.

W ubiegłym roku eksport zwiększył się o 3,2 procent, a w rozliczeniach wolnodewizowych o 5 procent. Mimo to bilans handlu zagranicznego w walutach wymienialnych zamknął się wynikiem ujemnym, wynoszącym 320 mln dolarów.

Korzystniejsze warunki uzyskano na początku bieżącego roku. Eksport wyrobów przemysłowych do krajów kapitalistycznych do końca marca był o 15 procent większy, niż do tej samej pory rok temu. Niewiele zabrakło w tym czasie do pełnego zrównoważenia bieżącego bilansu handlowego. Tak pomyślny rezultat osiągnięto po raz pierwszy od kilku lat. Jeszcze bardziej obiecujący jest fakt dalszego wzrostu eksportu.

Bilans wolnodewizowych obrotów w pierwszym półroczu poprawił się w stosunku do tego samego okresu w poprzednim roku aż o 400 mln dolarów i wykazał już nadwyżkę 40 mln dolarów. Jest szansa na to, aby ją zwiększyć do końca bieżącego roku do 250 mln dolarów.

Jest to kolejny dowód zmian na lepsze. Nikt jednak nie ma złudzeń co do tego — stwierdzono na budżetowej sesji Zgromadzenia Narodowego WRL — że o zasadniczym zwrocie w gospodarce jeszcze nie może być mowy.

Trwałe zmiany zależą bowiem od przyspieszenia tempa przebudowy i modernizacji struktur gospodarczych, zwłaszcza w przemyśle. A w tej dziedzinie pozostało jeszcze wiele do zrobienia.

Kwestia kosztów i cen

Pal Gagyor, dyrektor Centrum Informatycznego Przemysłu WRL, obliczył, że do wyprodukowania gotowych wyrobów o wartości 1 mln dolarów zużywa się na Węgrzech o 30 procent więcej materiałów i energii oraz potrzeba dwa razy więcej siły roboczej, niż w krajach wysoko uprzemysłowionych. Nikt na rynkach zagranicznych nie kupi towaru — zapewnił — obciążonego takimi kosztami.

Sądzę, że ten przykład pozwala sobie wyrobić pojęcie, jak wielkie zaległości techniczne, technologiczne czy organizacyjne musi jeszcze odrobić węgierska gospodarka, jeśli ma dorównać konkurencji, panującej na rynkach światowych i czerpać z handlu zagranicznego znacznie większe profity, niż obecnie. Odrobienie tych zaległości stało się więc konieczne. Jest stawką w grze, mającej na celu realizację planów przebudowy i modernizacji struktur gospodarczych.

Postęp i nowoczesność w gospodarce, zanim zaczną przynosić profity, pociągają za sobą jednak duże koszty. Nie tylko materialne. Społeczne również. Przede wszystkim w fazie wdrażania.

Modernizacja gospodarki z natury rzeczy powoduje np. zmniejszenie liczby zatrudnionych, zamykanie przestarzałych zakładów i oddziałów produkcyjnych, prowadzi do bankructwa przedsiębiorstw, przynoszących straty, zamiast zysków.

Takie skutki już teraz dają się we znaki niektórym grupom społecznym. W miarą przyspieszania modernizacji struktur gospodarczych mogą się one okazać jeszcze bardziej dotkliwe. Nikt na Węgrzech już nie ukrywa, że są tu bezrobotni. Ich liczba się powiększa. W bieżącym roku należy się liczyć z tym, że ogółem około 30 tys. osób, pracujących dotychczas w przemyśle, będzie musiało znaleźć inne zatrudnienie. Myśli się o oficjalnym wypłacaniu bezrobotnym zasiłków.

Czy nie wpłynie to również na wzrost napięć i niepokojów społecznych w tym kraju? Z całą pewnością. Należy to wręcz uwzględniać w rachunku kosztów. Tym bardziej, że restrukturyzacja i modernizacja gospodarki stały się koniecznością.

Którędy do celu?

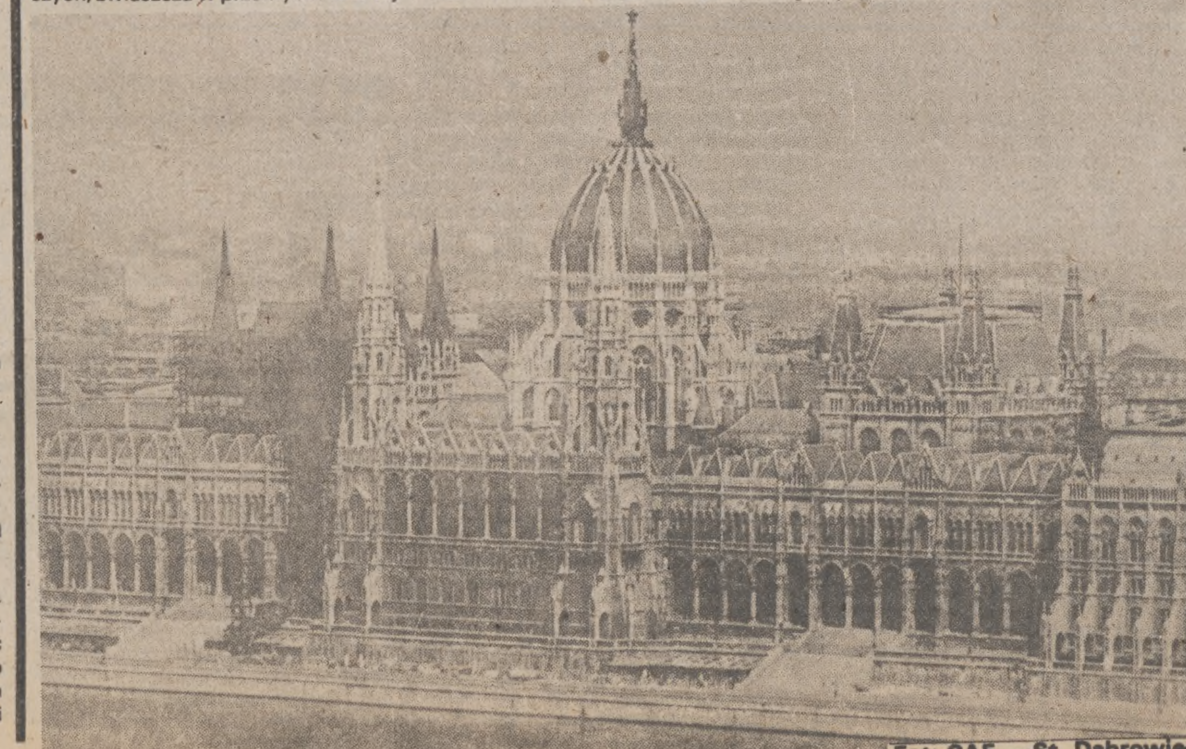
Rozwagi wymaga jedynie kwestia: jak się do tego zabrać? Sprawie tej poświęcono wiele uwagi na lipcowym Plenum KC WSPR. Rozpatrywano wówczas najważniejsze zagadnienia, związane z kontynuowaniem reformy gospodarczej. Podstawą dyskusji były propozycje dwóch wariantów polityki gospodarczej. Są one obecnie przedmiotem wielu dyskusji publicznych, toczonych w tym kraju. Warto je pokrótce scharakteryzować.

W wariancie pierwszym głównym celem jest radykalna przebudowa i modernizacja struktur gospodarczych. Realizacji tego celu służyłyby następujące środki: liberalizacja importu, dewaluacja forinta, wzrost konkurencyjności towarów z importu, stworzenie jednolitego rynku pieniądza, rozluźnienie dotychczasowych zaostrzeń systemu finansowego, zapewnienie warunków dla funkcjonowania innych praw rynkowych. Skutkiem polityki gospodarczej, posługującej się tymi instrumentami, byłby szybszy rozwój reformy, dalszy wzrost zadłużenia kraju, umocnienie oddziaływania praw rynku, duży wzrost bezrobocia (do 80 a nawet 100 tysięcy osób rocznie), wysoka inflacja, niemałe napięcia społeczne.

Łagodniejszy, drugi wariant, przewiduje, jako najważniejszy cel, poprawę równowagi gospodarczej i płatniczej. Polityka gospodarcza, mająca ten cel na uwadze, posługiwałaby się oczywiście również innymi środkami, a więc pobudzaniem eksportu, kontrolowanym jednak przez administrację, obniżeniem importu, stopniowym, co oznacza również wolniejszym, wdrażaniem reformy i swobód rynkowych albo nawet odłożeniem ich — jak to napisano na łamach „Nepszabadsag" — „na potem". W rezultacie nie nastąpiłaby, skądinąd bardzo pożądana, modernizacja struktur gospodarczych, ani radykalna poprawa efektywności ekonomicznej. Należałoby się liczyć z trudnościami w realizacji reformy. Niższa zaś byłaby inflacja, mniejsze bezrobocie (około 50 tysięcy osób rocznie) i łagodniejsze napięcia społeczne.

W dyskusji nad obydwoma projektami pojawił się trzeci, tzw. „społeczny" wariant przyszłej polityki gospodarczej. Bywa on również nazywany, jako „możliwy" do przyjęcia. Stawia sobie za cel zachowanie równowagi gospodarczej i płatniczej państwa. Sugeruje przede wszystkim dewaluację forinta, liberalizację importu, rozluźnienie systemu cenowego oraz inne posunięcia, mające doprowadzić do funkcjonowania praw rynku. Wskutek tego doszłoby do powstrzymania procesu zadłużania kraju, umiarkowanej modernizacji struktur gospodarczych oraz umocnienia mechanizmów rynkowych. W rachunek kosztów weszłyby — znaczne bezrobocie, wysoka inflacja i poważne napięcia społeczne.

Wszystkie propozycje zmian w węgierskiej polityce gospodarczej dają sporo do myślenia. Każda oferuje inne szanse. Realizacja żadnego wariantu nie jest wolna od ryzyka. Na który wariant padnie w końcu wybór? To się dopiero okaże. Wiadomo, że na lipcowym Plenum KC WSPR, większość dyskutantów opowiedziała się za radykalniejszym kontynuowaniem reformy gospodarczej. Decyzji nie podjęto. Postanowiono ją odłożyć do następnego posiedzenia plenarnego KC WSPR, które przewiduje się zwołać w październiku br.



Fot: CAF — St. Dąbrowiecki

Nóż na gardle

KRYSTYNA JUSZKIEWICZ

W NIEDZIELĘ, drugiego października, po powrocie z wykopków zabrał się za pranie. Żółta papużka przysiadła na futrynie drzwi i świergoliła wesoło. Wokół pralki piętrzył się stos ciuchów jego pięciorga dzieci, a on stał wśród tej kupy brudów i płakał. Takiego płaczącego, zastała opiekunka społeczna z Białogardu, **Helena Wieliczko.** Coś widać pękło w tym zwykle milczącym, twardym i — wiele na to wskazuje — honorowym mężczyźnie, bo nawet nie starał się ukryć owej chwili niemęskiej przecież słabości.

— Popatrz pani — poskarżył się jeszcze — co mi ta cholera zrobiła...

„Ta cholera" to cygańska żona **Jerzego Deputata,** z którą ten czterdziestoczteroletni mężczyzna przeżył już kilkanaście lat. Raz dobre, raz złe to były lata. Dobrych więcej, bo — powiada — jak była w domu to i posprzątane i nagotowane było zawsze, a i dzieci też kocha, nie można powiedzieć. Teraz znów przyszła pora na złe, bo żona pana Deputata po raz drugi poszła do więzienia, zostawiając mu na głowie pięcioro dzieci i cały ten domowy majdan.

Pierwszy raz siedziała za kradzież w osiemdziesiątym szóstym. Przesiedziała osiem miesięcy i wyszła warunkowo przed czasem, ze względu na dzieci właśnie. Dobrze było krótko, bo znów „cholerę" zaswędziała ręka i znów ukradła. Więc teraz zabrali ją do więzienia na dłużej, na dwa i pół roku. Pisze z tego więzienia, owszem, że kocha dzieci, ale jemu od tego kochania nie będzie lżej: nakarmić, ubrać, oprać i dopilnować piątki dzieciaków, z których najmłodsze ma cztery, a najstarsze czternaście lat.

Z kim by nie rozmawiać o Deputacie, wszyscy najpierw mówią: — Porządny chłop. A zaraz później: — Biedak, inny na jego miejscu dawno by poszedł do knajpy.

Kiedy pani Helena Wieliczko pobiegła do szkoły, gdzie uczy się trójka dzieci Deputatów, żeby zapytać, czy nie ma z nimi kłopotów, usłyszała: — Proszę pani, oby wszystkie dzieci były tak dopilnowane jak te dzieci! Są czysto ubrane, w nauce sobie radzą, chodzą do szkoły dość regularnie, może jedynie najstarsza córka opuszcza nieco więcej zajęć, bo musi się opiekować młodszym rodzeństwem i trochę choruje.

Mieszkaniu Deputatów też nic nie można zarzucić. Przeciwnie, jak na męskie rządy, panuje tu wzorowy porządek. — Stara się chłopina jak może — obserwuje Helena Wieliczko — ani razu nie widziałam go pijanego i nigdy nie zdarzyło się, by o cokolwiek prosił.

— To wstyd chodzić po prośbie — przerywa ponure milczenie Deputat i zapewnia, że dzieci mają ubranie oraz buty, a jemu buty też nie są potrzebne, bo kozaki na zimę ma. Teraz przez cały miesiąc jeździł z córką do ludzi na wykopki, więc nie dość że zarobił trochę na chleb, to jeszcze zgromadził w piwnicy sześć metrów ziemniaków. Starczy na całą zimę.

Pani **Ewa Rdzanek,** kierowniczka Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego w Białogardzie zna tę rodzinę. Nie żeby Deputat przychodził po pomoc. To się nie zdarzyło nigdy. Po prostu jakaś dobra dusza powiadomiła „opiekę", że Deputatom dzieje się źle, wtedy kiedy ona poszła po raz pierwszy do więzienia. Dali im wówczas trochę pościeli, a dzieci otrzymały w szkole bezpłatne obiady.

Mają je zresztą do dzisiaj i chwała Bogu, że mają, bo w innym przypadku chodziłyby pewnie głodne. W czwartek, piątego października, Jerzy Deputat miał w kieszeni sto złotych i kilka tysięcy długu u wyrozumiałego sąsiada oraz swojej współczującej siostry. Wczoraj, gdyby nie pół kurczaka przyniesionego przez Panią Helenę, nie miałby ciepłej strawy dla najmłodszej, czteroletniej córki. Pozostała trójka zjadła w szkole, a czwarte — w przedszkolu. Z opłatą za przedszkole zalega już zresztą dwa miesiące, ale co robić skoro nie ma z czego zapłacić.

— Chłop ma najwyraźniej nóż na gardle i widać go mocno przycisnęło — skomentowały panie z „opieki", kiedy Jerzy Deputat po raz pierwszy przyszedł kilka dni temu do wydziału z podaniem o zapomogę. Też się nie skarżył, tylko położył na biurku to podanie.

Ostatecznie nóż do gardła przyłożył Jerzemu Deputatowi, jego macierzysty zakład pracy — Północne Zakłady Przemysłu Skórzanego „Alka", Zakład Garbarski w Białogardzie, gdzie przepracował dziesięć lat. Od miesiąca Deputat w garbarni nie pracuje, bo go z pracy zwolniono. Kiedy pytam o powód, odpowiada lakonicznie, po swojemu: — Bo mam za dużo dzieci i za często na zwolnieniach byłem.

Rzeczywiście, to fakt bezsporny. W komórce do spraw pracowniczych białogardzkiej garbarni, sporządzono zestawienie nieobecności J. Deputata w pracy w latach 1986—88 (wcześniej pod tym względem nie było zarzutów do jego pracy). I tak: w roku 1986, opuścił w sumie 122 dni (w tym 88 na zwolnieniach chorobowych, 30 — opieki nad dziećmi, 4 — ze względu na poradę lekarską i 19 — urlop wypoczynkowy oraz 1 nieobecność nieusprawiedliwiona). Analogicznie w roku 1987 było tych nieobecności 78, zaś do sierpnia br. — 77.

W sądzie pracy, do którego Jerzy Deputat odwołał się od decyzji o zwolnieniu, powoływał się na swoją chorobę kręgosłupa (*„Spadł mi kiedyś w pracy kawał tynku na plecy i od tego czasu mam kłopoty z kręgosłupem. Nie mogę podnieść ręki powyżej barku. Nawet lekarz zakładowy dał mi zaświadczenie, że nie mogę dźwigać więcej niż dziesięć kilogramów, ale dźwigałem wszystko co trzeba było"*). Z tego powodu stanął nawet przed komisją lekarską, która jednak odrzuciła jego wniosek o przyznanie uprawnień rentowych. Od decyzji tej J. Deputat nie odwołał się.

W odpowiedzi na pozew złożony przez Deputata w sądzie pracy, jego pracodawca, dyrektor **Andrzej Śliwiński** stwierdza m.in:

„Do połowy 1986 roku praca wyżej wymienionego oraz zdyscyplinowanie były poprawne. Zatrudniony właściwie wykorzystywał nominalny czas pracy i prawidłowo wykonywał swoje obowiązki pracownicze. W II półroczu 1986 r. zaobserwowano spadek dyspozycyjności zatrudnionego, który przedkładał coraz to nowe zwolnienia lekarskie od różnych lekarzy, z różnymi numerami statystycznymi. Wystąpiły przypadki porad lekarskich, którymi usprawiedliwiał nieobecność w pracy przez cały dzień. W miesiącu październiku na jeden dzień nie miał żadnego usprawiedliwienia (dop. aut. — W tym okresie J. Deputat zaczął chorować na kręgosłup, a jego żona odbywała pierwszą karę pozbawienia wolności). (...) Niestety w roku 1987 sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu.



Rys. Zbigniew Olesiński

Ilość nieobecności usprawiedliwionych różnymi zwolnieniami lekarskimi nie zmniejszyła się, natomiast wyraźnie wzrosła liczba tzw. porad lekarskich (dop. aut. — sprawdziłam w cytowanym tu już zestawieniu. Liczba porad wzrosła z 4 do 5). Wystąpiły też dwa przypadki nieobecności nieusprawiedliwionych. Wobec powyższego Zakład zmuszony był zastosować kary dyscyplinarne w postaci upomnienia, nagany i kary pieniężnej. (...) Faktem jest natomiast, że uwzględniając trzy nieobecności nieusprawiedliwione w okresie I półrocza br., nie przyznano nagrody wypłacanej w sierpniu br. ogółowi pracowników. Wobec konieczności realizacji rosnących zadań gospodarczych przez tut. Zakład — pisze w konkluzji pracodawca — i braku poprawy przestrzegania obowiązującego regulaminu pracy a także demobilizującego wpływu w tym zakresie na innych pracowników postanowiono z obyw. J. Deputatem rozwiązać umowę o pracę za wypowiedzeniem (...)"

Tak więc — według pracodawcy — powodem zwolnienia z pracy ojca pięciorga dzieci, pozbawionych okresowo opieki matki, jest brak dyscypliny, zaś jej przejawem — zbyt częste przebywanie na zwolnieniach lekarskich. Nikt z garbarni nie zarzuca Deputatowi pijaństwa, bumelek, obijania się w pracy. Przeciwnie. Jak był w pracy, pracował dobrze, był — jak się wyraziła przed sądem radca prawny przedsiębiorstwa, pani **Hanna Pasternak** — „świetnym garbarzem". W innej opinii o nim przeczytałam, że „był wszechstronnym pracownikiem" i rzetelnie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Cóż z tego, kiedy swoją częstą nieobecnością — znów cytuję panią radcę prawnego — „powodował dezorganizację w pracy i kompletny chaos a ponadto wpływał demoralizująco na współpracowników".

Opinia radcy prawnego przedsiębiorstwa, wyrażona przed sądem, nie pozostawia złudzeń: — Nasz zakład nie może być instytucją charytatywną, wystarczy że państwo jest filantropem.

Przyznać trzeba — powiedziane twardo, po męsku.

— Zakład i tak był długo wyrozumiały dla Deputata — uważa pani **Grażyna Żywica,** kierowniczka działu spraw pracowniczych w garbarni. — Ze względu na jego trudną sytuację życiową, odstąpiono od wymierzenia mu kar za nieobecności nieusprawiedliwione. Dostał nawet dziesięć tysięcy zapomogi.

A. H. Pasternak dodaje: — Te nieobecności nieusprawiedliwione kwalifikowały wręcz do zwolnienia dyscyplinarnego. Nie uczyniono tego.

Oto jak wyjaśnia sam J. Deputat powód owych nieusprawiedliwionych nieobecności w pracy w br.

— W kwietniu nie byłem w pracy tego dnia, kiedy aresztowano żonę i mnie wezwano do komendy milicji na przesłuchanie. Następnego dnia zaniosłem do zakładu zaświadczenie z milicji, ale nie uhonorowano go. Natomiast w czerwcu, kiedy żona już była w więzieniu, moja córka, Sylwia, która ma sześć lat, złamała rękę. Przez dwa dni musiałem z nią chodzić do przychodni, najpierw na prześwietlenie, a później na założenie gipsu. Nie mogłem jej wtedy zostawić bez opieki, a w zakładzie przedstawiłem książeczkę z wpisem o „poradzie". Też tego nie uwzględniono.

Cóż, jak widać, pracodawca Jerzego Deputata też w pewnym sensie może mówić o „nożu na gardle". Pewnie, że **racje ekonomiczne nakazują zastąpienie go pracownikiem bardziej dyspozycyjnym. Zastanawiam się tylko, czy dużego, bogatego. przedsiębiorstwa rzeczywiście nie stać na nieco więcej wyrozumiałości wobec człowieka, który z istotnych powodów losowych pracuje obecnie mniej wydajnie? Czy racje uzasadnione zasadami współżycia społecznego nie nakazywałyby raczej udzielenia mu pomocy, zamiast wyrzucenia na bruk? Reforma gospodarcza jest rewolucją, ale przecież nie musi być rewolucją krwawa.**

ZDANIE dziennikarza nie przesądzi z pewnością sądowego werdyktu w sprawie Jerzego Deputata (poinformuję PT Czytelników o jego treści). Tymczasem, są na szczęście w Białogardzie ludzie, którzy pomogą jemu i jego pięciorgu dzieciom przetrwać trudny okres. Już następnego dnia po mojej wizycie pan Deputat otrzymał pięć tysięcy zapomogi na żywność od Zarządu Miejskiego PKPS. Przyznano mu też zapomogę z funduszu opieki społecznej na żywność i opał. Przyjął te pieniądze, bo nie miał innego wyjścia. Ze względu na dzieci. Ale chce jednego. Po prostu chce pracować i sam zarabiać na ich utrzymanie.

Kto się zajmie zwykłym człowiekiem?

Na marginesie

DLA górnej warstwy rodaków ubiegły tydzień był ekscytujący w wydarzenia wielkiej wagi, które należy doceniać, bo tak było w istocie. Przez poprzednie dwa tygodnie wszystkie mass-media prześcigały się w receptach dawanych premierowi, co jego rząd ma robić oraz on osobiście. Oprócz rozmaitych autorytetów, wybierano również i ludzi z ulicy prosząc o recepty, rady, opinie. Z pewnością jest ich ogromny worek, ale gdyby tak włożyć te recepty i rady pod prasę i odcisnąć z nich wodę, faktycznych myśli byłoby niewiele.

Jak zwykle, zafundowaliśmy sobie festiwal pocieszającego gadulstwa, z którego wynika niewiele, bo pragnienie, że znowu będzie cud, jest typowo polskie. Wyróżnia ono nas wśród innych na świecie, gdzie cuda pozostawiają fachowcom — więc świętym, albo szarlatanom.

Dla dolnych warstw rodaków ubiegłe dni były takie same, jak poprzednie. Codzienna krzątanina, bo czegoś nie można kupić, więc należy różnymi metodami załatwiać. Bo coś znowu zdrożało i dogonienie w oszczędzaniu uciekającego celu jest absurdalne niczym cielę z dwoma głowami. Bo żeby otrzymać jakieś zaświadczenie, nie wystarczy napisać podania, lecz należy jeszcze pochodzić. Bo żeby zdobyć mieszkanie należy wykonywać gesty wariata, albo łamać prawo i przepisy włamując się do mieszkań stojących pusto...

Powyżej opisane sytuacje są tylko streszczeniem artykułów i notatek prasowych, opublikowanych w ostatnich dwóch tygodniach, nie tylko na łamach regionalnych gazet. Niektórzy twierdzą, że jest to zwykła dziennikarska sieczka, ale tak naprawdę, tylko ta „sieczka" interesuje zwykłego człowieka, który albo szuka w analogiach potwierdzenia swego własnego położenia, albo szuka w determinacji ratunku, bo inaczej nie może.

Z badań CBOS wynika niedwuznacznie, że ludzie nie interesują się polityką, tasowaniem różnych argumentów elit, które są za rządem, czy przeciw niemu. Czy są za władzą, czy za opozycją. Nie czytają uczonych dywagacji o trendzie uspołeczniania. Wszystkie te, tak zwane wielkie problemy są im naprawdę najzupełniej obojętne.

Oni „robią politykę" w komitetach kolejkowych po pralkę, czy lodówkę, tańszy telewizor. Mówią u siebie w domach: obojętne kto rządzi, byle rządził dobrze. I wcale nie precyzują co to znaczy dobrze. Są to pragnienia i marzenia związane z potrzebą fachowców,ale nie takich, którzy przysłani z zetgeemu w godzinach pracy do usunięcia usterki, każą sobie ekstra płacić za ten trud. Nie takich, jak znany dyrektor, który po strajku daje każdemu podwyżkę po dziesięć tysięcy równo i tłumaczy się, że teraz może, a przedtem nie mógł...

Zasłuchane w swą mądrość elity deliberują o podziałach władza — społeczeństwo, nie biorąc pod uwagę tego co ważne dla ulicy Długiej, czy Jasnej. Tam mówi się o systemie, który nie daje uczciwie zarobić, zmusza do fuch, pracy niedbałej, o systemie, który toleruje niepotrzebną równość, zmuszając do utrzymywania obiboków. Tych z ulicy Długiej, czy Jasnej nie obchodzi zupełnie, czy powstanie plan konsolidacji gospodarki, ale jak wyrwać ze swojego zakładu pracy dodatkowe dwa, czy trzy tysiące, bo żyje się rzeczywiście kiepsko i nie na wszystko starcza.

A oprócz tego są młodzi. Żyją zupełnie inaczej, co nie znaczy, że lepiej od tych, którzy organizowali strajki w 1980 roku. Oni wiedzą, że nikt ich nie przymknie, gdy rykną na ulicy coś pod adresem władzy. Oni wiedzą, że w gazetach piszą prawie o wszystkim, oni wiedzą, że zarabiają więcej niż profesor w szkole, czy lekarz w przychodni. Znają aktualny kurs czarnorynkowy dolara i gdy tylko mają okazję, jadą tam, gdzie z trudem trzeba pracować, ale po powrocie z zaoszczędzonych marek mają kilkaset tysięcy.

Dla nich hasło swoboda i wolność brzmi inaczej i nie wpisują już ich na strajkowe sztandary.

Inne są obecnie podziały i inaczej przebiegają. Nie tak, i nie w ten sposób, jak chce je widzieć i władza, i opozycja.

Waldemar Pakulski



Fot. Kazimierz Ratajczyk

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Też się boję...

CZESŁAWA CZECHOWICZ

DO projektów budowy elektrowni jądrowych w Polsce, obojętne, koło Darłowa czy gdzie indziej, mam chwilowo stosunek nieufny i nieprzychylny, podobnie jak członkowie Komitetu Obywatelskiego „Czuwanie". O ile felieton można potraktować jako protest, dołączam swój głos protestu do innych. Ponieważ protest nie powinien być gołosłowny, ponieważ opierać się powinien na racjonalnych przesłankach, postaram się wyłożyć kilka racji — nie do pogardzenia, jak mi się nieskromnie wydaje. Racje te wykładam już po lekturze odpowiedzi Pełnomocnika Rządu do Spraw Rozwoju Energetyki Jądrowej na list otwarty Komitetu Obywatelskiego m. Darłowa („Głos" z 24—25 września br.)

* * *

COKOLWIEK BYŚMY NIE MÓWILI I CZEGOKOLWIEK NIE PISALI o energetyce jądrowej w Polsce, unosi się nad tym tematem wielki i powszechny strach — po tragedii w Czarnobylu. Nie mam pojęcia, przyznaję, o technicznej stronie wykorzystywania energii jądrowej w elektrowniach i ośmielam się stwierdzić, że żadne dane techniczne czy eksploatacyjne nie przesądzają w tym przypadku ani o ufności, ani o strachu. Przypuszczam, że niewiele lub wcale nie wpływa na postawy ludzkie Prawo Atomowe, czy też znakomite, w co nie wątpię, przepisy, rządzące budową i eksploatacją elektrowni atomowych. Mam natomiast wystarczające pojęcie o stosunku Polaka jako takiego do wszelkich instrukcji i przepisów. Mam pojęcie, skąd wziął się ten nonszalancki, lekceważący stosunek Polaka jako takiego do przepisów i instrukcji: wziął się on z lawinowego, obłędnego wręcz mnożenia przez czterdzieści lat przepisów, zarządzeń i instrukcji, wykonalnych i niemożliwych do wykonania, zgodnych z sobą lub niemożliwych do pogodzenia, co spowodowało kompletną dewaluację wszelkiego „prawa powielaczowego" w mentalności przeciętnego obywatela PRL. Mam za sobą nieco lektur, głównie w radzieckich czasopismach, na temat czarnobylskiej katastrofy. Pełnomocnik Rządu do Spraw Rozwoju Energetyki Jądrowej ma pewnie tych lektur ze sobą o wiele,, wiele więcej. Lecz co innego — w świetle owych lektur — niepokoi, jak widać, zainteresowane strony.

* * *

STARANNA I WSZECHSTRONNA ANALIZA PRZYCZYN czarnobylskiej tragedii wykazała, że jej przyczyną główną była niska kultura pracy człowieka — od fazy budowy poczynając, aż po fazę obsługi obiektu. Lekceważący stosunek do przepisów i instrukcji nawet w takim obiekcie. Ten lekceważący stosunek, jak się wyżej rzekło, znamy i u siebie, aż za dobrze. Ale rzadko, a może i wcale nie zastanawiamy się, czy człowiek może przesiąknąć wysoką kulturą pracy i respektem dla instrukcji, skoro „...funkcjonuje równocześnie ponad 200 tysięcy rozlicznych przepisów, norm, zarządzeń i metodyk, przy czym nie jest jasne, które są już przestarzałe, a które jeszcze aktualne... Sprawa dotyczy morza papierów. Najlepszy pływak może się w nim pogrążyć bez ratunku." (ekonomista radziecki, A. Aganbenjan).

Bezpośredni związek katastrofy w Czarnobylu z powyższym stanem rzeczy wyeksponował w swej wypowiedzi cudem ocalały podpułkownik straży pożarnej z Czarnobyla, L. Tielatnikow: „Czarnobyl, poza wszystkim innym, bardzo ostro uwydatnił katastrofalną wręcz praktykę nierespektowania norm i przepisów, tak lub inaczej, bezpośrednio lub pośrednio związanych z bezpieczeństwem... Stało się czymś w rodzaju chwalebnej brawury swobodne, zależne od „widzimisię" traktowanie norm i przepisów. Lecz nie wolno zapominać, że istnieją instrukcje oraz Instrukcje. Że porządek wymaga poważnego traktowania."

„Czym skończyło się lekceważenie Instrukcji w tym przypadku, wiemy — konkluduje publicysta Andrzej Nujkin. — Lecz gdy instrukcji jest ponad 200 tysięcy, a większość spośród nich jedynie zawadza w pracy, a liczne są po prostu niewykonalne, czy łatwo jest wyłowić w papierowej zawierusze owe Instrukcje, decydujące o życiu lub śmierci?"

* * *

MY W POLSCE RÓWNIEŻ W KWESTII INSTRUKCJI oraz instrukcji możemy sobie powspominać różne rzeczy. Tragedie w szpitalach i na statkach, na lądzie i w powietrzu, tylko dlatego, że ktoś tam gdzieś czegoś nie dopatrzył, zapomniał, zlekceważył... Nie wiem, czy ktokolwiek policzył, ileset tysięcy zarządzeń i przepisów reguluje, a jednocześnie rozregulowuje nasze polskie życie codzienne. Lecz „respekt" i „poważanie" dla prawa powielaczowego mamy akurat takie samo, jak to określili cytowani wyżej autorzy radzieccy, bowiem dokładnie z tego samego pnia, z tej samej praktyki życia codziennego owa dewaluacja wyrosła.

* * *

I DLATEGO, JAKO PROSTA BABA, nie znająca się na atomach, wyznaję Atomowemu Pełnomocnikowi Rządu, że też się boję: boję się tych wspaniałych projektów, podnoszonych w chwili, gdy udowadniamy na wszystkich odcinkach działalności produkcyjnej, że kultura naszej pracy ogromnie upadła, gdy wypuszczenie jakiegokolwiek produktu nie będącego bublem wygląda od razu na cud, gdy w każdym zakładzie permanentnie są naruszane lub obchodzone rozliczne przepisy, bo — patrz wyżej — nadmiar, niejasność, dewaluacja... Nie przekonuje mnie wywód Pełnomocnika na temat trudności w unowocześnianiu energochłonnych technologii, bo wypadałoby może to unowocześnianie wpierw na serio podjąć, żeby potem mówić o trudnościach. Nie przekonuje mnie wywód o „energetyce wodnej w Polsce jako kraju równinnym", bo była ta Polska podobnie równinnym krajem tuż po wojnie i funkcjonowało w niej 6 tysięcy małych elektrowni wodnych, a zostało tylko 60, ponieważ „ktoś" uznał, że psują one nowoczesny krajobraz wsi polskiej... Nie trafiają do mnie programy działań oszczędnościowych w dziedzinie energetyki, gdyż czuję, co czuję w moim maleńkim gospodarstwie domowym: absurd i nonsens, choć w tak skromnej skali. Któraż to już noc, że za oknem na termometrze 5 a najwyżej 7 stopni powyżej zera, ileż tego prądu zżera elektryczne podgrzewanie wyziębionego mieszkania, a nad tym wszystkim unosi się od wielu lat ta sama idiotyczna instrukcja w kwestii rozpoczynania i kończenia sezonu ogrzewania! Czy jest to też może instrukcja, przyczyniająca się do racjonalizacji zużycia energii elektrycznej, w myśl zasady: ziarnko do ziarnka?

Z CAŁĄ POWAGĄ ZASTANOWIŁAM SIĘ nad argumentem Atomowego Pełnomocnika Rządu, iż nawet tak zamożne kraje jak Szwajcaria, Japonia, Holandia czy Belgia zdecydowały się na budowę elektrowni jądrowych, mając do wyboru inne warianty. Otóż, Panie Pełnomocniku, gdyby te polskie elektrownie jądrowe mieli budować od podstaw, a następnie obsługiwać po wsze czasy Japończycy lub Szwajcarzy, to ja bym się nie bała, ani odrobinę. A tak jak jest, to sam Pan wie... Sam Pan wie, co my możemy zrobić z wszelkim prawem (o czym świadczą losy niektórych naszych wspaniałych ustaw, na papierze), a także z systemami zapewniania jakości, wnioskami, zaleceniami oraz wzmożonym przeciwdziałaniem, nawet międzynarodowym.

O WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ

Emigracja a sprawa polska

7

JERZY RUDZIK

OD lata 1917 r. istniały jak gdyby dwa rządy polskie! — Rada Regencyjna w Warszawie, działająca z woli państw centralnych oraz Komitet Narodowy Polski w Paryżu o orientacji antyniemieckiej, popierany przez Ententę. Państwa centralne miały szansę pozyskania znacznej części społeczeństwa polskiego do swych koncepcji rozwiązania kwestii polskiej. Nie umiały jednak, lub nie chciały z tych szans skorzystać.

Wskutek błędów niemieckich i zbyt instrumentalnego traktowania sprawy polskiej orientacja proniemiecka (aktywiści) traciła grunt w społeczeństwie polskim. Nigdy zresztą nie obdarzało ono zaufaniem pruskiego zaborcy. Zapleczem społecznym aktywistów byli dawni lojaliści, część wielkiej własności ziemskiej. W tym czasie nawet szczerzy zwolennicy potrójnej monarchii habsburskiej nie mieli już złudzeń co do możliwości wprowadzania w życie tej koncepcji.

Społeczeństwo polskie zdawało sobie sprawę, że o losie i kształcie niepodległości zdecyduje rozwój wydarzeń na froncie zachodnim, a także przewidywane zmiany na wschodzie — w Rosji. Z czysto militarnego punktu widzenia w połowie 1917 r. zresztą aż do połowy 1918 r., państwa centralne górowały na wszystkich frontach I wojny światowej. Okupowały one nie tylko ziemie polskie, lecz także ziemie białorusko-ukraińsko-litewskie, belgijskie, część Bałkanów, Włoch, nawet Francji.

Czas grał jednak na korzyść Ententy ze względu na jej ogromny potencjał gospodarczy, ludnościowy oraz przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej po stronie aliantów zachodnich, w kwietniu 1917 r. Stopniowo nadzieje Polaków zwracały się ku Zachodowi w oczekiwaniu na jego sukces.

Wzrastała aktywność polskiej emigracji. W Ameryce i Europie Zachodniej, politycy polscy nawiązywali kontakty z rządami i parlamentami, wpływali na opinię publiczną tych państw, przedkładali rozmaite memoriały, koncepcje w sprawie przyszłości Polski. Z uwagą śledzono też rozwój wydarzeń politycznych w Rosji, gdzie po klęsce caratu ścierały się dwie podstawowe siły: Rząd Tymczasowy i popierające go koła, pragnące kontynuowania wojny w sojuszu z Zachodem oraz bolszewicy głoszący hasła zakończenia wojny, pokoju, obalenia tymczasowych władz i przejścia do etapu rewolucji socjalistycznej.

Tych ostatnich popierała polska lewica rewolucyjna krytykująca koncepcję odbudowy burżuazyjnego państwa polskiego, widząca rozwiązanie wszystkich problemów narodowych w światowej rewolucji socjalistycznej.

Komitet Narodowy Polski

Roman Dmowski, od końca 1915 r. działający w Zachodniej Europie, w początkach wojny, kiedy był przeświadczony o potędze caratu i ostatecznym zwycięstwie Rosji, rozwiązanie kwestii polskiej widział w zjednoczeniu Królestwa z Galicją i zaborem pruskim. Te poglądy gruntownie zmienił po wybuchu rewolucji marcowej i upadku caratu. Doszedł też do przekonania, iż pogrążona w anarchii Rosja na długo zostanie wyłączona z polityki europejskiej.

W lipcu 1917 r. Dmowski ukończył kolejną pracę pt. **„Zagadnienia środkowo- i wschodnioeuropejskie"**, którą na prawach rękopisu przesłał kilkuset wpływowym politykom europejskim i amerykańskim, dziennikarzom, twórcom. W książce tej trafnie zanalizował program niemieckiego imperializmu, w tym tzw. Mitteleuropy i znał, że główne rozstrzygnięcie polityki europejskiej zapadnie właśnie w Europie Środkowej.

Uznał doniosłą rolę rewolucji marcowej w Rosji, w wyniku której osłabiona i zmniejszona Rosja znajdzie się w fazie długotrwałego kryzysu wewnętrznego. Stąd jego wniosek o szczególnej roli Polski jako naturalnej przegrody między Niemcami a Rosją, hamującej czy nawet uniemożliwiającej ekspansję niemiecką na wschód i stanowiącej w rejonie nadbałtyckim główny czynnik równowagi.

J. Pajewski (Odbudowa państwa polskiego 1914—1918 s. 177) pisze: *„Program Dmowskiego był konsekwentnie antyniemiecki, Polska powinna nie tylko odzyskać ziemie, będące podstawą jedności i potęgi Prus, ale i miała być stale w Europie czynnikiem przeciwstawiającym się rozszerzeniu wpływów niemieckich".*

Zdaniem prof. Pajewskiego silne państwo polskie nie powinno być traktowane przez Rosję jako czynnik dla niej niekorzystny, choć nie wykluczał wybuchu konfliktu zbrojnego o ziemie wschodnie. Nie precyzował zresztą zasięgu polskich aspiracji terytorialnych na wschodzie. Poglądy Dmowskiego z tego okresu będą stanowiły trzon programu delegacji polskiej na konferencję pokojową w Wersalu oraz programu Narodowej Demokracji w najbliższych latach.

Politycy skupieni wokół Dmowskiego postanowili, na zjeździe w Lozannie — 11—12 sierpnia 1917 r., utworzyć organizację, będącą przedstawicielstwem i kierownictwem polityki polskiej na Zachodzie. Organizację nazwano **Komitetem Narodowym Polskim,** a za dzień jego powstania uznano 15 sierpnia. Siedzibą KNP stał się Paryż. Komitet, pod przewodnictwem Dmowskiego, objął funkcję ministerstwa spraw zagranicznych i niektóre funkcje ministerstwa wojny, objął bowiem polityczne zwierzchnictwo armii polskiej, tworzonej we Francji na mocy dekretu prezydenta Poincarego, z 4 czerwca 1917 r. *„Za główne zadania komitetu uznał Dmowski związanie sprawy polskiej ze sprawą państw zachodnich, ale niewątpliwie dążył też do przekształcenia go w odpowiedniej chwili w rząd, który ujmie władzę w Polsce".* (J. Pajewski: Odbudowa państwa polskiego 1914—1918 s. 178).

Francja uznała Komitet za reprezentację narodu polskiego 20 września, 15 października uczyniła to Anglia, 30 X rząd włoski, a 1 grudnia 1917 — rząd USA. Komitet miał więc pełną możliwość działania wśród państw koalicji na rzecz swego programu. Jeszcze przed zawiązaniem KNP Dmowski, przewidując jego powstanie, wysłał do Koła Międzypartyjnego w Warszawie „instrukcję" mającą przygotować jego zwolenników do poparcia takiej organizacji, co mu się zresztą udało.

Akcentował fakt, iż Rosja pogodziła się już z niepodległością Polski, a główną rolę w zawarciu przyszłego pokoju odegrają alianci zachodni. W tej sytuacji — twierdził — upada program aktywistyczny walki z Rosją u boku państw centralnych. KNP działał energicznie, starając się zjednać dla sprawy polskiej przyszłych zwycięzców z Zachodu, przy czym przez zjednanie to rozumiał także poparcie Ententy dla koncepcji Dmowskiego przyszłego państwa polskiego.

Wojsko polskie we Francji

Przypomnijmy więc raz jeszcze, że największe skupiska emigracyjne — w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — były podzielone, a nawet zdezorientowane. Komitet Obrony Narodowej i niektóre organizacje popierały początkowo paramilitarne organizacje niepodległościowe w Galicji oraz ich reprezentację polityczną — **Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych**. Organizowano zbiórki pieniężne dla strzelców i legionów, wspierano Naczelny Komitet Narodowy. Znaczna część amerykańskich organizacji polonijnych o programie prawicowo-zachowawczym wycofała się jednak z tej pomocy, inne od początku były przeciwne tej inicjatywie, opowiadając się raczej za współpracą z aliantami zachodnimi.

Jesienią 1914 r. utworzyły one **Polski Centralny Komitet Ratunkowy,** koordynujący ich starania, ale z zachowaniem organizacyjnej niezależności. *„CKR — postanowił na razie wstrzymywać polską młodzież od nazbyt pochopnego wojskowego angażowania się bez konkretnych zobowiązań walczących mocarstw co do odbudowy państwa polskiego"* (M. Zgórniak: 1914—1918 s. 195).

Natomiast Komitet od początku starał się organizować pomoc materialną ofiarom wojny, zbierając na ten cel znaczne sumy pieniędzy. Nawiązał też kontakty z utworzonym przez **H. Sienkiewicza** w Szwajcarii **Generalnym Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny,** a później z założoną w Lozannie przez **M. Seydę i E. Piltza Centralną Agencję Polską,** prowadzącą swą działalność stopniowo w duchu coraz bardziej prokoalicyjnym. Łącznikiem między obu organizacjami stał się **J. Paderewski,** będący też prezesem honorowym CKR w Ameryce.

W 1916 r. rosną wpływy Ignacego Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych. Wybitny artysta zostaje przedstawiony najbliższemu współpracownikowi prezydenta Wilsona — płk E. House'owi, wkrótce rozmawiał z samym prezydentem. Przedstawiał im memoriały w sprawach polskich, kształtując też poglądy polityków amerykańskich w kwestiach polskich i środkowoeuropejskich. **Pierwsze oświadczenie Wilsona w kwestii polskiej, ze stycznia 1917 r., to także efekt starań Paderewskiego.** Polska emigracja protestuje przeciw aktowi 5 listopada, choć niektóre polonijne organizacje amerykańskie, np. KON witają ten akt z uznaniem, jako zapowiedź niepodległości Polski.

Ostateczny zwrot w stanowisku polskiej emigracji następuje w momencie przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych. To przesądza o pełnym sukcesie proalianckiej orientacji wśród Polonii amerykańskiej. Paderewski na **Sejmie Związku Sokolstwa Polskiego** 4 kwietnia 1917 r. rzuca projekt utworzenia stutysięcznej armii polskiej w Stanach Zjednoczonych, pn. armii „Kościuszko", na co jednak nie godzi się rząd amerykański w trosce o integralność swych sił zbrojnych. Wcześniej, już w Kanadzie i USA powstają polskie szkoły oficerskie, do których wstępuje wielu ochotników, a rząd amerykański zachęca ochotników polskich do wstępowania w szeregi armii Stanów Zjednoczonych.

1 lipca 1917 r. organizacje polonijne w USA upoważniają J. Paderewskiego do występowania w ich imieniu wobec władz amerykańskich. Coraz aktywniejszą rolę w propagowaniu sprawy polskiej odgrywa CKR oraz powołany w tym celu przez to ciało **Wydział Narodowy**.

Tymczasem we Francji również prężnie działa od początku wojny **Komitet Wolontariuszy Polskich** z udziałem **Wacława Gąsiorowskiego,** który próbuje organizować u boku armii francuskiej oddziały polskich ochotników. Tak powstaje **Kompania Gajończyków.** Nic jednak z tych inicjatyw w szerszej skali nie wynika, ponieważ Francja musi się liczyć ze stanowiskiem swego sojusznika — carskiej Rosji.

Zwrot w sprawie wojska polskiego we Francji przyniósł dekret prezydenta o utworzeniu autonomicznej **Armii Polskiej** walczącej pod sztandarem polskim, a pod najwyższym dowództwem francuskim. Mieli w niej służyć ochotnicy z Europy Zachodniej, Francji, Ameryki oraz jeńcy z armii państw centralnych. Powołana zostaje Misja Wojskowa Polsko-Francuska, a w obozie wojskowym w Sille-Le-Guillaume zaczynają się gromadzić pierwsi ochotnicy napływający z jednostek francuskich.

Po utworzeniu KNP, właśnie on przejmuje kierownictwo polityczne armii polskiej we Francji. Główną podporą KNP staje się Polonia amerykańska, udzielając mu dużej pomocy materialnej i moralnej. Członkiem Komitetu zostaje też Paderewski. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraził zgodę na prowadzenie werbunku do armii polskiej we Francji. Akcją tą mogli zostać objęci ochotnicy nie podlegający poborowi do armii Stanów Zjednoczonych. Od końca 1917 r. zaczynają napływać do Francji pierwsze transporty ochotników polskich. Do końca wiosny 1918 r. przypłynęło z Ameryki co najmniej 15 tys. ochotników, głównie z USA, a w niewielkich ilościach z Kanady, Brazylii.

10 stycznia 1918 r. utworzono we Francji **I Pułk Strzelców Konnych,** wkrótce potem inne jednostki. 10 kwietnia stan liczbowy wojska polskiego wynosił 204 oficerów i 10638 szeregowych (dane za M. Zgórniakiem 1914—1918 s. 206).

J. Pajewski pisze (Odbudowa państwa polskiego 1914—1918 s. 255): *„Umowa polsko-francuska z 22 lutego 1918 r. dawała podstawy organizacji armii, KNP otrzymał kierownictwo polityczne armii polskiej, prawo decydowania o polskości zgłaszających się ochotników, wyrażania zgody na nominacje oficerów, kontrolę polityczną nad wszelkimi publikacjami armii polskiej: umowa stanowiła wreszcie, że siły wojenne Polski nie mogą być wysłane na front przed ukonstytuowaniem ich w jednostki organizacyjne i użycie ich na innym froncie niż zachodni jest uzależnione od zgody Komitetu Narodowego Polskiego".*

Armia polska nie posiadała jeszcze naczelnego wodza. Mógł nim zostać tylko wyższy oficer z rzetelnymi kwalifikacjami wojskowymi i dużym autorytetem moralnym. Takim człowiekiem stał się **gen. Józef Haller,** który na czele II Brygady zbrojnie przedarł się przez austriacko-rosyjski front pod Rarańczą, po zawarciu traktatu brzeskiego, następnie dowodził II Korpusem Polskim w Rosji i bił się z Niemcami pod Kaniowem. Z Murmańska przypłynął do Francji i 13 lipca 1918 r. znalazł się w Paryżu. KNP wysunął jego kandydaturę na stanowisko wodza naczelnego.

Nowa umowa między KNP a rządem Francji, z 22 września 1918 r. mówiła, że *„siły zbrojne polskie wszędzie, gdzie będą utworzone do walki po stronie sprzymierzonych przeciwko państwom centralnym, stanowić będą jedną jedyną armię samodzielną, sprzymierzoną i wojującą pod jednym dowództwem polskim. Armia ta znajdować się będzie pod najwyższą władzą Komitetu Narodowego Polskiego".*

Za zgodą rządu francuskiego, 4 października 1918 r. KNP mianował generała Józefa Hallera naczelnym wodzem armii polskiej we Francji.

Program Dmowskiego

W tym okresie KNP i Dmowski prowadzą niestrudzoną działalność polityczno-dyplomatyczną na Zachodzie, odnosząc duże sukcesy w pozyskiwaniu aliantów i społeczeństw dla kwestii polskiej. Prof. L. Bazylow z dużą dozą sympatii zauważa, iż KNP *„był pierwszą od lat instytucją polską o szerokiej samodzielności organizacyjnej nie powołaną przez żaden rząd państwa zaborczego, mającą też — co jest szczególnie ważne — daleko idące możliwości prowadzenia oficjalnej działalności dyplomatycznej"* (Historia Dyplomacji Polskiej s. 897).

Podobnie oceniają działalność i znaczenie KNP inni historycy polscy. Porównanie możliwości działania KNP i Rady Regencyjnej jest zresztą wielce charakterystyczne.

W połowie listopada 1917 r. Dmowski przesłał ministrom spraw zagranicznych państw Ententy memoriał, w którym pisał, że *„po wojnie jedynym poważnym przeciwnikiem dla Niemiec na wschodzie może być państwo polskie, jeżeli będzie postawione w warunki, umożliwiające mu stawienie tamy ekspansji swego zachodniego sąsiada".* (Za E. Duraczyńskim w „Trybunie Ludu" pt. Odbudowa państwa polskiego).

Dmowski do warunków tych zaliczył: po pierwsze — **wcielenie do Polski ziem należących do Niemiec pomiędzy Wisłą i Niemnem wraz z ich ujściem i po** drugie — **likwidację monarchii austriacko-węgierskiej, tym samym zniesienie panowania niemieckiego w Europie Środkowej.** Dobitnie akcentował, że **polskie społeczeństwo oczekuje od aliantów jasnego stanowiska w odzyskaniu przez Polskę całkowitej niepodległości w oparciu o wszystkie ziemie oderwane w wyniku zaborów.** Uważał za konieczne, aby główne państwa koalicji za jeden z najważniejszych celów wojny uznały oficjalnie odbudowę niepodległego państwa polskiego. W tym memoriale opowiedział się też za utworzeniem niepodległego państwa czeskiego.

Tak sprecyzowany memoriał został złożony w jakościowo nowej sytuacji politycznej w Europie — po obaleniu Rządu Tymczasowego i przejęciu władzy przez bolszewików w Rosji.



Roman Dmowski na czele Komitetu Narodowego Polskiego (siedzi w środku).

Fot. Archiwum

ŚLADEM PUBLIKACJI

Kpt. Mieczysław Ostrowski „Kartacz"

ZAINTERESOWAŁ mnie bardzo artykuł Tadeusza Gasztolda pt. „Nieznane dzieje AK w Baranowiczach" („Głos Pomorza" z dnia 9 IV, 25—26 VI oraz 2—3 VII 1988 roku), który po raz pierwszy podaje nazwiska i opisuje zdarzenia dotyczące Inspektoratu AK w Baranowiczach. Inspektorat w Baranowiczach należał do Nowogródzkiego Okręgu AK i skupiał następujące Obwody: Nieśwież, Słonim, Stołpce i Baranowicze, dysponując łącznie w połowie 1944 roku ok. 3 tysiącami uzbrojonych i umundurowanych żołnierzy oraz znacznie większą rezerwą mężczyzn zaprzysiężonych, będących w drugim i trzecim rzucie mobilizacyjnym, jak również sporą liczbą osób pracujących w siatce cywilnej. Pragnę powiedzieć, że zarówno wśród żołnierzy AK baranowickich jednostek, jak i w siatce cywilnej znajdował się duży odsetek ludności białoruskiej, walczącej wspólnie z okupantem niemieckim.

Epilog naszych baranowickich oddziałów był smutny. Za walkę z Niemcami i wydatne wspomaganie frontu wschodniego przez niszczenie transportów wojennych w latach 1941—1944 (między innymi w ramach „Wachlarza") żołnierze zostali rozbrojeni i deportowani do Rosji, o czym autor pisze. Pragnę podać kilka słów o kapitanie **Mieczysławie Ostrowskim,** ps. „Kartacz", komendancie Obwodu AK w Słonimiu. M. Ostrowski urodził się 16 XI 1909 roku w Hłoboczku, pow. Równe, gdzie rodzice jego mieli 100 hektarowy folwark. Po ukończeniu szkoły podchorążych artylerii w Toruniu ppor. M. Ostrowski służył w 2 Dywizjonie Artylerii Konnej. W 1939 roku, w stopniu porucznika walczył w składzie Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Ranny pod Mokrą koło Kłobucka. Leczył się w szpitalu PCK w Krakowie, skąd uciekł do Baranowicz i przystąpił do pracy konspiracyjnej ZWZ—AK. Najdłużej pozostawał na stanowisku komendanta Obwodu AK w Słonimiu, gdzie zorganizował oddział partyzancki. W trakcie wykonywania zadań „Burza" uniknął internowania, dzięki czemu przedostał się do Białegostoku, gdzie chciał wstąpić do WP. Tam na jesieni 1944 roku został aresztowany i skierowany do więzienia w Baranowiczach, a następnie wysłany do miejscowości Obież, w Komi, ASRR. Po wyjściu z lagru w 1954 roku pracował w kopalni węgla w miejscowości Inta. Do Polski wrócił 5 grudnia 1955 roku. W Incie zawarł związek małżeński z Polką, Wandą Klimaszewską z Łyntup, która była tam zesłana od 1948 roku za udział w AK.

T.R. Wrocław

Pamięci sierżanta Henryka Zapruckiego

DO artykułu T. Gasztolda („Nieznane dzieje AK w Baranowiczach, „Głos Pomorza" z dn. 9 IV, 25—26 VI i 2—3 VII 1988 r.) pragnę dodać kilka faktów jako świadek opisywanych zdarzeń na terenie Nowej Myszy. Chcę przypomnieć postać sierż. Henryka Zapruckiego i jego rodziny. H. Zaprucki przed wojną służył w żandarmerii w Baranowiczach, brał udział w wojnie 1939 roku, powrócił do N. Myszy, gdzie mieszkała jego rodzina, ale ukrywał się do wejścia Niemców. W dniu wybuchu wojny radziecko-niemieckiej 22 czerwca 1941 roku, jego matka, Filomena z d. Legun, z młodszym rodzeństwem: Wacławem, Kazimierzem, Wawrzyńcem oraz Łucją i Zofią została wywieziona na Syberię. Deportacji uniknęli Henryk z ojcem Adamem ponieważ nie nocowali w domu.

Obaj od 1941 roku włączyli się do działalności konspiracyjnej w ramach ZWZ—AK utrzymując kontakt z kierownictwem Obwodu w Baranowiczach. Henryk został komendantem Ośrodka AK Nowa Mysz, który obejmował okoliczne miejscowości, takie jak Lebieszany, Piotrowicze, Piłotowicze, Anisimowicze, Domaszewicze, Polanda i inne. Niemcy podjęli politykę sztucznego podsycania nastrojów antypolskich wśród ludności białoruskiej. Dochodziło do zbiorowych egzekucji Polaków, szczególnie inteligencji w Baranowiczach, Słonimiu, Nieświeżu, Klecku i Stołpcach.

Jest to osobna sprawa, której tu nie rozwijam, ale o ile się orientuję, nie doczekała się dotychczas pełnego opracowania. Wykonawcą niemieckiej polityki „dziel i rządź" była białoruska policja, utrzymywana przez Niemców. W tej sytuacji kierownictwo polskiego podziemia podjęło szeroką akcję kierowania do policji białoruskiej swoich ludzi. W ten sposób H. Zaprucki został komendantem 100-osobowego posterunku białoruskiego w N. Myszy. W ślad za nim do szeregów tej formacji skierowano innych członków konspiracji.

Od połowy 1943 roku H. Zaprucki musiał grać podwójną rolę komendanta białoruskiego posterunku i przełożonego miejscowego Ośrodka AK. Współdziałali z nim **Franciszek Pierechod** rolnik; podoficer 78 pułu piechoty **Józef Legun i Antoni Prozorowicz.** Kosztem posterunku została uzbrojona i wyekwipowana cała kompania akowska Ośrodka w N. Myszy.

Pod koniec 1943 roku (dokładnej daty nie pamiętam) J. Zaprucki został nagle aresztowany przez Niemców. Miejscowy żandarm, Otto Frumer, nie ukrywał, że Zaprucki okazał się zdrajcą. Ale przeprowadzona w domu rewizja i zarzuty stawiane przez Łazickiego i Łabora, obu zastępców Zapruckiego, nie potwierdziły się. Nie znaleziono ukrytej broni przygotowanej do transportu i nie udowodniono przynależności Zapruckiego do AK. Po dwóch miesiącach Zaprucki wrócił na zajmowane stanowisko, co pozwoliło mu pozbyć się niewygodnych osobników i zastąpić ich swoimi ludźmi.

W ostatnich dniach czerwca 1944 roku, kiedy zbliżał się front, ujawniły się działające w konspiracji jednostki Baranowickiego Inspektoratu AK. Zaprucki z częścią ludzi swojego posterunku rozbroił żandarmów i udał się na koncentrację do lasów w rejonie Polonki. Tam podczas działań przeciwko Niemcom sierż. H. Zaprucki, dowodząc kompanią II bat. 78 pułku piechoty, został śmiertelnie ranny. Nazajutrz (było to chyba 30 czerwca) wszystkie oddziały baranowickie AK, w porozumieniu z Armią Czerwoną, wkroczyły do Nowej Myszy do czasu porozumienia się z polskim dowództwem. Domy miasteczka zostały udekorowane biało-czerwonymi flagami, a ulicami paradowali polscy partyzanci, spośród których większość posiadała umundurowanie WP.

W tych dniach pełnych entuzjazmu i nadziei odbył się pogrzeb sierż. Henryka Zapruckiego, nieznanego bohatera walki o Polskę na ziemi baranowickiej. Pogrzeb stał się manifestacją polskości mieszkańców miasteczka. Na trzeci dzień około tysiąca żołnierzy polskich zostało okrążonych w N. Myszy i rozbrojonych przez specjalne oddziały NKWD. Większą część broni żołnierze ukryli. Po rozbrojeniu władze NKWD aresztowały tych mieszkańców, u których w ogrodach znaleziono zakopaną broń. Wtedy został aresztowany ojciec Henryka, Adam Zaprucki i wyrokiem sądu wojennego skazany na 25 lat obozów. Po wojnie żona Zapruckiego z dziećmi wróciła do kraju. Dwóch ich synów zginęło w szeregach I Dywizji im. T. Kościuszki: Wawrzyniec pod Lenino a Wacław na Wale Pomorskim.

W 1955 roku Adam Zaprucki wrócił z zesłania i połączył się z żoną i pozostałym przy życiu jedynym synem, Kazimierzem oraz córkami.

Franciszek Okołotowicz
Słupsk

Śmierć w Kołdyczewie

Z WIELKIM zainteresowaniem przeczytałem artykuł w „Głosie Pomorza" o „Nieznanych dziejach AK w Baranowiczach". Poczytałem za swój obowiązek przekazanie garść informacji, które mogą wzbogacić historię Polaków na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej zwłaszcza, że poruszona przez T. Gasztolda tematyka łączy się — jak mi się wydaje — z dziejami mojej rodziny. Chodzi tu o mojego wujka, **Stefana Prószyńskiego,** który zginął śmiercią męczeńską w niemieckim obozie koncentracyjnym w Kołdyczewie. Z relacji świadków wiemy, że znajdujący się tam więźniowie (być może ostatnie grupy) zginęli zamordowani w bestialski sposób, albowiem część z nich zepchnięto do głębokich dołów. Utworzyła się w ten sposób dolna warstwa, następnie górną warstwę więźniów oblano żrącym płynem i całość zasypano. Ci u spodu podusili się, na górze zaś ulegli spaleniu. Narzucona na ciała ziemia falowała na całej swej powierzchni. Skazańcy mieli ręce powiązane drutem.

Przed aresztowaniem S. Prószyński mieszkał w Lachowiczach i działał w polskiej konspiracji, choć rodzina prawie o tym nie wiedziała. Zona H. Prószyńskiego, Franciszka z Siewruków, w 1941 roku deportowana została na Syberię.

H. Prószyński stale zajmował się sprawami konspiracyjnymi: przewoził broń, odbywał ćwiczenia, wyjeżdżał do Baranowicz. Jego bliskim współpracownikiem byli bracia **Świnoburkowie** (brak imion) ze wsi Kulenie koło Sawejek, położonych niedaleko miasteczka Nidźwiedzice. Jeden z braci Świnoburków powiadomił rodzinę o aresztowaniu Stefana, a drugi podzielił jego los. Początkowo obaj przebywali w więzieniu zwanym „Krzywe Koło" w Baranowiczach, skąd trafili do Kołdyczewa. W tym czasie zostało aresztowanych więcej osób, między innymi **Stanisławski, Dobryjan, Tworkiewiczowa** i inni. Część tych osób została uwolniona, jak mówiono, za sprawą zakonnicy, która prawdopodobnie działała z ramienia AK.

Sprawi mojej rodzinie satysfakcję świadomość, że podanymi tutaj faktami przyczyniliśmy się do poszerzenia wiedzy o działalności AK na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej.

Antoni Dorogusz-Doroszkiewicz
Szczecinek

UMUZYKALNIENIE z przeszkodami

JERZY RUDZIK

W NOWYM roku szkolnym w Koszalińskiem, rozpoczęły pracę 24 ogniska; 800 uczniów to w przybliżeniu tyle samo, co poprzednio. Czy wszyscy wytrwają i podołają wysokim wymaganiom? Ilu zrezygnuje? Pozostawmy to pytanie na razie bez odpowiedzi.

Do niedawna z usług ogniska mógł korzystać każdy, kto chciał spróbować swoich sił w muzykowaniu, śpiewaniu. Egzamin miał charakter bardziej orientalny niż selekcyjny. Za najważniejsze uważano wykształcenie naturalnej potrzeby obcowania z muzyką, słusznie odstępowano od zamiaru dublowania szkół muzycznych, jak i ambicji pracowania tylko z talentami.

W założeniach ogniska były przede wszystkim placówkami masowymi. Oczywiście, ta szeroka dostępność zawsze była limitowana możliwościami lokalowymi, kadrowymi, zasobami instrumentalnymi oraz pewnym minimum predyspozycji kandydata. Nie było jednak barier finansowych, nie stanowił też zasadniczej przeszkody niski status materialny ucznia. Opłaty wnoszone były niewielkie, mogły sobie na nie pozwolić nawet rodziny uboższe. Zdarzało się, i to nierzadko, że patrona ognisk — Koszalińskie Towarzystwo Muzyczne — stać było na fundowanie stypendiów i obniżanie opłat.

W 1980 r. opłata za pierwsze dziecko wynosiła 150 zł. Jeszcze przed dwoma laty opłata ta wynosiła 2400 zł. A dziś Od tego roku szkolnego trzeba płacić 4 tys. za jedno dziecko. Czy każdą rodzinę stać obecnie na taki wydatek?

Coraz więcej ognisk uzależnia też przyjęcia ucznia od tego czy posiada on w domu instrument muzyczny. W sytuacji, kiedy do jednego miejsca pretenduje dwóch kandydatów, czasem przesądza wyróżnik materialny w postaci owego instrumentu. Ale dziś za nowe pianino płaci się 350 tys. zł, za akordeon 100 tys. zł. Pamiętać też trzeba, że normalnie w sklepie muzycznym instrumenty te pojawiają się i nikną niczym meteor, tak jak zamrażarki, automaty pralnicze, telewizory kolorowe.

I znowu pytanie: kogo na to stać? Otwarte kiedyś i szeroko dostępne ogniska stają się dziś placówkami elitarnymi. Gdyby tylko szło o poziom nauczania, wysokie wymagania — można by to było zrozumieć, nawet akceptować. A przecież nie do tego się cała sprawa sprowadza. KTM jest dziś znacznie uboższe niż dawniej i nie stać je obecnie na finansowe wspomaganie ognisk.

A fundusz rozwoju kultury? Oczywiście, państwo zawsze dotowało ogniska i była to pomoc niemała globalnie, ale skromna jednostkowo. W 1988 r. Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego wyasygnował na ogniska 1 mln 300 tys. zł. Dotacja taka jest dokładnie poszufladkowana. Wolno te pieniądze przeznaczyć wyłącznie na wydatki gospodarczo-administracyjne, nie wolno nimi zasilić funduszu płac, delegacji itp.

To można oczywiście zrozumieć, ponieważ głównym źródłem własnych wpływów mają być opłaty uczestników. One także muszą pokryć wydatki na zatrudnienie kadr nauczycielskich i administracyjnych. Każda podwyżka płac pedagogów, zgodnie z Kartą Nauczyciela, powoduje trzęsienie ziemi w ogniskach. Skąd te pieniądze wziąć?

Szkołom i uczelniom pieniądze zapewnia budżet państwa. Ogniska muszą je same wygospodarować. W jaki sposób? Praktycznie, tylko przez podniesienie opłat od uczestników. No i koło się zamyka. Nie wszystkich rodziców w okresie galopującej inflacji i rosnących kosztów utrzymania stać na kształcenie dzieci w ogniskach. A jeśli drugie dziecko ma wszelkie predyspozycje, by uczyć się w ognisku? Kilkusetzłotowa ulga też problemu nie załatwia. Zdarza się więc, że dziecko zdolne i pracowite musi rezygnować z ogniska.

Na pomoc zakładów pracy, w dobie reformy, nie ma co liczyć. Tylko niektóre pegeery zdobywają się na ładny gest, biorąc na siebie obowiązek odpłatności za naukę w ognisku — mowa o dziecku pracownika.

Największe w regionie, bardzo prężne ognisko w Koszalinie, choć posiada własną siedzibą, dusi się z braku pomieszczeń. Wiele dzieci odchodzi z kwitkiem, ponieważ nie ma gdzie się uczyć. A nie jest to jedyna bariera, bo co najmniej od roku o wysoki próg wydatków finansowych potyka się coraz więcej dzieci.

Są też kłopoty z pozyskaniem nauczycieli, konsultantów. Oczywiście, dziś możliwości zatrudnienia wykwalifikowanych nauczycieli muzyki są większe niż uprzednio. Korzystają oni ze wszystkich uprawnień zawartych w Karcie Nauczyciela. Jednak nie każdy ma ochotę pracować z uczniem w parometrowej klitce, nie każdego stać na dojazd do wsi. Wieczorem nie ma jak wrócić, a talonu na benzynę też nikt nie da.

Sypie się sprzęt, nie starcza pieniędzy na zakup instrumentów, nut, detali, a jeśli nawet się znajdą — magazyny sklepów muzycznych świecą pustkami. A przecież instrumenty trzeba stroić, naprawiać, to też kosztuje.

Kiedyś mówiono, że powszechna dostępność do ognisk muzycznych to zasada, od której nie powinno się odstępować. A dziś, co można na ten temat powiedzieć?

Z KONCERTOWEJ SALI

INAUGURACJA SEZONU W FILHARMONII

REQUIEM Mozarta

KAZIMIERZ ROZBICKI

WIELKIE, owiane legendą arcydzieło rozbrzmiało po latach w Koszalinie. Realizacja jego stawia zawsze przed wykonawcami najwyższe wymagania artystyczne — nie tylko wierności tekstowej, doskonałości technicznej, ale także wniknięcia w ducha, w przesłanie tej mszy żałobnej pisanej przez człowieka stojącego nad grobem. To nie było zwykłe wypełnienie zamówienia, wypełnienie zadań kompozytorskich, choć i te — a pisał zawsze na zamówienie — wykonywał Mozart na miarę swego geniuszu; „Requiem" było testamentem artysty, osobistym rozrachunkiem z ontologicznym dylematem przemijania, ale także ideowym zapisem skierowanym do wszystkich wrażliwych i cierpiących. Cały dorobek myśli ludzkiej i przepajający ją pierwiastek duchowości, wszelkie religie, sytemy filozoficzne, ogromne obszary sztuki — to odwieczne poszukiwanie odpowiedzi na pytania o tajemnicę istnienia wpisanego nieuchronnie w perspektywę śmierci. Mozart w „Requiem" też szuka odpowiedzi, ale reasumuje i komentuje zarazem swą całą twórczość; rzuca na nią promień światła pozwalający ujrzeć ją jako pewien szczególny system filozofii, filozofii piękna i harmonii, owego boskiego pierwiastka dostępnego, człowiekowi tu, na ziemi. W pisanym na łożu śmierci dziele ten młody człowiek nie buntuje się, niewiele tu rezygnacji, jest głęboka wiara, patos Sądu Ostatecznego w obliczu Boga, ale nade wszystko pogoda i spokój — cudownych fraz Recordare, Lacrimosa, Benedictus — śmierć jako Nadzieja, Miłość, Wyzwolenie...

Każde wykonanie „Requiem" to zmierzenie się z tym przesłaniem, to poszukiwanie czystości koncepcji, klimatu, równowagi i harmonii wszystkich elementów; jest zawsze wyzwaniem dla wielkiego zespołu wykonawców, dla dyrygenta — niepodołanie temu wyzwaniu prowadzi do artystycznego morderstwa. Realizatorzy koszalińskiego wykonania wyszli obronną ręką z tych uwarunkowań, można z satysfakcją mówić o ich sukcesie. Złożyło się nań kilka elementów, przede wszystkim strona wykonawcza, ale także miejsce koncertu, jego oprawa i ogromne zainteresowanie publiczności, dodające skrzydeł artystom. Przestronne, surowe jeszcze wnętrza kościoła Ducha Świętego zapewniło przestrzeń i nastrój. Publiczność na dwóch koncertach wypełniała świątynię po brzegi, wysłuchało „Requiem" około 2500 osób, dając świadectwo zainteresowaniu muzyką. Czy tylko incydentalnie? Czy nie świadczy to o dużym potencjale owego zainteresowania czekającego na swe wyzwolenie w normalnym toku sezonu koncertowego? Co je może wyzwolić, jakich bodźców użyć, by tę wspaniałą publiczność przyciągnąć do muzyki, do cotygodniowych seansów piękna i ucieczki od egzystencjalnych udręk? W każdym razie dokonał tego Mozart i jego dzieło.

Akustyka kościoła, bardzo obszernego i wysokiego, jeszcze bez sufitu, z odkrytą konstrukcją dachową, nie była korzystna, nie z każdego miejsca dobrze kształtowały się proporcje, ale brzmienie całości było bardzo miękkie, ładne, przy czym mankamenty wynagradzała przestrzeń tak potrzebna temu dziełu. Na wielkie brawa zasłużyli soliści: piękne frazy sopranu **Michaliny Growiec**, ciepły, pełny alt **Marii Olkisz**, subtelny, precyzyjny tenor **Ryszarda Minkiewicza**, czysty, bogaty bas **Czesława Gałki**; rzadko słyszy się to dzieło z tak wyrównanym zespołem solistów i tak piękny w nim, stylowy śpiew. Wspaniały popis maestrii chóralnej dał zespół **Schola Cantorum Gedanensis** — to zaiste doskonały instrument, niesłychanie jednolity w brzmieniu i emisji; ich prowadzenie frazy, barwa, klarowność polifonii, wyważenie i czystość harmonii, muzykalność i kultura — godne są najwyższych pochwał (kierownictwo artystyczne zespołu: **Jan Łukaszewski**). Może tylko kameralny skład zespołu, a więc i element „szerokości" brzmienia był nieco za szczupły dla tego wielkiego wnętrza. Na szczęście trochę ginęła w nim także orkiestra, co ratowało proporcje. Orkiestra grała dobrze, na miarę swych możliwości (może zbyt chropawe basy), na brawa zasłużył **Zygmunt Bielak** w solo puzonowym (Tuba mirum). Ale głównym autorem sukcesu był **Włodzimierz Porczyński**, który poprowadził „Requiem" w tych jednak niełatwych warunkach (utrudnione wzajemne słyszenie się wykonawców) świetnie nadając trafny charakter, dobre tempa i proporcje poszczególnym częściom dzieła — dbając zarazem o jego zwartość i wyraz całości. Stojące owacje słuchaczy były zasłużoną nagrodą za wysiłek i w pełni udany efekt artystyczny tego wykonania.

SZTUKA ZBLIŻA NARODY

Grupa „eigen-art" w Koszalinie



Mirko Gastic — Bez tytułu



Sabine Swoboda — Stacja końcowa

Przed rokiem gościliśmy w Koszalinie artystów z Ochtrup (RFN), którzy zaprezentowali swoje prace na wystawie zatytułowanej **„Obrazy dla Polski"**. *„Tak więc mamy okazję* — pisał wówczas w katalogu artysta fotografik, **Zdzisław Pacholski** — *zapoznania się z twórczością młodych ludzi, reprezentujących różne postawy twórcze. Wszystkim tym postawom towarzyszy jednak pewna wspólna cecha; jest nią refleksyjna zaduma nad światem, wynikająca — jak sądzę — z trudu „istnienia" w życiu i w sztuce. (...) odnosi się wrażenie, że autorzy wykazują aktywną postawę wobec rzeczywistości z wszystkimi wynikającymi z niej zagrożeniami i postulatami."*

Młodzi artyści gościli w naszym kraju siedem dni, ale zdążyli zwiedzić obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Rezultatem ich pobytu w Polsce były prace plastyczne, które prezentowali w RFN na wystawie **„Impresje z Polski"**.

A teraz mieszkańcy Koszalina będą mogli raz jeszcze obejrzeć prace tych artystów, skupionych w **grupie „eigen-art"**, którzy w poniedziałek, w Salonie Wystawowym BWA przy ul. Piastowskiej, zaprezentują **obrazy, będące reminiscencją ich pobytu w Oświęcimiu.** W katalogu wydanym w Ochtrup, dziękując polskim i niemieckim przyjaciołom, którzy umożliwili im zorganizowanie tej wystawy, młodzi artyści piszą: **„Ta wystawa jest indywidualną próbą rozprawienia się poprzez artystyczne środki z tą częśią naszej historii, której nie da się wypowiedzieć słowami: mianowicie z „przemysłowo" zaplanowanym i przeprowadzonym mordem na ludzkości".**

Na koszalińskiej wystawie **grupy „eigen-arty"** prezentują swoje prace: **Ina Bode, Ralf Bröker, Michael Giesselink, Andreas Holthaus, Ulrika Hölster-Quieter, Thomas Franger, Mirko Gastic, Sabine Swoboda, Chris Tettke, Thomas Hümke, Martin Rehkopp, Ludgar Thesseling, Claudia Vogt i Rene Woltermann.**

Na otwarcie wystawy grupy „eigen-art" zapraszają organizatorzy: **Związek Polskich Artystów Fotografików oddział w Koszalinie, Biuro Wystaw Artystycznych, Wojewódzki Dom Kultury i „ALMA-ART" w Koszalinie.** Spotykamy się zatem w najbliższy poniedziałek, 17 października br. o godz. 17, w Salonie Wystawowym BWA przy ul. Piastowskiej.



Rene Wolterman — Strażnik

Po plenerze w Krzyni

SPOŚRÓD czterech ogólnopolskich plenerów plastycznych, organizowanych prze słupskie środowisko artystyczne, trzy wrosły w naszą mapę kulturalną silnymi korzeniami: **plener ceramików w Starym Gronowie k. Debrzna, marynistyczny dla malarzy w Ustce i „Zapis graficzny w skórze" w Krzyni k. Dębnicy Kaszubskiej**. Na pomorskiej ziemi znalazły dla siebie naturalne dobra, na których wsparły swoje warsztaty i programy artystyczne: cegielnie, garbarnie i wody Bałtyku.

Plener krzyński jest może najbardziej konsekwentnie prowadzoną imprezą, choć i on zmienił nazwę, porzucając przymiotnik „eksperymentalny". Moim zdaniem — eksperymentalnym pozostał nadal, jednak nie w znaczeniu pejoratywnym tego słowa. Wskazują na to rezultaty artystyczne prezentowane co roku na wystawach, jak i wypowiedzi uczestników, którzy nie tworzą stałego zespołu, bowiem nawet artyści zatrudnieni przy skórzanej produkcji komercyjnej, na spotkaniach w Krzyni miewają trudności. Tym bardziej malarze i graficy.

Z okazji wystawy poplenerowej, czynnej obecnie w czytelni słupskiego Klubu MPiK po XII Plenerze w Krzyni, pragnę się podzielić kilkoma refleksjami.

Kiedy w 1976 roku Plener narodził się z pomysłu dwóch osób: nieżyjącej już warszawskiej graficzki, **Emilii Nożko-Paprockiej** i dr **Leszka Masiukiewicza** — pierwszego dyrektora słupskiego Biura Wystaw Artystycznych, mieszkającego wówczas w Dębnicy Kaszubskiej — nosił nazwę: „I Ogólnopolski Eksperymentalny Plener Graficzny w Dębnicy Kaszubskiej". Przypadkowe spotkanie tych dwojga sprawiło, że eksperymentować w skórze — na bazie tamtejszej garbarni — zaczęli graficy, głównie warszawscy i słupscy. Naturalnym pragnieniem grafików było użycie płatu skóry jako podłoża odbitki lub matrycy negatywowej, co dawało rezultaty zbliżone do tradycyjnego warsztatu grafika. Jednocześnie, już podczas pierwszego spotkania powstało szereg form przestrzennych, reliefowych, uwzględniających naturalne walory organicznej materii jaką jest skóra, bez względu na obróbkę i zabarwienie.

Przy próbie oceny tegorocznych rezultatów pleneru trafne wydaje się kryterium wyrażone przez najwierniejszego uczestnika krzyńskich spotkań, **Jacka Stokłosę**, krakowskiego grafika współpracującego z kantorowskim Teatrem Cricot 2. Ostrzega on przed zastępowaniem skórą normalnych mediów. Chodzi o realizację takich obiektów sztuki, które mogą powstać tylko dzięki skórze, z uwzględnieniem jej unikatowych wartości. A więc — idąc tym tokiem rozumowania — prace ze skóry nie powinny implikować malarstwa, reliefu w drewnie czy odlewu w brązie. Bo i po co?

„Chrystus" Ilony Harsey (Węgry) wykonany w skórze przy użyciu drewna, oszczędny, ale ekspresyjny w formie, emanuje ciepłem zapachu kadzidła z wiejskiego kościółka. **„Czerwona trawa" wspomnianego Jacka Stokłosy** działa zaczepnie i przekonująco. Kilkaset skórzanych, brązowych rzemyków, nierówno przyciętych, wyrasta z zielonego podłoża, sugerując mroczne życie biologiczne w gąszczu trawy, która bywa lasem dla mrówki. Niech mi wybaczy artysta tę trywialną przenośnię. „Czerwona trawa" może się wszak kojarzyć z martyrologią człowieka... **„Powiew"** tego samego autora jest prawdziwym majstersztykiem w tej dyscyplinie, świadectwem całkowitego opanowania technologii skóry i wysokiej kultury plastycznej artysty.

Słupszczanka, **Krystyna Luka-Mróz**, grafik, uzyskała niebanalne w rysunku i kolorze efekty, konstruując metaforyczną w treści płaskorzeźbę **„Wokół prawdy"**. Użyła twardych, o metalicznym połysku skór, które w połączeniu z miękką, jasną siatką tworzą konchę chroniącą ziarenko prawdy w czarnym wgłębieniu. **Alicja Opachowska-Szymańska** z Warszawy, zajmująca się na co dzień sztuką użytkową (m. in. skórzaną oprawą luster), w harmonijnym układzie naturalnej barwy płatów skór komponuje **„Horyzont"**.

Reminiscencje z podróży do Japonii pozostały w pracach **Aleksandry Pukaczewskiej** z Łodzi. Liryczne kompozycje z ciemnych, zamszowych skór miękkich, na których bieleją odarte z kory cieniutkie gałązki krzewu.

Niekiedy jednak trudno się oprzeć wrażeniu, że tytuły były produktem wtórnym do gotowych już prac. Może byłoby dla nich lepiej, aby pozostały bezimienne? Niewykluczone, że artysta z czysto formalnych powodów — swojej pracy, złożonej z luźno zwisających skór nadał tytuł **„Pranie"**.

Układ płaskich geometrycznych form z jasnych skór podbarwianych walorowo wyszukaną zielenią czy ugrami, zamkniętych w kasetony ram, proponuje **Zdzisław Kadziewicz** ze Słupska. Artysta od kilku lat smakuje w naturalnej urodzie tłoczonej skóry, jak w oprawie inkunabułów.

Komisarz Pleneru, **Mirosław Jaruga**, pełnił także wszelakie funkcje pozaartystyczne. Taki los narzuca ta zaszczytna powinność wobec kolegów z kraju i za granicy. W swojej twórczości wrócił do sprawdzonych motywów z dzwonkami ze skór, których rytm i zróżnicowana barwa sugerują **„Organy"** lub **„Koncert na wiolonczeli"**.

Ekspozycja około 35 prac 18 uczestników nie odzwierciedla całego dorobku Pleneru. Prac powstało znacznie więcej. Przed wystawą przeszły selekcję autorską.

Największą wartością tych spotkań jest właśnie przymus i możliwości eksperymentowania. Natomiast z „zapisem graficznym" niewiele ma ten Plener wspólnego. Chyba, że nomenklatura tego określenia uległa daleko idącej ewolucji.

Po ekspozycji słupskiej, wystawę zobaczą mieszkańcy Ustki. Nie wykluczone, że także Budapesztu i Archangielska.

TERESA SKÓROWA
Zdjęcia: Edward Wójtowicz



Bożena Jankowska — „Kompozycja przestrzenna", skóra, drewno (1978), ze zbiorów MPŚ w Słupsku

DZIESIĘĆ LAT pontyfikatu JANA PAWŁA II

KORESPONDENT PAP BOŻYDAR SOSIEN PISZE Z RZYMU

16 października mija 10 lat od dnia gdy po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego z balkonu Bazyliki Św. Piotra obwieszczono urbi et orbi, że na Stolicy Piotrowej, jako 265 z kolei papież, zasiądzie Polak — dotychczasowy metropolita krakowski, kardynał KAROL WOJTYŁA.

W ciągu 10 lat pontyfikatu Jan Paweł II stał się przywódcą duchowym o niekwestionowanym autorytecie moralnym, szanowanym i słuchanym nie tylko przez wierzących, apostołem wielkiej nadziei, a — jak się go często określa — bodaj najbardziej oczekiwanym i oklaskiwanym w różnych zakątkach całego świata.

10 LAT sterowania przez Karola Wojtyłę nawą Kościoła katolickiego to okres odmienny od wszystkich dotychczasowych. Wynika to zarówno z cech zewnętrznych, a więc z ogromnej aktywności i charyzmy oraz ze stylu sprawowania władzy przez obecnego papieża, odrzucającego skostniałe formy hieratyczności, łatwo nawiązującego bezpośredni kontakt z masami ludzkimi. Równocześnie ta odmienność obecnego pontyfikatu ma źródło w zmieniającej się sytuacji w samym Kościele i na świecie: pogłębia się — zwłaszcza w krajach wysoko rozwiniętych — proces sekularyzacji i laicyzacji, rozwija się tzw. cywilizacja konsumpcyjna, a równocześnie powstaje coraz większa przepaść między biednymi i bogatymi, wreszcie — nie udało się jeszcze wyeliminować zagrożenia świata widmem katastrofy nuklearnej.

Niestrudzone wysiłki Jana Pawła II na rzecz umacniania jedności Kościoła i całego chrześcijaństwa idą w parze z rozwijaniem nauki społecznej Kościoła, który za obecnego pontyfikatu staje się coraz bardziej otwarty i wyczulony na złożone problemy współczesności, kontynuując dzieło zapoczątkowane przez Jana XXIII i Pawła VI. Wśród wydanych przez papieża Wojtyłę 7 encyklik, zwłaszcza „Laborem exercens” i „Sollicitudo rei socialis” odbiły się szerokim echem jako dobitny wyraz woli Kościoła służenia wielkim ogólnoludzkim celom: obronie pokoju, walce o sprawiedliwość społeczną i o prawa oraz godność każdego człowieka, przeciw wszelkim formom dyskryminacji rasowej, a także o umocnienie stosunków międzynarodowych, opartych na poszanowaniu tych fundamentalnych zasad.

Zwłaszcza działanie w imię obrony pokoju papież — Polak wyniósł na jedno z pierwszych miejsc swego pontyfikatu, zdobywając sobie wśród ludzi szlachetny przydomek „pielgrzyma pokoju”.

To on właśnie, jakże aktywnie zwiększył wysiłki, aby przezwyciężyć w łonie samego Kościoła tradycyjną doktrynę wojen sprawiedliwych. „Wojna — powiedział w Coventry, w maju 1982 r. — powinna należeć do tragicznej przeszłości, do historii. Nie powinna w ogóle znajdować miejsca w projektach człowieka na przyszłość”. Myśli te rozwinął w przemówieniu do dyplomatów w Watykanie, w styczniu ub. r.: „Sytuacja na świecie wymaga aby radykalnie odrzucić wojny jako środek do rozwiązywania kontrowersji, uznając je za bezskuteczny i barbarzyński”.

Reagując na wszelkie nowe przejawy zagrożenia pokoju, obecny papież osobiście przeciwstawiał się np. rozwojowi techniki produkowania narzędzi wojny. Apelował do uczonych, aby „opuścili laboratoria śmierci”, aby „podjęli nowe wysiłki zmierzające do wykluczenia jakiejkolwiek możliwości zastosowania techniki kosmicznej w celach wojennych”, co powszechnie odczytano jako papieskie potępienie tzw. wojen gwiezdnych.

Apel, z którym wystąpił Jan Paweł II w Hiroszimie, aby nie powtórzyła się więcej podobna tragedia, „pozostaje jednym z najbardziej charakterystycznych świadectw jego pontyfikatu, podobnie jak wcześniejsze potępienie nazistowskiego szaleństwa, kiedy to papież, będąc w Oświęcimiu, nazwał b. obóz śmierci Golgotą współczesnego świata”. Tak pisał jeden z czołowych dzienników włoskich jeszcze zanim nastąpiły kolejne papieskie „mementa” potępiające okrucieństwo wojny i faszyzmu, koszmar obozów zagłady, a wyrażone np. podczas podróży do RFN czy ostatniego pobytu na Westerplatte, ostre, wręcz demonstracyjne napiętnowanie zinstytucjonalizowanego apartheidu w RPA, w czasie ostatniej pielgrzymki na kontynent afrykański.

Jeśli tak charakterystyczną cechą obecnego pontyfikatu jest nie tylko dążność do jedności chrześcijan, lecz również do zbliżenia oraz dialogu przedstawicieli wszystkich religii i wyznań, to chodzi również — poza efektem ekumenicznym — o jedność w imię pokoju. Historyczna wizyta papieża Jana Pawła II w rzymskiej synagodze, w czerwcu 1986 r., będąca pierwszym tak spektakularnym wyrazem troski o poprawę stosunków między żydami a katolikami, obecność w kościołach protestanckich czy w świątyniach buddyjskich stanowiły wstęp do tego, co dotychczas nie udało się jeszcze nikomu: doprowadzenia przez papieża Wojtyłę do wspólnych modlitw o pokój przedstawicieli wszystkich religii świata w Asyżu.

Ten fakt trzeba również uznać za przykład tak mozolnie sterowanego przez Jana Pawła II procesu zwrotu Kościoła powszechnego ku przyszłości, oferowania światu siły moralnej Kościoła, nie wiążącej się z żadnym ustrojem, natomiast gotowej przyczynić się do powszechnego rozwoju. Stąd też poszukiwanie dróg powszechnego dialogu, a wszystko to najdobitniej zostało wyrażone właśnie w encyklice „Sollicitudo rei socialis”, stanowiącej także dodatkową podbudowę intensyfikowanej w ostatnim okresie pontyfikatu watykańskiej „polityki wschodniej”. Jej charakterystycznym rysem w obecnym etapie jest zerwanie z tezą, że to „Zachód” jest „lepszy”, eliminowanie przyczyn nieufności i podziałów między tymże Zachodem, w tym również Watykanem, a krajami socjalistycznymi, próby poszukiwania tego co łączy, a nie dzieli.

Jednym z ważnych symboli tej koncepcji stał się niewątpliwie list apostolski Jana Pawła II z okazji 1000-lecia chrztu Rusi — „Euntes in mundum”, w którym wzywając prawosławnych do dialogu ekumenicznego, daje wyraźnie do zrozumienia, iż liczy, że dialog ten mógłby stanowić jeden z ważnych elementów jedności europejskiej, a tym samym dodatkowy czynnik odprężenia i pokoju. Co więcej, przypominając dobitnie wkład słowiańskiego Wschodu do rozwoju duchowego i kulturalnego oraz moralnego Europy, papież podkreśla, że ten „Wschód” jest nie tylko nierozerwalną, ale i równorzędną częścią naszego kontynentu.

Idąc takim tokiem rozumowania, Jan Paweł II nie wahał się podkreślić doniosłego znaczenia radzieckiej przebudowy dla odprężenia i współpracy międzynarodowej, dając tym szczególny asumpt do ocieplenia stosunków między Watykanem a Moskwą, czego dobitnym wyrazem był osobisty list do M. Gorbaczowa doręczony radzieckiemu przywódcy na Kremlu przez watykańskiego sekretarza stanu A. Casarolego. Stało się to okazją do mającego szczególny wydźwięk polityczny, spotkania obu mężów stanu w Moskwie, w czerwcu 1988 r.

Obecność i aktywność Stolicy Apostolskiej w świecie w czasach papieża Wojtyły wzrosły więc nie tylko dzięki jego 40 pielgrzymkom poza granice Włoch, podczas których odwiedził 69 krajów na wszystkich kontynentach, ale także dzięki jego spotkaniom łącznie z 84 szefami państw. Kronikarze obecnego pontyfikatu podkreślają, że nigdy tak często, jak za papieża Wojtyły, nie otwierały się drzwi pałacu apostolskiego także dla przedstawicieli tych państw, które w autorytecie Kościoła i osobiście jego zwierzchnika szukają nie tylko poparcia moralnego, ale także politycznego.

Nie sposób nie wspomnieć jeszcze o kolejnym z licznych przykładów aktywnego włączania się w ostatnich latach Stolicy Apostolskiej w postępowy nurt rozwiązywania doczesnych problemów tego świata, jakim jest jeden z kilkudziesięciu dokumentów i listów wydanych przez obecnego papieża, mianowicie dokument precyzujący etyczne i humanitarne wymogi, na których powinno się zasadzać rozwiązywanie skomplikowanej sprawy międzynarodowego zadłużenia i ułożenie sprawiedliwych stosunków między bogatą północą a biednym południem.

I choć skuteczność apeli i pielgrzymowania Jana Pawła II oraz nadawanie szczególnego, osobistego rysu polityce watykańskiej podawane są czasem w wątpliwość w komentarzach prasy światowej, nie ulega jednak kwestii, że reprezentowana przez papieża Wojtyłę koncepcja Kościoła jako siły moralnej zaangażowanej w rozwiązywanie kluczowych problemów współczesnego świata, stanie się zapewne elementem zapewniającym obecnemu pontyfikatowi trwałe miejsce w historii.

Na 4 konsystorzach, Jan Paweł II powołał 84 nowych kardynałów co oznacza, że nieco ponad połowę całego kolegium kardynalskiego stanowią purpuraci, którym godność kardynalską nadał właśnie Karol Wojtyła. Zarazem stanowią oni prawie dwie trzecie członków całego kolegium kardynalskiego, którzy mają prawo głosowania.

W kolegium zasiadają obecnie kardynałowie pochodzący z 61 krajów, co również oznacza, że zmniejszyła się tradycyjna przewaga Włochów, których jest teraz tylko 27 procent.

Z bogatych danych statystycznych związanych z obecnym pontyfikatem, warto jeszcze podać, że Jan Paweł II wyświęcił wielu nowych biskupów, a Kościołowi od czasu objęcia przez niego Stolicy Piotrowej przybyło 260 świętych i ponad 400 beatyfikowanych.

Zaczął się systematyczny przyrost na świecie powołań kapłańskich, co jednak nie dotyczy zakonów.

Trasa 40 podróży zagranicznych papieża wyniosła łącznie ok. 550 tys. km, a według szacunkowych obliczeń spotkał się on bezpośrednio z ok. 200 milionami ludzi.

Karol Wojtyła, będąc powszechnie szanowanym pasterzem całego Kościoła, a równocześnie biskupem Rzymu, nie przestał czuć się Polakiem, silnie stale związanym ze swoją ojczyzną. Uważni słuchacze jego niezliczonych audiencji generalnych i przemówień zauważają, że kiedy to tylko jest możliwe i celowe, używa sformułowania: „moja ojczyzna — Polska”, żyje jej problemami, często myślami wracając nad Wisłę. Nawet wówczas, gdy znajduje się na innych kontynentach, przekazuje błogosławieństwo i pozdrowienia swoim rodakom. Głośnym echem wśród Polaków na całym świecie odbiły się m.in. jego słowa: „trzeba przełamać niebezpieczną opinię, że w ojczyźnie nie ma szans”. Zapadło też w pamięć jego wezwanie: „proszę abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może nawet zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do skarbca ludzkości...”

Duch działania na rzecz pojednania, jedności, godności, przezwyciężenia trudnych problemów, z jakimi boryka się Polska, były nieodłącznym elementem trzech pielgrzymek papieża Polaka do ojczyzny, papieża będącego także wielkim nauczycielem patriotyzmu, ambasadorem polskiej sprawy, pragnącym gdy tylko to możliwe, choćby przez zajęcie odpowiedniego stanowiska, pomóc ojczyźnie, jak to było np. w kwestii zniesienia sankcji ekonomicznych przeciw Polsce.

Dobru ojczyzny służyły także, i w Warszawie, i w Watykanie, rozmowy Jana Pawła II z przewodniczącym Rady Państwa. Dobru Polski będzie też służył zbliżający się fakt nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych z Watykanem.

ŚLADEM PUBLIKACJI

Casus promu „Bolette” raz jeszcze

NA łamach Waszego pisma (nr 205 z dnia 3—4 września 1988 r.) ukazał się reportaż Jana Urbanowicza pod tytułem „Casus promu „Bolette”, przedrukowany następnie przez tygodnik „Morze i Ziemia” (nr 38/303) z 21—27 września 1988 r.).

Urząd Morski w Szczecinie z ubolewaniem stwierdza, że autor reportażu nie zastosował się do zasady: „audiatur et altera pars”, przytaczając bezkrytycznie niektóre stwierdzenia kierownika GPK i przedstawiciela WOP, pokazując tym samym w fałszywym świetle pracę Kapitanatu Portu w Świnoujściu.

Jakkolwiek rozumiemy zmęczenie red. Urbanowicza spowodowane wielogodzinnym oczekiwaniem na „tajemniczego Norwega”, autor reportażu mógł bez trudu skomunikować się z oficerem dyżurnym Kapitanatu Portu w Świnoujściu, od którego uzyskałby odpowiedź, że „przeszkody techniczne” od których ustania uzależnia się zejście pasażerów promu na ląd — po prostu nie istnieją.

Zamieszczenie tej wypowiedzi w reportażu nadałoby mu walor obiektywnej relacji o zdarzeniach, których redaktor Urbanowicz był świadkiem.

Tak się jednak nie stało, stąd reportaż ma charakter jednostronny i wprowadza w błąd Czytelników.

W związku z powyższym — Urząd Morski w Szczecinie domaga się od Redakcji zamieszczenia na łamach Waszego pisma poniższych wyjaśnień:

1. Prom „Bolette” został przyjęty w Świnoujściu awaryjnie, w tym tylko sensie, że nie mógł zacumować i zostać rozładowany w Gdańsku z uwagi na trwające tam wówczas strajki, nie zaś dlatego — jak podano w reportażu za kierownikiem GPK — „że przy nabrzeżu promowym (w Świnoujściu — przyp. nasz UMS) nie ma wolnych stanowisk, bo obsługują one promy liniowe PŻB i PLO. W tej sytuacji możliwy jest jedynie wyładunek darów, natomiast nie ma możliwości zejścia na ląd pasażerów. Postój promu może być bowiem krótki”.

2. Oświadczenie przedstawiciela WOP: „nie ma przeszkód politycznych w zejściu na ląd pasażerów. Są jedynie techniczne. Jeżeli Kapitan Portu znajdzie dla „Bolette” miejsce postoju, będzie on mógł pozostać w Świnoujściu; a pasażerowie zejść na ląd...” — jest nieprawdziwe i wymaga szczegółowych wyjaśnień.

Oficer dyżurny Kapitanatu Portu w Świnoujściu nawiązał pierwszy kontakt radiowy z „Bolette” dnia 27 sierpnia 1988 r. (sobota) o godz. 0.30, przekazując na mostek promu informację otrzymaną z Morskiej Agencji Szczecin (MAS), że zaaranżowano trzygodzinny postój promu w porcie Świnoujście, na co z „Bolette” odpowiedziano, że „kapitana nie interesuje wejście do Świnoujścia z postojem trzygodzinnym. Musi mieć pewność, że ładunek dotrze do adresata. Prom stoi w dryfie na wysokości Dziwnowa. Powyższe przekazano do Morskiej Agencji w Szczecinie”. (Wyciąg z „Dziennika Służby oficera dyżurnego Portu w Świnoujściu).

Następny zapis w Dzienniku Służby oficera dyżurnego Portu w Świnoujściu brzmi, jak następuje:

„27.08.1988 r. (sobota) 0330. Otrzymałem informację z Morskiej Agencji, że zaaranżowano postój „Bolette” do niedzieli (czyli 28.08.1988 r. — przyp. nasz — UMS), zgodnie z życzeniem kapitana. Miejsce postoju: Baza Promowa, nabrzeże nr 4. Poinformowano kapitana Portu i zainteresowanych (w tym: GPK, Urząd Celny, MAS-przyp. nasz — UMS), że prom przybędzie na redę 0530.

dalej: „0605. Prom zacumował w porcie Świnoujście. Baza Promowa PŻB. Stanowisko nr 4.

3. Urząd Morski w Szczecinie pragnie z naciskiem podkreślić, że jedynym wchodzącym w rachubę miejscem postoju promu „Bolette” w Świnoujściu była Baza Promowa PŻB a konkretnie jedno z jej stanowisk.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest prosta: jedynie nabrzeża w Bazie Promowej PŻB w Świnoujściu dysponują specjalnymi, czołowymi stanowiskami do rozładunku promów, żadne inne nabrzeże w świnoujskim porcie nie posiada takich stanowisk, stąd rozładunek „Bolette” przy jakimkolwiek innym nabrzeżu w Świnoujściu nie mógł być brany pod uwagę.

Po rozładunku „Bolette” nie można było tej jednostki postawić w innym miejscu, gdyż jedyne wchodzące w rachubę nabrzeże Władysława IV zajęte było cały czas przez statek „Kędzierzyn” i inne oczekujące w kolejce jednostki, skierowane awaryjnie ze Szczecina z uwagi na brak możliwości ich rozładowania w tym porcie, w związku z trwającymi tam strajkami. Przy innych nabrzeżach sytuacja wyglądała podobnie. Wszystkie powyższe przesłanki były dobrze znane oficerowi dyżurnemu Kapitanatu Portu w Świnoujściu, który po otrzymaniu od Morskiej Agencji w Szczecinie informacji o zaaranżowaniu przez MAS w porozumieniu z właścicielem Bazy Promowej czyli PŻB — całodobowego postoju „Bolette” przy jednym z wolnych stanowisk tej bazy — podjął jedyną możliwą a więc i słuszną decyzję o skierowaniu norweskiego promu do stanowiska nr 4, przy którym „Bolette” mogła bez przeszkód pozostać aż do niedzieli wieczór tj. 28 sierpnia 1988 r. Zamieszczona w reportażu J. Urbanowicza wypowiedź przedstawiciela WOP o przeszkodach technicznych, za które odpowiedzialnym czyni się Kapitanat Portu w Świnoujściu — jest nieprawdziwa w świetle powyższych wyjaśnień.

Autor reportażu wspomina dwukrotnie o interwencjach kierownika GPK (godz. 0700) oraz podpułkownika WOP (około godz. 1100), mających na celu przyspieszenie decyzji Kapitanatu Portu.

Obydwaj interweniujący nie powrócili już na „Bolette” by poinformować oczekujących pasażerów o wynikach swoich zabiegów.

Urząd Morski w Szczecinie byłby wdzięczny za informację o jaką to decyzję Kapitanatu Portu wówczas chodziło. Jeżeli mowa o akceptacji miejsca postoju „Bolette”, a tylko taka należy do kompetencji Kapitanatu Portu — to została ona wydana w sposób prawidłowy, uwzględniając bezpieczeństwo statku w sposób nie podlegający dyskusji.

Jeżeli natomiast autor reportażu ma na myśli decyzję pozwalającą pasażerom zejść na ląd — odpowiedzialne za jej podjęcie są zupełnie inne organy, do kompetencji których należy kontrola ruchu granicznego i które — miejmy nadzieję — udzielą wyczerpujących wyjaśnień w związku z całą tą sprawą.

Kompetencje tych organów są red. Urbanowiczowi doskonale znane, skoro pisze on, że to właśnie kierownik GPK „robi mi nadzieję, że być może” będę mógł wejść na pokład „Norwega”.

Urząd Morski w Szczecinie podziela słuszne oburzenie red. Urbanowicza spowodowane faktem, że zamiast udzielić pasażerom zgody na zejście na ląd bezpośrednio po odprawie granicznej, co jest wszędzie praktykowane — norweskim pasażerom posiadającym ważne polskie wizy zezwolono zejść na ląd jedynie na cztery godziny, trzymając ich w dodatku pół dnia w denerwującej niepewności.

Jednocześnie Urząd nasz podkreśla z naciskiem, że winą za powstałą sytuację nie można w żadnym wypadku obarczać Kapitanatu Portu w Świnoujściu, który działał ściśle w ramach swoich kompetencji mając na względzie jedynie bezpieczny postój promu i jego sprawny rozładunek.

Jak wynika z przytoczonych wyżej dokumentów, prom „Bolette” mógł stać przy stanowisku Nr 4 Bazy Promowej PŻB w Świnoujściu aż do wieczora następnego dnia i nie było potrzeby zmiany miejsca jego postoju ani tym bardziej „przeszkód technicznych” — jako, że prom nie blokował nikomu miejsca.

Urząd Morski w Szczecinie wyraża nadzieję, że zamieszczenie na łamach Waszego pisma tej oto notatki przyczyni się do wyjaśnienia sprawy i uznania, że nie można naszej świnoujskiej placówki obarczać odpowiedzialnością za decyzje, których nigdy nie podejmuje, jako, że leżą poza zakresem jej działania.

kpt. ż.w. inż. JAN MANUSZAK
dyrektor ds. administracji morskiej i zastępca naczelnego dyrektora Urzędu Morskiego w Szczecinie

OD REDAKCJI: W kolejnym wydaniu Magazynu „Głosu Pomorza” autor reportażu „Casus promu Bolette” powróci do uwag zgłoszonych pod jego adresem przez Urząd Morski w Szczecinie.

Tydzień w telewizji

SOBOTA

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 23.05

7.00 TTR — Fizyka, sem. 3 — Magnetyczne właściwości ciał
7.30 TTR — Biologia, sem. 3 — Jak odżywiają się zwierzęta
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Piłkarska kadra czeka"
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla młodych widzów oraz „Pierścień i róża" (2) — „Ja kocham Rózię" serial TP
10,40 Stare, nowe, najnowsze"
11.20 Magazyn lotniczy
11.50 „Wędrówki dalekie i bliskie" — „Mistrzowie młotka"
12.35 „Telewizja prowincja"
13.05 „Pieprz i wanilia" — „Nieznany kraj" (1), „Żyjąca pustynia"
13.45 „Sami swoi" — komedia obyczajowa prod. polskiej, reż. Sylwester Chęciński, wyk.: Wacław Kowalski, Władysław Hańcza i in.
15.15 Telewizyjny teatr prozy, Maria Kuncewiczowa „Cudzoziemka", reż. Jan Kulczyński, wyk.: Halina Mikołajska, Czesław Wołłejko, Włodzimierz Press, Hanna Stankówna, Anna Nehrebecka, Wacław Szklarski
16.30 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Flesz" — mag. muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny film dokumentalny „Losy", cz. 2 — reż. Włodzimierz Stępiński
18.15 Światowy dzień żywności
18.30 „Butik"
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Drapieżniki i ich ofiary — Ameryka Północna
19.20 Dobranoc „Bolek i Lolek w Europie'
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Tylko dla orłów" film sensacyjny prod. angielskiej, reż. Brian Hutton, wyk.: Richard Burton, Clint Eastwood i in.
22.35 „Tydzień w polityce"
22.45 Telewizyjny przegląd sportowy
23.15 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego
23.20 Literatura i Eros „Widziadło" film prod. polsksiej, reż. Marek Nowicki wyk.: Roman Wilhelmi, Marzena Trybała, Hanna Mikuć, Dorota Kwiatkowska i in.
0.55 Jutro w programie

PROGRAM II

14.25 Telewizyjny koncert życzeń
14.55 Program dnia
15.00 „Turniej miast"
16.00 „Miejsce dla dzikich zwierząt" (1) — angielski serial przyrodniczy
16.25 „Spektrum"
16.40 „Meandry architektury" — schody
17.00 IQ — iloraz inteligencji
17.10 „Miasta świata" — San Felipe de Montevideo film dok.
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 „Turniej miast" (2) — Kłodzko — Krotoszyn
19.30 Rewelacja miesiąca: Metropolitan Opera w Nowym Jorku Giuseppe Verdi „Trubadur" — transmisja z Nowego Jorku wyk.: Sherril Milnes, Ave Marton, Dolora Zajick, Luciano Pavarotii, Jeffray Wells oraz chór i orkiestra Metropolitan Opera w Nowym Jorku pd. James Levine'a
ok. 21.40 Panorama dnia (w przerwie transmisji)
22.45 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA

16 X

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 22.55

7.05 Program dnia
7.10 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarsku" mag. spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film produkcji kanadyjskiej z serii: „Szwajcarscy Robinsonowie" (2)
10.35 „W królewstwie owadów" (9) — serial przyrodniczy
11.05 „Zajechał wóz do Nysy" (1)
11.35 „Kraj za miastem"
12.00 „Zajechał wóz do Nysy" (2)
12.30 „Złote wrota" — teatrzyk piosenki z Koszyc
13.20 Telewizyjny koncert życzeń
14.10 „Zajechał wóz do Nysy" (3)
14.40 „Antena"
15.00 „W kamiennym kręgu" (30 i 31) serial brazylijski
17.00 Teleexpress
17.15 „10 lat Jana Pawła II" film dok.
19.00 Wieczorynka „Wuzzle"
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Śmieciarz" (2) serial prod. polskiej
21.30 Sportowa niedziela
22.10 „7 dni na świecie"
22.20 Telewizyjny film dokumentalny „Wielka szansa"

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących „Śmieciarz" (2)
11.25 „Peryskop" wojskowy program publ.
11.55 Powitanie
12.00 „Turniej miast" (1) Kłodzko—Krotoszyn
12.50 „Sto pytań do... Jerzego Urbana"
13.35 Kino familijne: „Lęk wysokości" film prod. węgierskiej
14.20 „Bliżej świata" przegląd telewizji satelitarnych
15.50 „Turniej miast" (2)
16.50 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
17.15 Podróże w czasie i przestrzeni „Odyseja Cousteau" — „Nil" (2) film prod. USA
18.05 „Turniej miast" (3)
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Witold Zatoński
19.30 „Chlebem i solą" — 6 Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych (1)
20.00 Studio sport: Piłka w grze
21.00 Rajd „Jelcza" — Wrocław' 88 — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni" (6) — „Kraków 1905" serial TP
22.50 Wieczorne wiadomości

Poniedziałek

17 X

PROGRAM I

Dzienniki: 16.20, 19.30 i 22.45

13.30 TTR — Nasze spotkania, sem. 1 — Organizacja i planowanie samodzielnej nauki
14.00 TTR — Historia, sem. 1 — Dziedzictwo starożytności
15.00 Powtórka przed maturą: Historia — Wojna, rewolucja, niepodległość
15.30 Nurt — Komputery w nauczaniu i wychowaniu
16.25 „Luz" program nastolatków
17.15 Teleexpres
17.30 „Człowiek dla człowieka" magazyn PCK
17.40 Studio sport
18.25 „Laboratorium"
18.45 „Telespotkania" — Nikita Michałkow — aktor, reżyser,scenarzysta
19.10 „10 minut" — program publ.
19.20 Dobranoc „Czekam na ciebie, wielorybie"
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Teatr telewizji na świecie — William Szekspir „Makbet", reż. Jack Gold, wyk.: Nicol Williamson, Jan Hogg, Mark Digman, Tony Doyle, Jane Lapotaire
22.35 Rozmyślania prof. Mariana Stępnia
23.05 Język niemiecki (1)

PROGRAM II

17.25 Język niemiecki (1)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 Antena „2" na najbliższy tydzień
18.50 „Ojczyzna — polszczyzna" — o języku Jana Pawła II
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze — Goya" (1) — film dokumentalny prod. angielskiej
19.30 W Warszawskich Łazienkach gra Janusz Olejniczak
20.00 „Spotkania z Kalinką" — teleturniej
20.45 „Osądźmy sami"
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Peter Shaffer" film prod. angielskiej
22.40 Wieczorne wiadomości
22.45 „Rozmowy o cierpieniu"

WTOREK

18 X

PROGRAM I

Dzienniki: 9.15, 16.00, 19.30 i 22.40

8.40 „Domator" — mieszkanie z pomysłem — strychy (3)
8.50 „Domowe przedszkole"
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Złote obrączki" (12) — serial hiszpański
10.35 „Domator" — „To się może przydać"
15.30 „Kim być" — wydanie dla 15-latków
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Scena TDC — „Orawskie dzieci" — rep.
16.50 Dla dzieci „Cojak" — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Lex" zapowiedź programu
17.35 „Polonia Restituta" (7) — ostatni odcinek serialu TP
18.30 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 „Lex" — mag. społeczno-prawny „Jak skakać zgodnie z prawem?"
19.10 Dobranoc „Kraina długich uszu"
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Złote obrączki" (12) — „Odlatujące ptaki" — serial hiszpański
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Lex" — mag. społeczno-prawny
21.35 „Aretha Franklin jakiej nie znamy" — koncert „królowej soul"
22.00 „Szaleństwa Maxa" — film francuski
22.10 „Wódko, pozwól żyć..."
23.00 Język angielski (1)

PROGRAM II

17.25 Język angielski (1)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Wiek niepewności" (2) — Maniery i moralność wysoko rozwiniętego kapitalizmu" — serial dok. prod. angielskiej
19.30 Studio sport
20.00 Moskiewski wieczór — koncert w Sali Kongresowej
21.00 „W cieniu historii"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zwrotnik Kraba" (1) — serial francuski, reż. Jean-Louis Bunuel, wyk.: Sylvie Orcier, Jacques Penot, Victor Carrivier, Rita Terranowa
22.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

19 X

PROGRAM I

Dzienniki: 9.15, 15.50, 19.30 i 22.45

8.40 „Domator" — „szkoła dla rodziców"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.25 „Jak być szczęśliwym" film fab. prod. radzieckiej
10.50 „Domator" — „Przyjemne z pożytecznym"
15.55 Losowanie express i super lotka
16.05 „Bariery"
16.25 Dla dzieci „Tik-tak" i kino Tik-Taka: „Cudowna podróż" (2) — serial prod. RFN
16.55 Studio sport — eliminacje mistrzostw świata w piłce nożnej: Polska — Albania
w przerwie ok. **17.45** Teleexpress
18.50 „Sejmowe spotkania"
19.10 „10 minut"
19.20 Dobranoc — „Miś Uszatek"
20.00 Studio Sport — Eliminacje mistrzostw świata w piłce nożnej: Anglia — Szwecja
w przerwie ok. 20.45 — Jutro, pojutrze, za tydzień
21.50 „Klub międzynarodowy"
22.20 „Ociosywanie mgły" — spotkanie z Kazimierzem Koźniewskim
22.30 „Telewizyjny informator wydawniczy"
23.05 Język rosyjski (1)

PROGRAM II

17.25 Język rosyjski (1)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Sponsor" — teleturniej
19.00 Magazyn 102
19.30 Galeria „Dwójki" — Emilia Bohdziewicz (tkaczka) i Ryszard Winarski (malarz)
20.00 „Gdyby nie ty" — film obycz. prod. RFN, reż. Konrad Sabrautzky, wyk.: Elisabeth Bergner, Rudolf Platta
21.00 „Łotwa — polskie ślady" — rep.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą"
22.30 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

20 X

PROGRAM I

Dzienniki: 9.15, 16.20, 19.30 i 22.40

8.40 „Domator" — spróbuj, potrafisz
8.50 „Domowe przedszkole"
9.25 „Bergerac" (7) — serial angielski
10.15 „Domator" — Rady na życzenie
16.25 Dla młodych widzów kino „Kwanta" — „Ciepło, zimno"
17.15 Teleexpress
17.30 „Powrót koni" — wojskowy program historyczny
17.55 Telewizyjny film dokumentalny „Kajakarstwo Wysokogórskie"
18.20 „Sonda" — „centralne..."
18.50 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.10 „10 minut" — program publ.
19.20 Dobranoc „Osiołek poznaje świat"
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Bergerac" (7) — serial sensacyjny
21.05 „Pegaz"
21.55 „Wokół wielkiej sceny" — mag. operowy
23.00 Język francuski (1)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (1)
17.25 Program dnia
17.30 „Rodzice i dzieci" — „sceny domowe"
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd"
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania"
19.30 „Puls" — program medyczny
20.00 „Pieśń o zamordowanym narodzie żydowskim" — fragmenty spektaklu
20.40 „Zaprośmy tylko noc" — śpiewają Ewa Wanat i Janusz Mych
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki" — Bogusław Schaeffer „scenariusz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego", reż. i wyk. Jan Peszek
22.45 Wieczorne wiadomości

PIĄTEK

21 X

PROGRAM I

Dzienniki: 9.15, 16.00, 19.30 i 22.45

8.40 „Domator" — „Mężczyzna w domu"
8.50 „Domowe przedszkole"
9.25 DT — reforma gospodarcza
9.40 „Drogi muzykantów" film fab. prod. bułgarskiej reż. Igor Kilumow, wyk.: Ania Penczewa, Ischak Finczi, Nikolaj Satirow i in.
16.05 „Radar" — mag. wojskowy
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit" teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego"
17.15 Teleexpress
17.30 „Aktorski slalom — Andrzej Zaorski"
18.00 „70" — program dok.
18.50 „Monitor rządowy"
19.10 „10 minut" — program publ.
19.20 Dobranoc „O gajowym Robatce i jeleniu Wietrzynosku"
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Telewizyjny teatr rozmaitości — Ilia Ilf i Eugeniusz Pietrow „12 krzeseł" (4) — „Krzesła należy kuć, póki gorące" reż. Konstantyn Ciciszwili
21.20 „Czas" — magazyn publ.
21.55 Jubileusz orkiestry kameralnej PRiTV pod dyr. Agnieszki Duczmal — retransmisja II części koncertu z auli UAM w Poznaniu

PROGRAM II

17.25 Język angielski (31)
17.55 Program dnia
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron"
19.00 Jubileusz orkiestry kameralnej PRiTV pod dyr. Agnieszki Duczmal — tramsmisja z auli UAM w Poznaniu
20.00 Magazyn „piątek"
21.30 Panorama dnia
21.45 Film Federico Felliniego — „Słodkie życie", wyk.: Marcello Mastroiani, Anita Ekberg, Anouk Aimee, Lex Barker, Nadia Gray, Alain Cuny
0.40 Wieczorne wiadomości

Ogłoszenia drobne

FIATA 126p, rok 1985 sprzedam. Koszalin, tel. 356—24. G-11366

FSO — 1500 ME sprzedam. Koszalin, tel. 548—65. G-11367

ŁADĘ 1500 S, rok 1980 zdecydowanie sprzedam. Koszalin, Szenwalda 3/21 tel. grzecznościowy 516-93, w godz. 12—15. G-11368-0

POLONEZA, rok 1988 na gwarancji — tapicerka lux, granat, dach otwierany sprzedam. Koszalin, Kosynierów. 37, tel. grzecznościowy 513—37 od godz. osiemnastej. G-11398

GOLFA diesel CL, rok 1985 pilnie sprzedam. Słupsk tel. 221—31 G-11369-0

POLONEZA, maj 1987 rok sprzedam. Koszalin, Grottgera 3/5. G-11370

SAMOCHÓD mazda 626 sprzedam. Koszalin, tel. 237—12, godz. 16—18. G-11371

NOWE fotele sprzedam. Słupsk, Jaracza 27/4. G-11372

PIEC C.O. gazowy mora sprzedam. Darłowo, tel. 27—09. G-11394

ORGANY i syntezator vermona wzmacniacz 100 W sprzedam. Ustka, tel. 145—429. G-11373

NOWY: magnetowid, aparat fotograficzny zenith 11, zenith fotosnajper sprzedam. Słupsk tel. 294—52. G-11374

WIDELCZYKI jednorazowego użytku, nowy namiot czteroosobowy, piec do zapiekanek sprzedam. Koszalin, ul. Jodłowa 12. G-11376

PIECE c. o. KZ-5 sprzedam. Wiadomość: Koszalin, Zwycięstwa 248, tel. 354—50. G-11378

TELEWIZOR kolorowy nowy sprzedam. Koszalin, tel. 320—96. G-11091

TELEWIZOR kolorowy neptun 505 pal-secam, sprzedam Koszalin, tel. 332—64. G-11379

TELEWIZOR kolorowy rubin 714 p sprzedam. Słupsk, tel. 345—28. G-11380

UNIWERSALNĄ obrabiarkę do drewna sprzedam. Koszalin, Niepodległości 43/8, tel. 510—06. G-11381

WIŚNIE, czereśnie, morele, brzoskwinie, śliwy, orzechy, grusze, róże, bzy szlachetne, migdałki, krzewy owocowe i ozdobne — poleca Punkt sprzedaży, Koszalin, ul. Lipowa 45, tel. 350—77. G-11382

ZŁOTE obrączki sprzedam. Koszalin, tel. 530—00 (godz. 18—19) G-11383

TELEWIZOR kolorowy nowy polski kupię. Ustronie Morskie, tel. 150—99, po dwudziestej. G-11384

MIESZKANIE spółdzielcze M-3 50 m kw w Bydgoszczy zamienię na Kołobrzeg. Wiadomość: Dźwirzyno, ul. Piastowska 5, tel 481. Gp-11128-0

CHARADE benzynowy, rok 1983 zamienię na poloneza lub sprzedam. Koszalin, Kołłątaja 9B/9. G-11385

MAŁŻEŃSTWO poszukuje samodzielnego mieszkania w Kołobrzegu na okres 1—2 lat. Kołobrzeg, tel. 266-65. Gp-11093-0

POSZUKUJĘ w Kołobrzegu kawalerkę lub większe. Kołobrzeg, tel. 733—62. G-11386

ZATRUDNIĘ piekarzy. Elżbieta Wengler Ustka, Kościuszki 1, tel. 144—885. G-11388

ZATRUDNIĘ chałupniczo dziewiarki maszynowe w Szczecinku i Koszalinie. Warunek: posiadanie dwupłytowej maszyny dziewiarskiej oraz dobre umiejętności praktyczne. Zapewniam korzystną płacę i dostarczenie włóczki do miejsca zamieszkania. Oferty: Szczecinek, ul. 28 Lutego 44, tel. 437—43. Słupsk, tel. 301—03. Szuwalska. G-11389

ZATRUDNIĘ pracowników. Ciastkarnia, Koszalin, pl. Gwiaździsty 16/1. G-11390

LOKAL użytkowy o pow. 80 m kw wynajmę na nieuciążliwą działalność rzemieślniczą handlową, Słupsk, tel. 294—28. G-11387

POSZUKUJĘ nauczycielki, najlepiej ze znajomością j. angielskiego lub niemieckiego. Dwoje dzieci wiek 11 i 10 lat. Wiadomość: Sianów tel. 185—215 (dobrze płacę). G-11391

PILNIE zatrudnię stolarzy. Koszalin, tel. 358—65. Ćwirko. G-11392

ZATRUDNIĘ na fermie drobiu. Mieszkanie z wygodami zapewniam. Koszalin, tel. 545—69, po godz. 17. G-11393

ZAKŁAD garncarski Kobylnica zatrudni pracownika. Słupsk tel. 294—52. Johanson. G-11375

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Koszalin, tel. 341—31. Ossowski. G-11395-0

REGENERACJA kineskopów, starsze telewizory naprawiam, dyżury niedzielne. Sławno tel. 39—28. G-8791-0

INFORMUJĘ wznowiono przyjmowanie skór futerkowych do garbowania. Nowość: nowy system wyprawy skór lisów hodowlanych i norek (zamiana optyczna okrywy włosowej) — wtorek, piątki, godz. 9—12 oraz 15—17, Wyprawa Skór Futerkowych, Leon Nowak Koszalin, ul. Gnieźnieńska 24A. G-11081-0

NAGROBKI — zamówienia przyjmuje Zakład w Pękaninie. Marian Barazik. Białogard. Klonowa 2. G-11396

AUTO — naprawy — regulacje osprzętu elektrycznego, gaźników. Słupsk, Kusocińskiego 8 (Ryczewo). Rum. G-11397

SPECJALISTA chirurg Marek Janus — usuwanie tatuaży, blizn, korekcja odstających uszu. Choroby naczyń krwionośnych, owrzodzenia żylakowe. Koszalin, ul. Zamenhofa 2 (róg Zwycięstwa) wtorki, piątki, godz. 17—18.30 tel. dom. 345—32. G-11398

W szkole — nauka i zabawa

Lębork. W tym roku szkolnym w sześciu lęborskich szkołach podstawowych uczy się 4932 dzieci, w oddziałach przedszkolnych przebywa 321 sześciolatków. I nauczyciele i ich podopieczni pracują w trudnych warunkach, a mimo to, jedni i drudzy starają się wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej, dając tego dowody w postaci ocen, udziału w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

Szkoła Podstawowa nr 8 należy do Klubu Przodujących Szkół. Jest to największa w mieście placówka oświatowa, uczy się tutaj 1432 dzieci w klasach I—VIII oraz 75 w tzw. „zerówce". Szkoła zaplanowana była przed laty na ledwo połowę tej liczby młodzieży. Jest więc ciasno, klasy są liczne a dzieci uczą się na 2 zmiany, do godz. 18.

Aby zachęcić 180 pierwszoklasistów do maksymalnego wysiłku i osiągnięć w nauce już piąty rok organizuje się w „ósemce" ich uroczyste ślubowanie, na którym starsi koledzy zapewnili 7-latków, że chodzenie do szkoły to nic strasznego, że jest tu czas na naukę i zabawę. Z równym przejęciem uczestniczyli w uroczystości rodzice, a nieraz babcie i dziadkowie pierwszoklasistów.

W pozostałych 5 szkołach podstawowych przygotowano dla najmłodszych uczniów podobne uroczystości. Można się więc spodziewać, że kolejny rocznik wyżu demograficznego — 625 dzieci, które rozpoczęły 1 września naukę w Lęborku dotrzymają słów ślubowania przynosząc do domu same piątki. **(ed)**

I Bieg „Rodła"

Płotowo. Odbył się tu I Bieg "Rodła" przygotowany przez Wojewódzki Komitet ZSL i Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe w Słupsku w ramach obchodów Dni Prasy i Książki Ludowej oraz 70 rocznicy odzyskania niepodległości. Bieg poprzedziła manifestacja patriotyczna, w trakcie której historię działalności Związku Polaków w Niemczech „Rodło" ze szczególnym uwzględnieniem terenu bytowskiego przedstawił z-ca inspektora oświaty i wychowania miasta i gminy Bytów — **Piotr Rudnik**. Manifestację zakończyło złożenie wiązanek kwiatów na cmentarzu pod pomnikiem rodziny Styp-Rekowskich.

Na starcie biegu stanęło ogółem 342 uczestników. Bieg przeprowadzono w poszczególnych rocznikach wiekowych. Najlepszymi zawodnikami okazali się: **Katarzyna Kucharska** (z SP w Dębnicy Kaszubskiej), **Iwona Mysłek** (z ZSR w Człuchowie), **Małgorzata Dyguda** (z „Piasta" Człuchów), **Marek Typa** (z SP nr 1 w Bytowie), **Jacek Cybula** (z SP w Cewicach), **Zdzisław Pela** (z ZSZ w Bytowie). W biegu głównym na dystansie 10 km wystartowało 28 zawodników. Najlepsze wyniki uzyskali: **Andrzej Witczak** (z „Gryfa" Słupsk) **Robert Zamysłowski** (również z „Gryfa" Słupsk) oraz **Czesław Czeczot** (reprezentant TKKF Bytów). Najlepsze miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych zajęli: **Andrzej Witczak** (z „Gryfa" Słupsk), **Czesław Czeczot** (z TKKF „Radość" w Bytowie), **Andrzej Konkol** (z Lęborka), **Ryszard Mazur** (z „Moreny" Słupsk), **Czesław Zieniewicz** (z „Moreny" Słupsk), **Ewa Olik** (z Borowego Młyna). Wśród wielu nagród i wyróżnień znalazły się pamiątkowe puchary ufundowane dla najmłodszej uczestniczki biegu — 15-letniej **Hanny Rudnik** i najstarszego zawodnika — 52-letniego **Czesława Zieniewicza**. Puchary i nagrody wręczali przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — Andrzej Szczepański, wicewojewoda Mariusz Roeder, wiceprzewodniczący WK ZSL — Stanisław Kądziela oraz przedstawiciele organizacji, które pomogły w przygotowaniu zawodów. Bieg „Rodła" wejdzie na stałe do kalendarza imprez Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Słupsku. **(gm)**



Start do biegu głównego. Fot. Zb. Hein

* * * * * * * * * * * * * * * * * * *

Telefony

SŁUPSK: 991 Pogotowie Energetyczne, 992 Pogotowie Gazownicze, 993 Pogotowie Ciepłownicze, 994 Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 MO, 998 Straż Pożarna, 999 Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 Biuro Numerów, 955 Automatyczna Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa: 933

Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A" tel. 242-78, czynny w środy i piątki g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej WPK w Słupsku 278-67. Telefon zaufania: 280-35, czynny codziennie w godz. 15—20 (soboty 9—17).

Dyżury

Słupsk — Apteka nr 77002 przy ul. Wojska Polskiego 9, tel. 228-93.

Lębork — Apteka nr 77009 przy ul. Czołgistów, tel. 211-52.

Teatr

SŁUPSK — „Wierutna prawda" — komedia kryminalna — g. 18, Duża Scena

Kino

SŁUPSK

MILENIUM — sala Pomorska — Krótkie spięcie (USA, l. 12) — g. 16, Malone (USA, l. 18) — g. 18 i 20, niedz. dodatkowo Krótkie spięcie — g. 12, 14 i 16, sala Mieszko — Wszystko na sprzedaż (pol., l. 15) — g. 17 i 19.30, sala Anna — seanse video — sob. g. 15.45, 17.30, 19.15 i 21, niedz. g. 12, 14, 15.45, 17.30, 19.15 i 21, niedz. por. Stefek Burczymucha (zestaw bajek) — g. 12 i 13.30

POLONIA — Elektroniczny morderca (USA, l. 15) — g. 15.30 i 17.45, Trójkąt Bermudzki (pol., l. 15) — g. 20, por. niedz. Narzeczona księcia z Krainy Soli (CSRS) — g. 12, video — g. 14.30, 16.15, 18.15 i 20.15

MCK — Zygfryd (pol., l. 15) — g. 16 i 18, por. niedz. Sposób na wakacje Bolka i Lolka (pol.) — g. 12

DELTA (Rędzikowo) — Pantera (pol., l. 15), por. niedz. Król Drozdobrody (CSRS)

BYTÓW — Imię róży (RFN, l. 18), por. niedz. Trzynasta narzeczona księcia (bułg.)

CZARNE: PRZODOWNIK — sob. Ucieczka z Alcatraz (USA, l. 15), niedz. Bez litości (USA, l. 18), por. Ałpamys idzie do szkoły (radz.), WIARUS — Gremliny rozrabiają (USA, l. 12)

CZŁUCHÓW — Dzika namiętność (USA, l. 18), por. niedz. Przyjaciel wesołego diabła (pol.)

DAMNICA — Obywatel Kane (USA, l. 15), por. niedz. Zielone kasztany (pol., l. 12)

DEBRZNO: PIONIER — Pawilon drapieżników (CSRS, l. 18), por. niedz. Dawid i Sandy (pol.), KLUBOWE — Zabij mnie glino (pol., l. 18), por. niedz. Hultajska piątka (CSRS)

DĘBNICA KASZUBSKA — Nadzór (pol., l. 18), por. niedz. Piecuch (CSRS)

KĘPICE — Gabriela (braz., l. 18), por. niedz. Słoniątko (pol.)

LĘBORK — Czarna wdowa (USA, l. 15), Gremliny rozrabiają (USA, l. 12), Klątwa Doliny Węży (pol., l. 12), por. niedz. Ślad bobra (NRD), Słodka przygoda (pol.)

ŁEBA — Dom gry (USA, l. 18), por. niedz. Straszydła (pol.), Miś na morzu (pol.)

MIASTKO — Zdrada i zemsta (ChRL, l. 15), por. niedz. Maria i Mirabela (rum.)

PRZECHLEWO — Kopalnie króla Salomona (USA, l. 12), por. niedz. Pierścień i róża (pol.)

SIEMIROWICE — Anioł w szafie (pol., l. 15), por. niedz. Bibi sportowcom (pol.)

SŁAWNO — sob. nieczynne, niedz. Bez litości (USA, l. 18), por. niedz. Cudowne dziecko (pol.)

USTKA — Przyjaciel mojej przyjaciółki (fr., l. 15), por. niedz. Tropiciel (NRD, l. 12)

Podajemy na podstawie informacji OIRF!

Informator handlowy

Słupsk. Dzisiaj, 15 bm. sklepy spożywcze pracują następująco: W godz. 8—10 przy ul. Poznańskiej, P. Findera, Mickiewicza, Pomorskiej, Partyzantów, Bałtyckiej.

W godz. 8—13 przy ul. Sobieskiego, Zamenhofa, Chopina, 22 Lipca, Grottgera, Kościuszki.

W godz. 8—15 przy ul. Starzyńskiego 6 i 7, Marchlewskiego 7, Kasprowicza, Małachowskiego, Konopnickiej, Wojska Polskiego, Kilińskiego, Racławickiej, Królowej Jadwigi, Mieszka I, Garncarskiej, Szczecińskiej, Obrońców Wybrzeża, Braci Gierymskich, 3 Maja 27 i 77.

W godz. 8—18 przy ul. Jagiełły 1 i Zygmunta Augusta 14.

W godz. 8—11 sklep 109 przy ul. Wiatracznej i 103 przy ul. Hubalczyków.

W godz. 8—14 przy ul. Pstrowskiego i Zygmunta Augusta 14. W godz. 18—24 przy ul. Szczecińskiej. W godz. 13—18 przy ul. 3 Maja.

Piekarnie prywatne przy ul. Sportowej, B. Prusa, Konopnickiej, Niemcewicza, Długiej w godz. 6—16.

Mięsno-wędliniarskie w godz. 8—15. Rybny przy ul. Braci Gierymskich w godz. 8—14. Kwiaciarnia Kamelia przy pl. Armii Czerwonej w godz. 9—15. Warzywno-owocowe w godz. 9—15.

W godz. 10—15 dyżurują: DT „Centrum" i RDT przy ul. Kopernika.

Usługi: Motoryzacyjne — w godz. 6—14 czynna Stacja Obsługi nr 9 przy ul. Szczecińskiej 40, tel. 323-53.

RTV — w godz. 10—15 zakład nr 2 przy ul. Drewnianej 8.

AGD — w godz. 10—15 zakład przy ul. Braci Gierymskich.

Fryzjer: w godz. 8—15 zakład przy ul. Filmowej, Wojska Polskiego, Zamenhofa, Armii Czerwonej, Zygmunta Augusta, Nowotki, 3 Maja, Braci Gierymskich.

Montaż ogumienia i wyważanie kół — w godz. 8—14 zakład przy ul. Ogrodowej i Łąkowej.

Optyk-zegarmistrz — w godz. 10—15 zakład przy ul. Tuwima.

Skup surowców wtórnych — w godz. 10—14 przy ul. Pankowa, Pstrowskiego i Kopernika.

Kioski „Ruch" czynne w godz. 7—15, połowa w godz. 15—19.

W niedzielę, 16 bm. w godz. 8—10 dyżurują sklepy spożywcze przy ul. 3 Maja 77, 22 Lipca, Poniatowskiego, Zygmunta Augusta 62, Szczecińskiej, Lelewela, Anny Gryfitki, Królowej Jadwigi, Szymanowskiego, Kościuszki, Mostnika, P. Findera, Mickiewicza, Gdyńskiej, Hubalczyków, Grottgera. W godz. 8—11 przy ul. H. Sawickiej i Frąckowskiego. W godz. 8—12 przy ul. Wojska Polskiego sklep mleczarski „Werka". W godz. 12—18 „Delikatesy" przy ul. Zawadzkiego. W godz. 18—24 sklep nocny przy ul. Szczecińskiej.

Owocowo-warzywne PSS przy ul. Mickiewicza i Królowej Jadwigi w godz. 9—13. Kwiaciarnia „U Szoguna" przy ul. Zygmunta Augusta w godz. 10—16.

Kioski „Ruch" połowa czynna w godz. 7—15, niektóre w godz. 15—19. **(a)**

Klub Dyskusyjny SD zaprasza

Słupsk. Decyzją Prezydium WK SD powstał w Słupsku Wojewódzki Klub Dyskusyjny SD. Spotkania klubowe organizowane będą we wszystkich miejskich komitetach Stronnictwa Demokratycznego w województwie. Rada programowa pod przewodnictwem **Marka Zagalewskiego** zapewnia, że treść pracy Klubu będzie różnorodna, podejmowane będą zagadnienia z wielu dziedzin życia i wiedzy, m.in. prawa człowieka i obywatela, obrona przed stresami, „poprawki z historii", patriotyczna kondycja Polaków, perspektywy komunizmu, katastrofy morskie świata. Wszystkie spotkania będą miały charakter otwarty.

W najbliższą niedzielę, 16 bm. w siedzibie SD przy ul. Sienkiewicza 3 odbędzie się spotkanie inauguracyjne, na którym mec. **Ryszard Cynalewski** przedstawi sylwetkę Jana Pawła II, człowieka, papieża, Polaka, w nawiązaniu do 10. rocznicy pontyfikatu. Prelekcja ilustrowana będzie slajdami z pielgrzymek papieża do Polski. Początek spotkania o godz. 18.15. (a)

III pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny

Słupsk. Po prezentacji w innych miastach Polski wystawa barwnych fotogramów z pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny przygotowana przez Kurię Metropolitalną w Warszawie oraz Centralę Handlową „Veritas", trafiła do Słupska. Wystawa prezentowana jest w kościele św. Jacka przy ul. Dominikańskiej do 31 października br. Oglądać ją można w dni powszednie w godz. 10—12 i 15—19, w niedzielę w godz. 8—19. Wystawa, która trafiła do Słupska dzięki staraniom OW PAX, eksponowana jest w 10. rocznicę pontyfikatu papieża-Polaka. (a)

Na arenach sportowych

SIATKÓWKA

O wejście do II ligi mężczyzn. W Słupsku: **AZS WSP — Stoczniowiec II Gdańsk** (sobota — godz. 17, niedziela — godz. 10.30, hala sportowa przy ul. Arciszewskiego 22). Siatkarki **AZS Słupsk** wystąpią w Gdańsku, gdzie rozgrywany jest półfinałowy turniej Pucharu Polski. Obok słupszczanek grają I-ligowe zespoły: **Stal Bielsko, ŁKS i Spójnia Gdańsk.**

Rozgrywki strefowe juniorek. W Słupsku: **Czarni — Gedania** (sobota, godz. 14, hala przy ul. Grottgera 18).

PIŁKA NOŻNA

Słupsko-koszalińska klasa okręgowa. Mecz sobotni: **Sława Sławno — Granit Świdwin** (godz. 13). Pojedynki niedzielne: **Tur Koszalin — Pogoń Lębork** (godz. 11), **Baszta Bytów — Gwardia Koszalin** (godz. 11), **Wielim Szczecinek — Victoria Sianów** (godz. 11), **Zawisza Grzmiąca — Gryf II Słupsk** (godz. 13.30), **Stal Jezierzyce — Chrobry Charbrowo** (godz. 12), **Spójnia Świdwin — Garbarnia Kępice** (godz. 14).

Klasa A. Mecz sobotni: **Skotavia Dębnica Kaszubska — Brda Przechlewo** (godz. 12). Pojedynki niedzielne: **Tęcza Nowa Wieś Lęborska — Kosmos Człuchów** (godz. 11), **Sławodrzew Wrześnica — Wybrzeże Objazda** (godz. 11), **Comindex Damnica — Czarni Czarne** (godz. 14), **Piast Człuchów — Błękitni Tychowo** (godz. 14), **Grab Grapice — Start Miastko** (godz. 11), **Sparta Sycewice — Czarni Suchorze** (godz. 14).

KOSZYKÓWKA

Rozgrywki strefowe juniorów. W Słupsku: **Gryf — Mechanik Lębork** (niedziela, godz. 12, hala sportowa przy ul. E. Orzeszkowej 4). **(wim)**

POD EGIDĄ LOK

W sobotę — uroczysta akademia z okazji 45-lecia LWP

Słupsk. Jutro o godz. 12 w sali Teatru Dramatycznego w Słupsku odbędzie się uroczysta akademia, którą organizuje Liga Obrony Kraju. W czasie tej uroczystości zasłużeni działacze LOK uhonorowani zostaną odznaczeniami państwowymi i resortowymi. W części artystycznej wystąpi zespół wokalny Klubu Oficerów Rezerwy — LOK „Wiarusy" obchodzący w tym roku swoje 20-lecie. Publiczność obejrzy również zespół taneczny „Arabeska" oraz posłucha grupy wokalnej „Dąbtony". **(ebuar)**

ZAPRASZAMY PRZED TELEWIZORY

„Telewizja — prowincja"

Dzisiaj, 15 bm. o godz. 12.35 w pierwszym programie telewizji emitowany będzie program pt. „Telewizja — prowincja", którego autorem jest redaktor naczelny Ośrodka Telewizji Polskiej w Szczecinie — **Jacek Popiołek.** W programie zaprezentowane zostaną osiągnięcia kulturalne, problemy gospodarcze i społeczne oraz codziennie życie mieszkańców Miastka.

W imieniu bohaterów programu oraz jego autora zapraszamy naszych czytelników przed telewizory. **(elg)**

30 lat Słupskiego Klubu Szaradzistów

Słupsk. Słupski Klub Szaradzistów ma już 30 lat! Powstał w roku 1958 i działa nieprzerwanie do dzisiaj. Początkowo istniał przy ówczesnym Powiatowym Domu Kultury, obecnie przy WDK. Prawie od początku prezesem klubu jest **Jarosław Bukszowany.** Za działalność szaradziarską i kulturalną został on uhonorowany kilkoma odznaczeniami i tytułem „Zasłużony Działacz Kultury".

Klub organizuje quizy dla dzieci, młodzieży i dorosłych, pogadanki i konkursy.

Od wielu, wielu lat Słupski Klub Szaradzistów współpracuje z naszą gazetą. Co tydzień ukazują się krzyżówki układane przez członków klubu i jego prezesa. W latach 1964—67 klub redagował krzyżówki dla miesięcznika społeczno-kulturalnego „Litery" w Gdańsku, następnie w „Tygodniku Morskim" w Gdyni. Potem przyszło „Pobrzeże" z Koszalina, a następnie tygodnik „Zbliżenia" i miesięcznik „Gryf", z którymi współpraca trwa do dzisiaj. Klub poszczycić się może szkółką szaradzistów, która prowadzona była w szkole podstawowej nr 7 w Słupsku.

Wyróżnieniem dla klubu było zorganizowanie 19 marca 1967 roku pierwszego w dziejach szaradziarstwa polskiego międzyklubowego turnieju kompozycji krzyżówek z udziałem zawodników z Bydgoszczy, Krakowa, Piły, Wałcza i gospodarzy.

Członkowie klubu organizowali podczas wakacji zajęcia dla dzieci i młodzieży spędzającej lato w domu, a od jesieni 1981 roku — comiesięczne imprezy szaradziarskie pod nazwą „Spotkanie z rozrywką" dla młodzieży szkolnej. Na swoje 25-lecie klub był organizatorem X międzyklubowego turnieju kompozycji krzyżówek z udziałem 12 klubów z Polski.

Dzisiaj, 15 bm. z okazji jubileuszu w Karżniczce koło Słupska odbędzie się uroczyste spotkanie z udziałem szaradzistów z kraju.

Jubilatom, prezesowi klubu i zarządowi składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych sukcesów! **(ja)**

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.15, 19.00, 20.00, 23.00

Komunikaty energetyczny i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.10—3.45 Muzyka nocą 5.30—8.00 Poranne sygnały 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu 8.15—8.45 Muzyka poranna 8.45 Merkuriusz rządowy 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka folklorem malowana 12.45 Rolniczy kwadrans 13.05 Radio kierowców 13.30 Koncert reklamowy 14.05 Radiowa piosenka tygodnia 15.00 Mój program w „Rytmie" 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Przeboje z listy Jana Webera 17.30 Ślady pamięci 17.50 Kto tak pięknie gra 18.00 „Matysiakowie" 18.00 Muzyczne wizytówki 19.30 Radio dzieciom 20.10 Komunikaty Totka 20.15 Koncert życzeń 20.45 Opowiadania Emiliana Stanewa 21.05 Przy muzyce o sporcie 22.05 Zaproszenie do tańca (cz. I) 22.45 Radiowy odeon 23.15 Panorama świata 23.30 Zaproszenie do tańca (cz. II).

PROGRAM II (stereo)

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.10

Skrócony test stereo: 13.20, 18.30, 21.00

8.10 Poranna serenada 8.40 Tydzień w stereo 9.00 „Droga królewska" 9.20—12.25 Sobota melomana 9.50 „Mary Deare" 11.30 Znane czy nieznane 12.25 Jazzowe spotkania 13.05—13.20 Program lokalny 13.20 Przebój za przebojem 14.50 Pamiętniki i wspomnienia: Artur Rubinstein — „Moje długie życie" 15.00 Album operowy 15.30 Niezapomniane głosy, niezapomniane melodie 17.20 Dzieła, style, epoki 18.30 Gwiazdozbiór 19.30 Wieczór w filharmonii 21.25 Wasilij Szukszyn: „Stiopka" — słuchowisko 22.00 Studio stereo zaprasza 23.00 Wielcy współcześni 23.20 Studio stereo zaprasza.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 Imperium słońca" 9.05 „Droga przez mękę" 9.35—14.00 Radio Mann 11.20 G. Orwell — Rok 1984" 13.00 „Imperium słońca" 14.00 Symfonie pieśni 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.40 Wyprawy po zdrowie 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 18.05 Informacje sportowe 19.00 Pomyślmy raz jeszcze 19.30 Dziś w liście przebojów 19.50 „Rok 1984" 20.00 Lista przebojów 22.10 „Zgryz" — magazyn 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.30, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30

5.00—6.00 Muzyczny poranek 6.05 Dialogi muzyczne 6.30 Język angielski 6.45 Muzycy zespołu The Beatles — George Harrison 7.05 Sportowy komentarz 7.10 Radiowa encyklopedia świata 7.30 Jazz tradycyjny 8.10 Moje hobby 8.30 Tydzień z Jerzym Filarem 9.00 Muzyczne legendy 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz — aud. 10.00 Ze starego gramofonu 10.30 Tropy, ludzie symbole — aud. 11.00 Z mikrofonem po kraju — aud. 11.50 Redakcja Reportaży proponuje 12.30 Między fantazją a nauką — aud. 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie 14.00—16.30 Popołudnie młodych 14.00 Teatr dla młodzieży 14.45 Poezja śpiewana 16.30 Krajobrazy historyczne 17.05 Socjologia i życie potoczne 17.10 Pejzaż polski 17.30 Kulisy historii. Piękny Potocki 18.10 Polska piosenka w Witebsku 18.30 J. angielski 18.45 Muzyczny suplement 19.00 Portrety Polaków 19.35 Lektury Czwórki 19.45 Nagrania z filmów — aud. 20.10 W świecie humanistyki 20.50 Śpiewa Elton John 21.00 Felieton literacki 22.00 Wieczór ze słuchowiskiem 23.05 Piosenki — przeboje 23.20 Sitar, tabla i inne — aud.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00

Komunikaty energetyczny i gazownictwa: 7.55, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

0.10 Muzyka nocą 6.00 Kiermasz pod kogutkiem 8.00 Magazyn wojskowy 9.05 Echa sportowej soboty 9.10 Konferencja prasowa premiera M. F. Rakowskiego 10.00 Radiowy tygodnik kulturalny 11.00—11.59 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.45 Muzyczne nowości 13.15 Piosenki z Kołobrzegu 13.45 Dom i my 14.00 Kronika muzycznych wspomnień 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 16.05 Teatr Polskiego Radia 17.00 Wiersze dla ciebie 17.20 Spór o piosenkę 18.00 Dialogi historyczne 18.15 Świat muzyki 19.10 Koncert na jeden głos — Mireille Mathieu 19.30 Radio dzieciom 20.05 Przy muzyce o sporcie 21.05 Nowa muzyka nowej epoki 22.00 Teatr PR: „Portret grubej kobiety" — słuchow. 23.25 Piosenki naszych twórców.

PROGRAM II (stereo)

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00

7.05 Radio Artel przedstawia 7.10 Muzyka młodych 11.00 Poranek z płytą kompaktową 12.10 Piosenki na życzenie 13.05 „Czy pani wierzy w duchy" 14.00 Piosenki z dobrą dykcją 14.15 Rozmaitości satyryczne 15.00 Recital chopinowski 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Europejska lista przebojów 17.05 Radiowa Biblioteka Muzyczna 18.00 Giacomo Puccini: „Tosca" — opera w 3 aktach 21.05 Wiadomości sportowe 21.20 Wieczór płytowy 23.20 Szanujmy wspomnienia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 6.00, 13.10, 19.00

7.05 Melodie przebudzanki 8.15 Komu piosenkę? 9.00 Dixie o poranku — aud. 9.30 Odkurzone przeboje 10.00 „Tylko 50 minut": Zespół Adwokacki „Dyskrecja" 10.50 Wydarzenia — mag. 11.00 Pod dachami Paryża — aud. 11.30 „To się zdarzyło w 1918 roku" 12.00 Recital Vana Cliburna 12.50 Wizyty i podróże 13.10 Niech gra muzyka 14.00 Prywatnie u Jadwigi Lipińskiej — aud. 14.15 Musical, musicale 15.00 Życie na gorąco 15.30 Pop boutique — aud. 15.50 Magazyn literacki 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania 17.00 Proszę czekać będzie rozmowa z Maciejem Zembatym 19.05 Roger Caillos — „Piłat — prokurator Judei" 20.00 Baw się razem z nami 21.00 „Dedykacje — czyli dzieje przyjaźni Juliana Tuwima i Papuszy" 21.20 Symfonii faustowskich epifanie 22.00 Przewodnik po literaturze 20-lecia — aud. 22.15 Lubię szum starej płyty 22.50 Rozmyślania przed północą 23.00 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 17.00, 19.30, 23.30

6.05 Kraków na muzycznej antenie 7.10 W świątecznym nastroju 8.00 Klejnoty muzyki i słowa 8.20 Anegdoty i fakty — aud. 9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej 10.00 Recital organowy 10.30 Teatr dla dzieci 11.00 Magazyn harcerski 12.05 Muzyczny serwis prasowy 12.30 Wyprawy Czwórki 13.30 Wiersz i aria — aud. 13.45 O kulturę słowa 14.05 W poszukiwaniu tonacji durowej 14.45 Przed spektaklem 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży 16.00 Quiz popularnonaukowy WIST 17.05 Echa festiwali i konkursów muzycznych 18.00 Nabożeństwo polskiego kościoła prawosławnego 19.00 Alfa i omega — mag. 19.35 Lekury Czwórki 19.45 Piosenki starej Warszawy — aud. 20.15 Magazyn publicystyki kulturalnej 21.00 Magazyn polonijny 21.30 Punkty zwrotne w karierze artysty 22.00—23.20 Wieczór muzyki i myśli 23.20 Sitar, tabla i inne — aud. 23.35 Rozmowy intymne 23.55—24.00 Melodia na dobranoc.

Koszalin

SOBOTA

5.30 Studio Bałtyk — Nowy dzień 6.00 Studio Bałtyk — lokalne 6.40 Z tygodnia na tydzień — R. Ulicki 7.00 Wiadomości 7.10 Poranek z reportażem — „Cena strachu" — J. Blicharski 7.30 Studio Bałtyk — wybrzeżowe 13.05 Śpiewa Irena Santor 16.00 Przegląd aktualności 16.05 Przegląd muzyczny — B. Gołembiewska 16.50 W sobotnie popołudnie 17.12 Program na jutro

NIEDZIELA

8.00 Piosenki na niedzielę 8.10 Kronika rodzinna — T. Grzechowiak 8.30 35 lat Teatru Radiowego: „Tym samym pociągiem" — słuchowisko Cz. Kuriaty 9.00 Minął tydzień — J. Boruc 9.20 Rockowe lato — P. Mroczek 10.00 Spotkanie z teatrem — G. Preder 10.30 Koncert życzeń 21.05 Wiadomości sportowe — J. Sternowski

GŁOS POMORZA

„Głos Pomorza" — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny — Andrzej Lewandowski

Adres redakcji: ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, telex — 0532275. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego — 226-93; z-ca redaktora naczelnego — 233-09; sekretarz redakcji — 245-59; z-ca sekretarza redakcji — 251-01; Dział Partyjny — 233-20; Dział Społeczno-Ekonomiczny — 251-40; Dział Społeczno-Rolny — 242-08; Dział Społeczno-Kulturalny — 251-14; Dział Depeszowo-Zagraniczny — 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski — 224-95; redaktor sportowy — 243-53 (w niedzielę — 246-51).

Dział Łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30—16 w siedzibie redakcji (III piętro, pok. 313—314); także telefonicznie pod numerem 250-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).

Porady prawne udzielane są w Koszalinie we wtorki w godz. 13.00 do 15.00 tylko telefonicznie pod numerem 250-05 oraz w środy w godz. 13.00 do 15.00 tylko osobiście. **Porady są bezpłatne.**

Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 224-56.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264.

Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

O-15

PSYCHOTEST

Czy jesteś kulturalny?

1. Kultura to...
a) sposób bycia (10)
b) zasób wiedzy (0)
c) jedno i drugie (5)

2. Czy uważasz, że człowiek powinien zawsze zachowywać się w sposób naturalny, nawet jeśli to razi innych?
a) tak (0)
b) raczej tak, choć nie zawsze (5)
c) zdecydowanie nie (10)

3. Czy pamiętasz zawsze o dniu imienin członków twojej rodziny i twoich współpracowników?
a) tak (10)
b) raczej tak (5)
c) nie (0)

4. Przy powitaniu pierwszy rękę wyciąga...
a) mężczyzna (0)
b) kobieta (10)
c) wszystko jedno kto (5)

5. Czy jesteś zwolennikiem całowania dam w rękę przy powitaniu?
a) tak (10)
b) nie (0)
c) nie masz zdania (5)

6. Czy razi cię, gdy ktoś pluje na ulicy?
a) tak (10)
b) nie (0)
c) wszystko ci jedno (5)

7. Czy uważasz, że niekiedy trzeba w dyskusji zrezygnować z głoszenia własnej racji ze względów towarzyskich?
a) tak (10)
b) nie (0)
c) rzadko (5)

8. Czy przejawem kultury jest np. czytanie tygodników kulturalnych i oglądanie np. „Pegaza"?
a) tak (10)
b) nie (0)
c) raczej tak (5)

9. Kulturalnym człowiek...
a) rodzi się (0)
b) staje się w trakcie wychowywania (10)
c) staje się w wyniku nabytego wykształcenia (0)

10. Czy w swoim własnym pojęciu uważasz się za człowieka kulturalnego?
a) tak (10)
b) raczej tak (5)
c) nie (0)

70—100 pkt. — Jesteś kulturalny i to aż za bardzo. Hołdowanie formom i konwenansom pęta ciebie i twoich bliskich. A może warto być nieco bardziej naturalnym?

40—65 pkt. — Jesteś kulturalny, co przejawia się w umiejętności współżycia z innymi ludźmi. Pomaga ci w tym zresztą spora intuicja.

0—35 pkt. — Twoje zachowanie odległe jest od kultury w jakimkolwiek pojęciu. Zrażasz sobie tym wiele osób. Czy rzeczywiście warto tak bardzo gardzić formami? Niekiedy to przecież nic nie kosztuje.


Grochy w tym roku modne, ale są coraz większe, zwłaszcza w kolekcjach Moschino z Mediolanu.
Fot. CAF-EPA


Liczni miłośnicy skatchboardu czyli deski na kółkach uważają jazdę na niej za dyscyplinę sportową. We Francji od lat rozgrywane są corocznie mistrzostwa kraju, które w tym roku odbyły się w Paryżu w pobliżu wieży Eiffela.
Fot. CAF-AFP

Samotna myśl

Pewien młody artysta, znany ze swej głupoty i dużego mniemania o sobie, spotyka na paryskim bulwarze znanego pisarza, Anatola France'a, i zwraca się do niego:

— Kochany przyjacielu! Pan na pewno mi poradzi...

— O co chodzi, słucham pana.

— Już kilka dni noszę się z jedną myślą...

— Doprawdy? — odrzekł Anatol France. — Mocno tej myśli współczuję, musi się ona ogromnie nudzić w tej samotności.

Z IRENĄ GUMOWSKĄ ROZMOWY O ZDROWIU

Zmierz ciśnienie

— Główny Urząd Statystyczny podaje, że przybywa nam ludzi w wieku emerytalnym. To zaś oznacza zwiększanie się liczby pacjentów, bo z wiekiem nasilają się różne dolegliwości.

— Jedną z tych chorób jest nadciśnienie, o czym pacjenci, przychodzący z innymi cierpieniami, ku swojemu zdumieniu dowiadują się od lekarza. A ciśnienie krwi zaczyna się podnosić, gdy większa niż normalnie ilość wody i sodu dostaje się do organizmu, co nieodmiennie towarzyszy reakcji stresowej. W takim przypadku ilość krwi wzrasta. Jeżeli jednocześnie arterie są ciaśniejsze, bo „zatkane" cholesterolem i podobnymi substancjami tłuszczowymi, krew pompująca serce nie może się przecisnąć i wówczas ciśnienie wzrasta.

— Czy odpowiednim żywieniem można ciśnienie regulować?

— Jeżeli chce się wywołać wysokie ciśnienie u zwierząt doświadczalnych, to albo im się podaje dietę bez potasu, albo jedzenie bardzo słone, czyli z sodem. Sól powoduje takie wydalanie potasu z moczem, że w końcu tego potasu brakuje w organizmie. Identyczne reakcje zachodzą u człowieka. W społeczeństwach, które jadają dużo soli, na nadciśnienie cierpią zarówno osoby starsze, jak i młode. Stąd wniosek, że osoby o dużym nadciśnieniu powinny zamienić sól na potas, biorąc go 1—2 gramy (np. chlorku potasu) dla każdego posiłku.

— Przypomnijmy, jakie produkty zawierają potas, abyśmy mogli przeciwdziałać nadciśnieniu prawidłowym odżywianiem.

— Wymienię przykładowo te, które mają najwięcej potasu. Do nich należą pieczone ziemniaki, sardynki, flądra, mleko, chude i pełne, ziarna fasoli, wątroba wołowa, stek bez tłuszczu, baranina, pomidor świeży, okoń, tuńczyk, kurczak, brokuły gotowane. Inna sprawa, że w wielu produktach występuje razem z potasem i wapń, czyli broniąc się przed nadciśnieniem warto również i tę żywność umieścić w jadłospisie. M.in. sardynki, chude i pełne mleko, soję, fasolę, migdały, brokuły, jogurt i... lody.

— Ale to niezależnie od leków?

— Lekarze zapisują m.in. witaminy C i E w dużych ilościach. Także pastylki Asparginy zawierające potas i magnez. Niemniej ogromnie ważną jest określona dieta, która pomoże obniżyć ciśnienie krwi, ale także odbudować szkody w naszych naczyniach krwionośnych, nerkach, sercu i mózgu, bo przede wszystkim te organy zwykle cierpią przy nadciśnieniu. I pamiętać: jadać małe, ale częstsze posiłki i unikać soli.

Rozmawiała:
WANDA STRZAŁKOWSKA

Domowe kino

„Bitwa o Ardeny"

II wojna światowa stanowi ciągle wdzięczny temat dla X Muzy. Takie pozycje jak „Najdłuższy dzień", „Bitwa o Anglię" czy „O jeden most za daleko" na podstawie autentycznych wydarzeń przedstawiały wojenne losy w formie kina popularnego. W tym nurcie można umieścić też „Bitwę o Ardeny" **Kena Annakina.**

Armia hitlerowska w grudniu 1944 roku silnym uderzeniem na południu Belgii usiłowała odwrócić bieg wydarzeń na froncie zachodnim. Zaangażowano do tego przede wszystkim dywizje pancerne. Alianci zupełnie nie spodziewali się ofensywy, ale ofiarność żołnierzy sprawiła, że Niemcy zostali zatrzymani, a ich operacja w Ardenach poniosła fiasko. O tej fazie batalii o Belgię traktuje film.

Na tle wymienionych wcześniej dzieł X Muzy pozycja nakręcona przez Kena Annakina nie wypada może zbyt efektownie, ale to przyzwoite kino, które na pewno znajduje wielu entuzjastów. Zwłaszcza, że w „Bitwie o Ardeny" występuje plejada znanych aktorów.

VIDEOMAN

Tytuł oryginalny: Battle of the Bulge. Reżyseria: Ken Annakin. Występują: Henry Fonda, Robert Shaw, Robert Ryan, Dana Andrews, Charles Bronson, Telly Savalas i inni. Produkcja: USA, 1965.

PRZED 30 LATY „Głos Koszaliński" DONOSIŁ:

● Szczecinek otrzymał nowe kino. Mieści się ono w sali teatralnej PDK.

● H. Szulter z Dolska w pow. miasteckim urodziła trojaczki.

● W Koszalinie kursuje 13 autobusów. W tym roku przewiozły 3,5 mln. pasażerów. W przyszłym miesiącu miasto otrzyma dwa nowe sany.

● Plenum KM PZPR w Słupsku na I sekretarza KM wybrało Oskara Brudysa.

● W Słupsku powstaje szkoła budowlana. Będzie to Wydział Zaoczny gdańskiego Technikum Budowlanego ze specjalnością ogólnobudowlaną i elektroniczną.

● Rzucone przez redakcję „Głosu" hasło wzywające do udziału w odbudowie słupskiego stadionu znalazło szeroki oddźwięk.

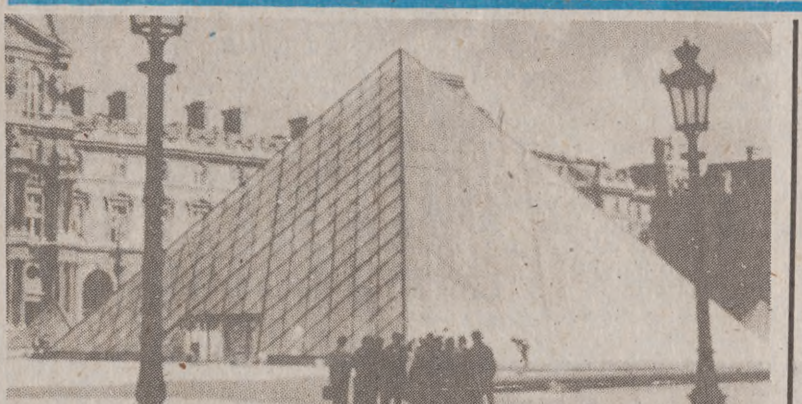
● Kina wyświetlają: „Adria" w Koszalinie — „Popiół i diament", „Polonia" w Słupsku — „Klub kobiet", „Wybrzeże" w Kołobrzegu — „Mrok w południe".

● W parterowej części latarni morskiej otworzono Muzeum Wyzwolenia Kołobrzegu. Części wyższe nadal będą służyć jako pomieszczenia latarni morskiej.

● W listopadzie oddany zostanie do użytku nowy dworzec PKS w Koszalinie.

● Bałtycki Teatr Dramatyczny otworzył w Słupsku swoją filię. Dyrektorem sceny słupskiej została aktorka BTD, Maria Ursyn.

● Pięć największych zakładów pracy Słupska otworzyło przy ulicy Jaracza wspólny Młodzieżowy Dom Kultury. (mr)


Paryżanie podziwiają prawie ukończoną 21-metrową piramidę na dziedzińcu Luwru w Paryżu projektu amerykańskiego architekta J. M. Pei.
Fot. CAF—AP


— Chłopcze, jak to dobrze, że cię znów widzę!

DZIENNIK PSYCHIATRY

Dwieście siedemdziesiąt sześć łapówek

ROLNIK Łaposław Dający jeszcze raz podsunął w moim kierunku paczuszkę banknotów w barwach chorobliwych muzycznych seledynów oraz rozpuszczonej w wodzie ćwikły. Trzonkiem młoteczka lekarskiego, ze wstrętem, jakbym dotykał wilgotnego łajna, ponownie odsunąłem pieniądze tak, by znalazły się przy kusicielu. Cierpienie, jakie odczuwałem odrzucając ten spory szmal, ukryłem pod maską świętego oburzenia.

— Mówią — rzekł rolnik Dający — że doktory od wariatów same też są nieźle świrowate. Bo inne są normalne i biorą wszystkie. Ja był parę tygodniów w szpitalu, to wiem. Trzymają w gabinetach skarbonki na ofiary grubsze i mają kieszenie w fartuchach na datki mniejsze, przykładowo pięć tysiąców. I siostry miłosierne biorą niemiłosiernie, i salowe, portier także. Nawet pająk, co mi wisiał nad głową na korytarzu szpitalnym; skąd się posmarowawszy przeniosłem do sali, brał. Choć zwierzątko łase tylko było na podawane mu muchy.

Mądre, bo i co kupić dziś za nasze papierki?

— Precz! — wrzasnąłem. — Wszystko chcecie kupić za pieniądze! Ale honoru i dumy lekarza ludzi biednych nie kupicie!

Jakże bowiem miałem ciemnemu chłopu wytłumaczyć, że za cienkimi drzwiami mojego gabinetu nastawiają uszy dwie wrogie mi salowe, które pędzę do pracy, więc czyhają na jakieś potknięcie swego ordynatora.

Rolnik Łaposław Dający z rezygnacją wziął banknoty i, nie wiedząc, jaką sprawia mi przykrość, schował w kieszeni wyszmelcowanej marynarki.

— To niech doktór wyleczy moją Julitkę kierując się miłością do prostych ludzi i uznaniem dla ciężkiej pracy chłopa polskiego wyrabiającego dla narodu żywność oraz len i konopie. W znoju, gnoju i bez części zamiennych!

— Przecież mówiłem panu, panie Dający, że żona jest psychicznie zupełnie zdrowa i nie ma żadnego powodu, by wyżerała innym pigułki produkowane z taką ofiarnością przez przemysł farmaceutyczny. Lęki, na które cierpi, mają charakter przejściowy. Niech pan ją otoczy uczuciem chłopskim, ludową troską i posyła do prac w chlewie i oborze w czasie, gdy telewizja nadaje wypowiedzi pracowników sprawiedliwości. Sama wydobrzeje!

Rolnik Łaposław Dający z rolniczym uporem skłaniał mnie bowiem, bym przyjął na oddział jego wielką zdrową jak pastewny burak połowicę, która wpadła w szok lękowy, kiedy usłyszała niepokojącą informację w telewizorze.

— Moja Julita może by się i nie przestraszyła tak bardzo, bo nie jest narowista, gdyby parę dniów przedtem nie gadał w telewizji jeden wymyty adwokacina — analizował rolnik Łaposław przypadek żony.—Papuga ten rozsiadł się w fotelu jak krowa w świeżym placku i mówi: winne są tylko te, co dają łapówki, bo one kuszą uczciwych ludzi! I one powinny być z całą surowością karane, bo zbrodniczo przemieniają uczciwych biorących w łachudry. Julitka posłuchała tego i już zaczęła fiksować. Bo jakże nie dawać, kiedy wszystkie łapy wyciągają! Jak nie dasz łapówy, to nie kupisz ani koła do samochodu, ani sworznia do ciągnika, węgla, nawozu, drewna budowlanego, paszy, śrub, gwoździ, piły tarczowej do cyrkularki, lemiesza, a nawet telewizora, w którym prawniki mądre przemawiają do ciemnego ludu. No można z dawania zrezygnować, ale i z prowadzenia gospodarstwa. Adwokaciną chyba zostać i żyć z groszy urzędowo wyznaczonych. Że nie powiem jak Franek od Komosów musiał na proces swój adwokata po cichu smarować. Jakim bezczelnym człowiekiem trzeba być, jak gardzić plemieniem głupków słuchających, żeby w telewizorze takie rzeczy mówić! A tu w parę dni potem, nie licząc się, że ślubna moja już w majty narobiła ze strachu, znów w telewizorze sensacja informacja!

— Wie pan, obywatelu rolniku — powiedziałem z przekonaniem — to nie jest zła idea, żeby pudłować osoby dające. Na przykład można by pozamykać prawie wszystkie kobiety!

Ponury ten żart nie rozśmieszył pana Łaposława, gdyż szanuje on żonę, robotną kobietę zasuwającą ciężko w gospodarstwie rolnym w czasach, kiedy wypindrzone nie umiejące niczego dziewczyny chcą żyć tylko w miastach na posadach piosenkarek, modelek i dziwek.

A druga wiadomość pochodząca z telewizora, która przyprawiła Julitę Dającą o uczucie okropnego strachu przed odpowiedzialnością, była następująca: rzecznik prasowy KG MO przekazał Polakom, iż w roku bieżącym wykryto w całym kraju dwieście siedemdziesiąt sześć przypadków pobrania łapówek przez odpowiedzialnych obywateli. Dających było znacznie więcej, bo ponad pięciuset!

— Ten ichni rzecznik — rzekł rolnik Łaposław — to człowiek sympatyczny, miły i wykształcony. Doktór, musi nawet z historii sztuki, to znaczy z tego, co doktor jest i Stasia Gierkowa. Gada ładnie i przekonująco. Ale mówił akurat w momencie, kiedy Julitka, ślubna moja, wpisywała do kajetu kolejny w tym roku wydatek. Julita jest akuratna, dziewczyna z poznańskiego i księguje nawet łapówki w osobnym zeszycie, żeby wiedzieć, jaki jest ich udział w kosztach produkowania żywności. Jeśli doktór chce widzieć, to sięga on teraz szesnaście procentów wszystkich innych kosztów. A daliśmy tego dnia wsparcie magazynierowi na intencję dostawy wapna. I tak się jakoś złożyło, że była to w Roku Pańskim osiemdziesiąt osiem pozycja łapówkarska dwieście siedemdziesiąta szósta! Równo tyle łapówek musieliśmy dać różnym od Sylwestra, żeby móc wytwarzać jedzonko dla mas pracujących!

Wiedziałem już, co dalej powie Łaposław Dający.

— Julitka wyrozumiała — ciągnął rolnik — że rzecznik mówi o nas o naszej dwójce. Że to my narobiliśmy tyle afer łapówkarskich w całym kraju! Że ponosimy odpowiedzialność za całą polską korupcję. I okropnie się przestraszyła. To trzeba leczyć kobitę!

LOTANA

KRZYŻÓWKA 455

Redaguje Słupski Klub Szaradzistów przy WDK

POZIOMO: — 3) bliźni brat Romulusa; 8) gra popularna w krajach anglosaskich; 9) deszcz ponad miarę; 10) sporo złomu w wodzie; 11) przędza jedwabna, luźno skręcona z kilku nitek greży; 14) wzięcie wszystkich lew — w preferansie; 16) lama o długiej, cienkiej sierści; 19) raj; 20) niejedna w operze; 21) miasto w Indiach; 22) stamtąd posąg Wenusa; 23) intensywne żywienie zwierząt; 24) ostra wymiana słów; 27) sprzęt sportowy; 29) narząd; 32) pierwiastek chemiczny; 33) jezioro na Pojezierzu Iławskim; 34) z rodziny motylkowatych; 35) trzos.

PIONOWO: — 1) dawna jednostka długości; 2) w ręku krawcowej; 3) konkurent; 4) miasto w wojew. ciechanowskim; 5) rodzaj formy muzycznej; 6) sprawdzian umiejętności; 7) jednostka indukcji magnetycznej; 12) wspólnie się nazywa; 13) niedobór; 15) radość, zadowolenie; 17) do kiwania w bucie; 18) w herbie dobrego interesu; 20) średniowieczny poeta perski; 24) koń siwej maści; 25) lewy dopływ Sekwany; 26) szumi na gór szczycie; 27) gatunek pieśni, ballady; 28) lisia kryjówka; 30) bywa niewyparzona; 31)...Andrycz.

SFINKS

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 455" — w terminie jednego tygodnia. Do rozlosowania wśród poprawnych odpowiedzi: premiowy bon oszczędnościowy PKO wartości 500 złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 453:

Poziomo: — psucie, wieszcz, szranki, Nowotko, szparag, sielanka, ujadanie, kwartał, winidur, zalążek, sekwoja, kąsacz.

Pionowo: — syrop, cenar, Ewingi, serwal, szatan, usus, zgoda, znój, Arad, asan, elew, atar, kępa, urwis, arnika, audion, ikrzak, aulos, tężec, łąka.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrodę w postaci jednego bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł, wylosowała **Maria Filip z Drawska Pomorskiego.**

Nagroda zostanie wysłana pocztą.

